

Akcja „Bezpieczny Maluch” na drogach. Odblaski dla najmłodszych, kontrole kierowców



STR. 3

Opole Lubelskie: Inauguracja roku szkolnego. 26 uczniów w mundurach

STR. 3



Chodel: Plony zebrane - czas świętować!

STR. 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

9 - 15 września 2025 r. ■ nr 36 (548) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Szefowie gospodarek komunalnych. Kto zarabia i żyje najwygodniej w naszym powiecie?



STR. 20

Tomasz Gontarz: oszczędności: 110.750 zł, 103.737 zł - PPK, 0,25 euro, 413.999 zł - akcje i jednostki funduszy inwestycyjnych

Stowarzyszenie Kobiet otwiera nowy rozdział. Ale gdzie te chłopy



STR. 24

Tragedia w spółce radnego PiS.

PIP: „Firma nie zgłosiła wypadku!”. Prezes: „Wypełniliśmy obowiązki”

STR. 6

„Za takie ceny sami niech zbierają!”

- sadownicy z Powiśla oburzeni stawkami za jabłka przemysłowe

STR. 22

Nie tylko zasiłki - jak gmina Karczmiska wspiera mieszkańców

STR. 22

Poniatowa pożegnała śp. Danutę Danielewicz



STR. 5

„Odeszła, ale pozostawiła muzykę i uśmiech w sercach”

Akcja „Trzeźwość”: Ponad tysiąc kontroli i pięciu kierowców na podwójnym gazie!

STR. 3

OPOLSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory. Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe. Uszczelnianie kominów, szlamowanie. Budowa całych kominów i remonty ponad dachem. Kominy izolowane Kwasoodporne. Tel. 781-495-997, 578 143 582

R E K L A M A

NAUKA JAZDY



PROFESJONALNE SZKOLENIA W KATEGORII B INDYWIDUALNE PODEJŚCIE DO KURSANTA MATERIAŁY SZKOLENIOWE GRATIS ZNIŻKI DLA UCZNIÓW I STUDENTÓW

MOŻLIWOŚĆ ROZŁOŻENIA NA RATY !!!

WE WRZEŚNIU - 20%

Start kursów już 10 i 30 września o godz. 14:30!



575 928 581 biuro@oskdzybel.pl

ul. Brzozowa 3 PIĘTRO 1 24-320 Poniatowa www.oskdzybel.pl

S T O P K A
wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
tel. 517 070 790
e-mail: opole@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący:
Agnieszka Gołębiowska,
tel. 517 070 830,
e-mail: golebiowska@24wspolnota.pl

Dziennikarze:
Dominik Smagała (sport)
tel. 780 029 990
e-mail: smagala@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
e-mail: mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista do sp. reklamy:
Iza Szczygalska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do których wyjeżdżali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej.

30 sierpnia

- Łopoczno: Kot w studni.
- Machów: Pożar nieużytków.
- Ratoszyn: Pożar ścierniska.

31 sierpnia

- Szczekarków: Pożar szałasu zrobionego przez dzieci.
- Opole Lubelskie: Pożar choinek.
- Czerwone Łąki: Drzewo na drodze.
- Świdno: Plama oleju na drodze.

1 września

- Wólka Komasycka: Pomoc ZRM.

2 września

- Splawy (gmina Józefów nad Wisłą): Konar drzewa nad jezdnią.

3 września

- Poniatowa: Pomoc ZRM.
- Kracze Wice Prywatne: Pożar gałęzi.

4 września

- Jeżów: Drzewo pochylone nad budynkiem.
- Poniatowa: Pomoc ZRM, zabezpieczenie lądowiska.
- Kluczkowice Osiedle: Pomoc ZRM, otwarcie mieszkania.

Agnieszka Gołębiowska

Co po wyjściu z więzienia? Warsztaty pełne inspiracji i nadziei na nowe życie



Był to nie tylko ważny element resocjalizacji, ale również źródło motywacji i inspiracji do budowania przyszłości w oparciu o odpowiedzialność, wartości i wzajemny szacunek

W Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim odbyły się wyjątkowe warsztaty, których celem było pokazanie, że każdy człowiek ma szansę na nowe życie i dokonanie pozytywnych zmian.

Warsztaty odbyły się w piątek, 29 sierpnia. Gościem specjalnym spotkania był były osadzony, autor książki „Nie



Równolegle zorganizowano także warsztaty z zakresu komunikacji

jesteś skazany”. Podzielił się on swoją historią, udowadniając, że po opuszczeniu zakładu karnego możliwe jest życie zgodne z prawem i wartościami. Jego

świadek stało się inspiracją dla uczestników warsztatów – dając dowód na to, że droga do zmiany, choć niełatwa, jest realna i warta podjęcia wysiłku.

Agnieszka Gołębiowska

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00

REJESTRACJA WIZYT LEKARSKICH OD 11.00

81 475 51 51

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA, BADANIE USG

HOLTER EKG, HOLTER CIŚNIENIOWY

PORADNIA DERMATOLOGICZNA

LEK. BEATA BARTKIEWICZ TEL. 81 827 42 17

Centrum Strażacka nie obsługuje rejestracji Poradni Dermatologicznej.

- **Pediatra** - lek med Renata Miotła wtorek od 16.00, sobota od godz. 8.00
- **Neurolog** - lek. med. Ewa Butrym, poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** - lek. med. Aneta Ożóg, czwartek od godz. 14.00
- **Neurolog** - dr Czesława Mądzik, środa od godz. 10.00
- **Chirurg** - Jarosław Zugaj, wtorek - czwartek od 16.00
- **Chirurgia naczyni** - lek. med. Michał Małysz, czwartek od 15.30
- **Dietetyk** - mgr Marta Baltaziak, środa od 15.00
- **Ortopeda** - lek. med. Piotr Banaszek, poniedziałek od 16.00
- **Ortopeda** - lek. med. Roman Gawęda, środa od 8.00
- **Ortopeda** - lek. med. Fares Slim, wtorek 15.30
- **Ortopeda** - lek. med. Paweł Chabros Specjalista ortopeda, worek od 9.30
- **Choroby wewn.** - lek. med. Agnieszka Starek, wtorek od 15.30
- **Ginekolog** - Położnik dr hab. Katarzyna Skorupska, piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n. med. Diana Mazurek, poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n. med. Norbert Stachowicz, środa 15.0
- **Diabetolog** - lek. med. Jacek Cygan, wtorek od 12.30
- **Diabetolog** - dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** - lek. med. Jolanta Szymanek, sobota od 9.00
- **Laryngolog** - lek. med. Adam Górski, poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** - lek. med. Sylwia Goliszek, piątek od 8.30
- **Kardiolog** - lek. med. Robert Świerzak, poniedziałek od 9.00
- **Specjalista kardiolog** - lek. med. Joanna Wicha, wtorek od godz. 9.00
- **Urolog** - dr n. med. Paweł Płaza, czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - badania wykonujemy co sobotę od godz. 8.00
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie
- **Specjalista chirurgii naczyni** - dr Paweł Józwiakowski środa od 15.00

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

9 września,
godz. 8.00 - 14.00,
Granice (2)

10 września,
godz. 8.00 - 14.00,
Zastów Karczmiski ST-3

R E K L A M A

EKO-NOVA
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

METAL-SPAW
usługi spawalnicze
Łaziska k/ Opola Lub.

BAŁUSTRADY
OGRODZENIA
BRAMY
Furtki, Przęsła, Słupki, Podmurówki, Słupka, Panele, Montaż

691 666 596

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepłota 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36
Starostwo tel.: 81 827 22 60
Skarbowy tel.: 81 827 25 89
PUP tel.: 81 827 73 50
Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT i C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek 695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516
SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata

Jędrzych Luxmed 531 139 004

NAPRAWY

AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ

BANASZEK 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,

NECKAR 724 733 934

BUDOWLANO

-REMONTOWE

ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie
Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice

609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61
Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50
Restauracja Dworzec
600 350 194
RESTAURACJA
STAROOPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki
w najbliższych dniach
będą pełnić dyżury
w porze nocnej (godz.
21 – 23) oraz w niedzielę
i święta (godz. 14 – 18).

Od 8 do 14 września:

Bliska Sercu Apteka
Wesołowski i Wspólnicy,
ul. Fabryczna 13,
Opole Lubelskie

Od 15 do września:

Apteka Eskulap s.c.,
ul. Brzozowa 3,
Poniatowa

Inauguracja roku szkolnego: 26 uczniów w mundurach



Gośćmi specjalnymi byli nadkom. Jarosław Kurczak – Komendant Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim oraz kpt. Monika Feliks z Wojskowego Centrum Rekrutacji w Puławach

W poniedziałek, 1 września w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Opolu Lubelskim odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego.

W związku z prowadzonymi w liceum klasami policyjnymi oraz Oddziałami Przygotowania Wojskowego inauguracja miała szczególnie uroczysty charakter. Gośćmi specjalnymi byli nadkom. Jarosław Kurczak – Komendant Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim oraz kpt. Monika Feliks z Wojskowego Centrum Rekrutacji w Puławach.

Podczas inauguracji zaprezentowano nowo powstały Oddział o Profilu Mundurowym, do którego dołączyło 26 uczniów – 13 dziewcząt i 13 chłopców.

Porozumienie szkół ze służbami mundurowymi

Tegoroczna inauguracja roku szkolnego zbiegła się w czasie z podpisaniem ważnych porozumień między szkołami, policją i Strażą Graniczną. Pod koniec sierpnia, w siedzibie Nadbuczańskiego Oddziału Straży Granicznej w Chełmie, podpisano trójstronne umowy dotyczące kształcenia młodzieży w oddziałach o profilu mundurowym.

Sygnatariuszami dokumentów byli: gen. bryg. SG Jacek Szczachor – komendant NOSG, komendanci 10 jednostek Policji z województwa lubelskiego (m.in. z Chełma, Lublina, Opolu Lubelskiego, Zamościa czy Kraśnika) oraz dyrektorzy 11 szkół ponadpodstawowych, które od września rozpoczną kształcenie w klasach mundurowych.

Ponad 200 uczniów rozpoczęło naukę w oddziałach, w których – obok standardowych przedmiotów – realizowany będzie program przygotowujący do służby w policji i Straży Granicznej. Program obejmuje m.in. zajęcia praktyczne, ćwiczenia fizyczne, kształtowanie dyscypliny i budowanie postaw patriotycznych.

Dodatkowe atuty dla absolwentów

Ogromnym atutem dla uczniów tych klas będzie możliwość skorzystania z uproszczonej ścieżki rekrutacyjnej do służb. Absolwenci oddziałów mundurowych mogą być zwolnieni z testu wiedzy, a nawet testu sprawności fizycznej podczas naboru do Policji lub Straży Granicznej. Co więcej, zyskają pierwszeństwo w procesie rekrutacji.

Agnieszka Gołębiowska

Akcja „Bezpieczny Maluch” na drogach. Odblaski dla najmłodszych, kontrole kierowców

W czwartek, 4 września policjanci z powiatu opolskiego prowadzili akcję informacyjno-edukacyjną „Bezpieczny Maluch”, której celem jest poprawa bezpieczeństwa najmłodszych uczestników ruchu drogowego.

Mundurowi z Wydziału Ruchu Drogowego, Prewencji oraz dzielnicowi i policyjni profilaktycy pojawili się pod szkołami i przedszkolami m.in. w Opolu Lubelskim, Poniatowej, Józefowie nad Wisłą, Karczmiskach, Łaziskach i Wilkowie. Kontrolowali kierowców dowożących dzieci na zajęcia, sprawdzali, czy maluchy są przewożone w fotelikach i mają zapięte pasy bezpieczeństwa.

Policjanci przypominali również rodzicom i opiekunom o zasadach przewozu dzieci oraz rozdawali najmłodszym odblaski, aby były lepiej widoczne na drodze.

– Mimo dostępności wysokiej jakości fotelików, wciąż zdarzają się kierowcy, którzy lekceważą przepisy i narażają swoje dzieci



Policjanci rozdawali najmłodszym odblaski, aby były lepiej widoczne na drodze

na ogromne ryzyko – podkreślają funkcjonariusze.

Przepisy mówią jasno:
• dzieci poniżej 150 cm wzrostu muszą podróżować w fotelikach lub urządzeniach podtrzymujących,
• wyjątki dotyczą m.in. dzieci z przeciwwskazaniami

lekarskimi, podróży taksówką, czy sytuacji, gdy w samochodzie nie ma miejsca na trzeci fotelik.

Za nieprawidłowe przewożenie dzieci grozi mandat od 100 do 300 zł oraz od 5 do 15 punktów karnych, a w skrajnych przypadkach – wniosek do sądu.

Policja apeluje do rodziców i opiekunów o odpowiedzialność i rozagę.

– To od nas dorosłych zależy, czy nasze dzieci będą bezpieczne na drodze – przypomina st. asp. Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

NIE PRZEGAP

WRZESIEŃ
11
CZWARTEK

11 września (czwartek) - Z klasyką przez Polskę Jakub Kuszlik Mozart, Debussy, Szymanowski, Chopin, Opolskie Centrum Kultury, godz. godz. 18

WRZESIEŃ
14
NIEDZIELA

14 września (niedziela) - Nowa Giełda Staroci w Opolu Lubelskim, godz. 6

WRZESIEŃ
14
NIEDZIELA

14 września (niedziela) - Święto Produktu Lokalnego, Park Miejski w Opolu Lubelskim, godz. 12

WRZESIEŃ
16
WTOREK

16 września (wtorek) - terenowa akcja „Podaruj krew, uratuj życie!”, parking przed Urzędem Miejskim w Opolu Lubelskim, godz. 9



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
2 września	Opole Lubelskie	43-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie	rower	ponad 3,5 promila
2 września	Kraczewice	29-letni mieszkaniec gminy Poniatowa	rower	ponad 2 promile

Akcja „Trzeźwość”: Ponad tysiąc kontroli i pięciu kierowców na podwójnym gazie!

1118 badań stanu trzeźwości i aż pięciu zatrzymanych kierowców pod wpływem alkoholu – to bilans poniedziałkowej akcji „Trzeźwość”, którą prowadzili policjanci na drogach powiatu opolskiego. Mundurowi zatrzymali też pięć praw jazdy.

– Najważniejszym celem działań było sprawdzenie jak największej liczby kierujących i wyeliminowanie z ruchu tych, którzy zdecydowali się prowadzić po alkoholu – informuje st. asp. Katarzyna Bigos z opolskiej policji. W akcji udział brali zarówno funkcjonariusze drogówki, jak i prewencji.

Policjanci kontrolowali kierowców na drogach lokalnych, powiatowych i wojewódzkich. W efekcie ujawniono pięć osób, które prowadziły samochód „na podwójnym gazie”. Każda z nich straciła prawo jazdy i stanie przed sądem.

– Każda ilość alkoholu za kierownicą to potencjalna droga do tragedii – podkreślają policjanci. – Obniża koncentrację, spowalnia reakcje i zaburza ocenę odległości oraz prędkości.

Co grozi za jazdę po alkoholu? Stan po użyciu alkoholu (0,2–0,5 promila):

- grzywna min. 2500 zł (maks. 30 tys. zł) lub areszt do 30 dni,
- zakaz prowadzenia pojazdów od 6 miesięcy do 3 lat,
- 15 punktów karnych.

Stan nietrzeźwości (powyżej 0,5 promila):

- grzywna, ograniczenie wolności lub więzienie do 3 lat,
- zakaz prowadzenia pojazdów od 3 do 15 lat,
- obowiązkowe świadczenie finansowe od 5 tys. do 60 tys. zł.

Policjanci apelują:

– Nie ryzykuj – nie wsiadaj za kierownicę po alkoholu!

Agnieszka Gołębiowska



Znajdź pracę ze Wspólnotą

Poni

Pow

Zai

dem.

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kierowca autobusu, Puławy	1	4 666,00 zł	u
Pracownik utrzymania ruchu/produkcji, Puławy/BIOEFEKT		6 000,00 zł	z
Kasjer – sprzedawca, Gołęb	1	4 666,00 zł	u
Sprzedawca, Końskowola/Pryszcz	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego – magazynier, Płonki/CELMAR	1	4 666,00 zł	u
Specjalista w dziale komunikacji nauki, Puławy/IUNIG	1	4 670,00 zł	u
Żalobnik, Puławy/KOMORNICZAK		30,5 zł/godz.	z
Psycholog - specjalista do spraw uzależnień, Puławy/SPZOZ	1	8 346,00 zł	u
Brukarz, glazurnik, pomocnik budowlany, Puławy/Loftowe Pokoje		30,5 zł/godz.	z
Pracownik ochrony, Puławy/Grupa Azoty	1	4 666,00 zł	u
Specjalista do spraw sprzedaży, Puławy/DEVELOPMENT PEOPLE	1	4 666,00 zł	u
Specjalista do spraw fakturowania, Puławy/DEVELOPMENT PEOPLE	1	4 666,00 zł	u
Elektryk, Puławy/SPZOZ	1	4 666,00 zł	u
Fryzjer, Puławy	1	4 666,00 zł	u
Menadżer restauracji, Puławy/AUTO PIKUL	1	5 800,00 zł	u
Kelner, Puławy/AUTO PIKUL	1	5 000,00 zł	u
u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie			

Z Audi zostały zgłiszczona



Osobowe Audi spaliło się doszczętnie. Na szczęście podróżującym nim osobom nic się nie stało

Podczas jazdy spod maski zaczął wydobywać się dym. Kierowca próbował sam ugasić pożar, ale nie pomogła nawet interwencja strażaków. Auto spłonęło doszczętnie.

Do zdarzenia doszło w środy wieczór 3 września tuż przed godz. 23 na ul. Wiśniowej w Puławach. Jak wynika z ustaleń policji, kierowca osobówki w czasie

jazdy zauważył dym wydobywający się spod maski. Mężczyzna zjechał z drogi i wraz z pasażerami opuścił pojazd, po czym podjął próbę ugaszenia ognia przy pomocy gaśnicy. Niestety ogień bardzo szybko się rozprzestrzenił i choć wkrótce dotarli również wezwani na miejsce strażacy, to już tylko dogaszali pojazd, który uległ całkowitemu spaleniu. Na szczęście podróżującym nim osobom nic się nie stało.

Marta Pietroń

Na dworcu PKP w Puławach powiało nowością. Podróżni sprawdzają odjazdy i przyjazdy na ekranach

Na stacji kolejowej zamontowano nowoczesne elektroniczne tablice informacyjne. To kolejny krok w stronę modernizacji infrastruktury, który ułatwi pasażerom podróżowanie i pozwoli na szybki dostęp do najważniejszych informacji o ruchu pociągów.

Kolejny krok w stronę nowoczesności

Budynek dworca, który powstał w 1959 r., kilka lat temu doczekał się modernizacji, podobnie, jak linia kolejowa między Lublinem a Warszawą, przebiegająca przez teren naszego powiatu. Wkrótce pasażerów czeka kolejna miła niespodzianka. Do tej pory korzystali z papierowych rozkładów jazdy wywieszonych w gablotach na peronie, ewentualnie sprawdzali godziny odjazdów za pomocą aplikacji w telefonie.

Od niedawna na stacji w Puławach można jednak zauważyć istotne zmiany. Pojawiły się nowoczesne elektroniczne tablice informacyjne na peronach oraz w rejonie wejścia. Choć jeszcze nie zostały uruchomione, już wkrótce w czytelny sposób będą prezentować aktualne dane o ruchu pociągów.



Na głównym peronie stacji Puławy Miasto pojawiły się nowe tablice informacyjne. Teraz podróżni czekający na pociąg będą mogli łatwo sprawdzić, czy przyjedzie on punktualnie

Dobra zmiana

Nowe tablice są wyposażone w duże ekrany i klasyczne zegary umieszczone w górnej części. Dzięki nim podróżni mogą z łatwością sprawdzić godzinę i upewnić się, kiedy odjedzie ich pociąg. System będzie także przekazywał informacje o ewentualnych opóźnieniach czy zmianach w kursowaniu pociągów. To nie tylko duże ułatwienie, ale też krok w stronę unowocześnienia stacji i poprawy komfortu podróżnych. Jak przyznają mieszkańcy, montaż tablic był bardzo potrzebny. Wciąż jednak zwracają uwagę na inny palący problem

w tym miejscu - brak wystarczającej liczby miejsc parkingowych. Na terenie należącym do miasta znajduje się obecnie 25 stanowisk postojowych. To jednak zdecydowanie za mało, zwłaszcza że nie zawsze udaje się znaleźć wolne miejsce, nawet gdy chcemy zostawić samochód jedynie na kilkanaście minut. Część kierowców pozostawia swoje auta na kilka godzin, a zdarzają się również przypadki zajmowania miejsc przez kilka dni. Choć w ubiegłym roku ustawiono znak ograniczający czas parkowania do jednej godziny, nie przyniosło to spodziewanego efektu.



Nowością na dworcu jest także wyświetlacz informacyjny pokazujący przyjazdy i odjazdy pociągów

Dominik Kęsik



NEKROLOGI

Puławy

Wiesław Bąk, 73 l.
Puławy, zm. 28.08.

Cezary Gąsczyk, 64 l.
Markuszów, zm. 29.08.

Grażyna Zdun, 73 l.
Puławy, zm. 31.08.

Stanisław Warchoł, 101 l.
Puławy, zm. 31.08.

Kazimierz Próchniak, 68 l.
Puławy, zm. 31.08.

Marek Kulczycki, 70 l.
Nałęczów, zm. 31.08.

Cecylia Rejmak, 94 l.
Nałęczów, zm. 1.09.

Alfred Krok, 87 l.
Puławy, zm. 2.09.

Sabina Szymczak, 59 l.
Puławy, zm. 3.09.

Józefa Banaszek, 90 l.
Kurów, zm. 4.09.

Zakład Pogrzebowy ACHERON I
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 88 79 918, 606 119 721

Poniatowa

Maria Kwietniewska, 87 l.
Kraczewice, zm. 31.08.

Teresa Hałas, 93 l.
Opole Lubelskie, zm. 29.08.

Eugeniusz Giza, 66 l.
Poniatowa, zm. 1.09.

Zofia Zasada, 95 l.
Kraczewice, zm. 3.09.

Zakład Usług Komunalnych
Sp. z o.o. ul. Młodzieżowa 4,
Poniatowa, tel. 81 820 42 49

Opole Lubelskie

Krystyna Adamczyk, 92 l.
Cświętka, zm. 1.09.

Eugeniusz Rak, 82 l.
Wólka Komasycka, zm. 1.09.

Henryk Ciseł, 85 l.
Wandalin, zm. 3.09.

Zofia Teresa Rejn, 83 l.
Ożarów Pierwszy, zm. 3.09.

Teodora Wiesława Materek, 76 l.
Dąbrowa Wronowska, zm. 5.09.

PTAK - usługi pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

Lucyna Bartoś, 87 l.
Poniatowa, zm. 30.08.

Marta Oszust, 41 l.
Cświętka, zm. 31.08.

Tadeusz Karaś, 74 l.
Trzciniec, zm. 31.08.

Halina Postój, 68 l.
Chodel, zm. 31.08.

Ryszard Rybarczyk, 93 l.
Poniatowa, zm. 2.09.

Jan Lorek, 75 l.
Kluczkowice Osiedle, zm. 4.09.

Stanisław Tajer, 69 l.
Poniatowa, zm. 4.09.

Zakład pogrzebowy Onyx,
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880



PUL

eprasa.pl f68d5870d8

Odeszła, ale pozostawiła muzykę i uśmiech w sercach

Poniatowa pożegnała śp. Danutę Danielewicz

Była wymagająca, ale też pełna serdeczności i uśmiechu, który rozbrajał. Jak podkreślali duchowni i przyjaciele, nie zmarnowała swojego talentu – żyła dla innych i pozostawiła po sobie tysiące wychowanków zakochanych w muzyce.

W poniedziałek, 1 września w Poniatowej odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Danuty Danielewicz – niezwyklej osoby, która przez całe życie kształtowała kolejne pokolenia młodych artystów, budując z nimi wspólnotę opartą na muzyce, pracy i pasji.

Mszy świętej żałobnej w kościele pw. Ducha Świętego przewodniczył bp Adam Bab, biskup pomocniczy Archidiecezji Lubelskiej. Śp. Danutę żegnali najbliżsi, przyjaciele, wychowankowie, dzieci z chórów „Szczygiełki” i „Scholares Minores pro Musica Antiqua”, a także licznie przybyli mieszkańcy Poniatowej i okolicznych miejscowości oraz samorządowcy.

Po Eucharystii kondukt żałobny wyruszył na cmentarz, gdzie w atmosferze ciszy i wzruszenia spoczęła śp. Pani Danuta.

Z uwagi na jej śmierć władze gminy Poniatowa ogłosiły 1 września dniem żałoby – flagi w mieście opuszczono do połowy masztu.

„Talentem była ona sama”

– Talentem dla śp. Danuty były nie tylko pasje muzyczne, ale dzisiaj możemy powiedzieć: ona sama. Nie zmarnowała siebie, nie zmarnowała swojego człowieczeństwa. Każdy z nas fundamentalny talent od Boga otrzymuje – siebie samego w swoje własne ręce. Pani Danuta tego talentu nie zmarnowała. Otrzymaliśmy od niej wiele. Obumierała w nas, służyła nam, dawała siebie – mówił bp Adam Bab. – Owoce liczy się w tysiącach. Kilka tysięcy tych, którzy przeszli przez serce Pani Danuty, zachwycili się muzyką, tego talentu zasmakowali. To kilka pokoleń uczniów – dodał hierarcha.

„Pięknie zapisała kartę swojego życia”

– Śp. Danuta Danielewicz pięknie zapisała kartę swojego życia. Ze wszystkimi, z którymi się spotykała, okazywała swój szczególnie talent – dar



Śp. Danutę Danielewicz żegnali najbliżsi, przyjaciele, wychowankowie, dzieci z chórów „Szczygiełki” i „Scholares Minores pro Musica Antiqua”, a także licznie przybyli mieszkańcy Poniatowej i okolicznych miejscowości oraz samorządowcy

„Muzyczna maszyna, która była rozpędzana przez 50 lat, która co roku przysparzała, kształciła i wychowywała dzieci w szacunku do pracy, ojczyzny i muzyki, która prezentowała ponad sto koncertów rocznie, nagle stanęła – pewnie na chwilę, bo nie da się przecież zatrzymać tak dobrze naoliwionego mechanizmu (...). Dzieci, które trafiają do Ogniska Pracy Pozaszkolnej, mają różną rozpiętość skrzydeł... Miarą dobrego pedagoga jest nie tylko rozpoznanie możliwości dziecka, ale też intuicja, czy te predyspozycje się rozwijają. Pamiętacie, jak pani Danusia mówiła? „Teraz skrzypce, a ty spróbuj na wiolonczeli”, a później prawie natychmiast delikwent dostawał do zagrania prostą partię w zespole i na scenie. Od razu czułem, że bez niego to wspólne granie nie byłoby kompletne”

życzliwości, serdeczności i takiego uśmiechu, który rozbraja. (...) Ogromnie zasłużyła się dla naszego miasta i naszej społeczności. Pokolenia dzieci dzięki pracy państwa Danielewiczów zwiedziły cały świat, ubogacając go pięknym śpiewem i przybliżając wspaniałość ojczyzny – podkreślał ks. kanonik Józef Brzozowski.

„Przyjaźń od pierwszego wejrzenia”

Poruszające słowa napłynęły także od przyjaciół z Francji:

– Pojawiła się w naszym życiu w 1984 roku... I tak, potwierdzamy, jest możliwa przyjaźń od pierwszego wejrzenia. Tyle wspólnego śmiechu, radości, tyle wspólnych wspomnień... Twoja pasja, autentyczność, Twój uśmiech pozostaną z nami na zawsze



Śp. Danuta Danielewicz, zm. 27 sierpnia, miała 75 lat Na ostatnim nagraniu, jakie zarejestrowane zostało 19 lipca br., mówiła:

Są to moje dzieci. Tak los zrządził, że sama nie posiadam żadnego potomka, ale utożsamiam się z dziećmi z zespołów. To chyba każdy wie, że jest to całe moje życie... Poświęcałam swój wolny czas, który powinienem spędzać na odpoczynku (...), te 50 lat oddawałam całe swoje serce...

„Muzyczna maszyna, której nie da się zatrzymać”

W imieniu chórów „Szczygiełki” ich przedstawiciele mówili:

– Minęło kilka dni od odejścia Danusi, ale już czujemy, że jest inaczej – pusto w każdym kącie, i w siedzibie Szczygiełków, i w naszych duszach. (...) Muzyczna maszyna, która była rozpędzana przez 50 lat, nagle stanęła – pewnie na chwilę, bo

nie da się przecież zatrzymać tak dobrze naoliwionego mechanizmu. (...) Pani Danusia dostała dar rozpoznania swojej życiowej misji. Wiedziała, co zrobić, w jaki sposób i z kim chce działać. Była wymagająca, ale najwięcej wymagała od siebie. Jej ostatnie słowa brzmiały: „Udało się!”.

„Była jak druga mama”

– Tak niedawno żeśmy się poznały, a dziś już rozstania nadszedł czas. (...) Pamiętam Panią jako osobę o wielkiej dyscyplinie, niezwykle wymagającą i konsekwentną, ale jednocześnie jak drugą mamę



Kilka słów powiedziała także przyjaciółka z Francji, przetłumaczyła je Beata Brzozowska-Zburzyńska

– Pojawiła się w naszym życiu w 1984 roku... I tak, potwierdzamy, jest możliwa również przyjaźń od pierwszego wejrzenia... Tyle wspólnego śmiechu, radości, tyle wspólnych wspomnień... Stała się młodszą siostrą mojej mamy, bo są tacy przyjaciele, którzy stają się po prostu członkami rodziny



Mał

– Minęło kilka dni od odejścia Pani Danusi, ale już czujemy, że jest inaczej – pusto w każdym kącie, i w siedzibie Szczygiełków, i w naszych duszach



Joanna Szafran-Biały

– Była Pani dla nas niezłomnym żołnierzem, zawsze na posterunku. Do samego końca



ks. kanonik Józef Brzozowski,

były proboszcz parafii w Poniatowej
– Droga Danusiu, żegnamy Cię z wielkim żalem, bo miałaś jeszcze przed sobą wiele pracy, wiele do zrobienia (...) i bardzo prosimy, żeby Ojciec pełen miłosierdzia przyjął Cię do grona chórów anielskich...

– ciepłą, troskliwą i współczującą. Wozila nas Pani po całym świecie, czuwała nad nami, dbała o zdrowie i bezpieczeństwo. Była Pani dla nas niezłomnym żołnierzem, zawsze na posterunku. Do samego końca. Wielu z nas podąża nadal w swoim dorosłym życiu wyznaczoną przez Panią drogą. W ciągu ostatnich tygodni wiele razy powtarzała Pani: „Nie becz”. W szponach obezwładniającej choroby pytała Pani o każdego z nas. Interesowała się Pani naszym zdrowiem, naszymi problemami osobistymi, smutkami i radościami. Snuła też Pani plany dla Scholaresu. Pani Danusiu, obiecujemy

Pani pielęgnować tradycję i etos Szczygiełków, obiecujemy zrealizować wszystkie Pani prośby i ostatnie instrukcje, z wyjątkiem jednej: „Nie becz” – wspominała Joanna Szafran-Biały.

Śp. Danuta Danielewicz pozostanie w pamięci jako nauczycielka z powołania, wymagająca i konsekwentna, ale też ciepła i oddana, która otworzyła swoim wychowankom drogę na świat muzyki i pokazała im, jak pięknie można przeżyć życie, służąc innym.

Agnieszka Gołębiowska

Tragedia w spółce radnego PiS. PIP: "Firma nie zgłosiła wypadku!". Prezes: "Wypełniliśmy obowiązki"

Śmiertelny wypadek w Gminnym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Poniatojewie wstrząsnął mieszkańcami. 1 lipca br. 52-letni pracownik spadł ze stopnia śmieciarki, uderzył głową o asfalt i trafił w ciężkim stanie do szpitala. Niestety, kilka dni później – 3 lipca – zmarł.

Sprawą natychmiast zajęła się prokuratura, która badała, czy w zakładzie pracy nie doszło do zaniedbań z zakresu BHP. Śledztwo zostało umorzone, ale sprawa nie jest jeszcze zamknięta – bowiem równolegle kontrolę prowadzi Państwowa Inspekcja Pracy.

Wypadku nie zgłoszono?

Pracodawca ma obowiązek natychmiast zgłosić każdy śmiertelny wypadek przy pracy do PIP. Tak mówi art. 234 Kodeksu pracy. Tymczasem – jak ustalił Onet.pl – spółka z Poniatojewy tego nie zrobiła. Do Inspektoratu w Lublinie zawiadomienie wpłynęło od... policji z Opola Lubelskiego.

– Gminne Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatojewie nie powiadomiło o wypadku. Zgłoszenie otrzymaliśmy 1 lipca z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim – potwierdziła w rozmowie z dziennikarzem Onetu rzeczniczka PIP w Lublinie Katarzyna Fałek-Kurzyna.

Brak zgłoszenia to nie drobna omyłka. Zgodnie z prawem pracodawca, który nie dopełnia tego obowiązku, popełnia wykroczenie i może zapłacić karę od 1 tys. do nawet 30 tys. zł.

Prezes tłumaczy: „To bardzo przykra sytuacja”

Prezesem spółki jest Tomasz Gontarz – radny PiS w Lublinie i były wiceprezes PKP Intercity. W rozmowie z dziennikarzami Onetu przekonuje, że spółka współpracuje ze wszystkimi instytucjami.

– To bardzo przykra sytuacja. Jesteśmy otwarci na współpracę. Nasz specjalista



Tomasz

prezes GPGK w Poniatojewie

– Państwowa Inspekcja Pracy została powiadomiona o zdarzeniu przez policję, a już następnego dnia inspektor pojawił się w siedzibie spółki i rozpoczął kontrolę. W chwili pierwszego kontaktu pracownik jeszcze żył. Po potwierdzeniu zgonu członka zespołu powypadkowego GPGK natychmiast poinformował inspektora o zmianie okoliczności, realizując obowiązki wynikające z art. 234 Kodeksu pracy. Spółka pozostaje w pełnej współpracy z PIP.

BHP poinformował inspektora PIP o wszystkim, gdy tylko potwierdzono zgon pracownika – mówi Gontarz.

Prezes zaznacza, że pracownik nie zmarł od razu, lecz po kilku dniach, a sama spółka czekała na dokumentację medyczną, by ostatecznie ustalić przyczynę tragedii.

Podwójne standardy?

Cała sprawa budzi emocje także dlatego, że kilka dni po wypadku Gontarz sam apelował o kontrolę Państwowej Inspekcji Pracy, ale w innej spółce – MPK Lublin. Wtedy krytykował warunki pracy kierowców i domagał się natychmiastowych działań inspektorów. Teraz to jego przedsiębiorstwo musi tłumaczyć się z poważnych uchybień.

Co dalej?

Kontrola Państwowej Inspekcji Pracy wciąż trwa. Jej wyniki pokażą, czy spółka radnego PiS poniesie konsekwencje za brak zgłoszenia śmiertelnego wypadku.

Sytuację Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Poniatojewie interesują także mieszkańcy i radni miejscy.

Radny Celejewski mówi: „Sprawdzam”

Radny gminy Poniatojewo Dariusz Celejewski domaga się szczegółowych wyjaśnień od burmistrza Pawła Karczmarczyka i prezesa Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Tomasza Gontarza. W swojej interpelacji skierowanej do władz gminy radny stawia konkretne pytania dotyczące realizacji zaleceń pokontrolnych Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska po kontroli wysypiska śmieci w Poniatojewie.

Celejewski podkreśla, że od momentu wydania zaleceń minęło już wystarczająco dużo czasu, by prezes spółki wdrożył je w pełnym zakresie.

– To nie są sugestie, lecz obowiązki. Ich realizacja powinna być priorytetem dla zarządu spółki – zaznacza radny.

Pytania radnego

W interpelacji Celejewski pyta m.in.:

- ile dokładnie zaleceń pokontrolnych zostało sformułowanych wobec spółki,
- które z nich już wdrożono i w jaki sposób,
- które nie zostały zrealizowane oraz z jakich powodów,
- jakie są efekty podjętych działań, w tym finansowe i organizacyjne,
- czy realizacja zaleceń była monitorowana przez Radę Nadzorczą i organy właścicielskie,
- czy prezes spółki poniesie odpowiedzialność za opóźnienia lub brak wdrożenia części zaleceń.

Celejewski podkreśla, że oczekuje jednoznacznych i udokumentowanych odpowiedzi, a nie „ogólnikowych deklaracji”. Radny zaznacza, że jeśli zalecenia nie zostały wdrożone, będzie domagał się wyciągnięcia konsekwencji wobec prezesa Tomasza Gontarza.

Jak dodaje, nie chodzi o politykę, tylko o gospodarowanie majątkiem publicznym i poszanowanie prawa. Spółka musi działać rzetelnie i terminowo.

– Zalecenia pokontrolne to nie sugestie, lecz obowiązki, których realizacja powinna być priorytetem dla Zarządu Spółki – podkreśla radny.

Doradzał premierowi, rządził PKP Intercity. Teraz walczy ze śmieciami w Poniatojewie

Tomasz Gontarz – prawnik, były wiceprezes PKP Intercity i doradca premiera ds. infrastruktury – dziś kieruje Gminnym Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Poniatojewie. I, jak zapewnia, stara się opanować chaos wokół wysypiska śmieci w Poniatojewie Wsi. Po kontroli WIOŚ ujawniono 23 naruszenia, siedem wykroczeń i możliwe zagrożenia dla środowiska. Toczy się prokuratorskie śledztwo. Gontarz ma ugasić nie tylko pożary na składowisku, ale też napiętą atmosferę wśród mieszkańców.

Zmiana na stanowisku prezesa GPGK nastąpiła w marcu br. Poprzedni szef spółki, Piotr Kowalski, odszedł po latach kierowania firmą. Choć ogłoszono konkurs, jedynym kandydatem nie przeszedł rozmowy kwalifikacyjnej. Burmistrz Poniatojewy, Paweł Karczmarczyk, powołał więc na stanowisko Tomasza Gontarza – polityka związanego z PiS, radnego z Lublina, mającego doświadczenie w centralnych spółkach i administracji publicznej.

– O wyborze zadecydowały względy merytoryczne, nie polityczne – zapewniał burmistrz. – Potrzebowaliśmy kogoś, kto natychmiast podejmie działania naprawcze i odbuduje zaufanie do spółki.

Nowy prezes objął stanowisko na podstawie umowy cywilnoprawnej. Jego miesięczne wynagrodzenie to 15 tys. zł brutto, czyli o 4,5 tys. zł więcej niż jego poprzednika.

23 naruszenia i siedem wykroczeń

Nowy szef GPGK objął urząd w gorącym momencie. Składowisko w Poniatojewie Wsi, zarządzane przez spółkę, od dawna wzbudzało niepokój lokalnej społeczności. Ostatecznie sprawę nagłośniła kontrola Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, która trwała od września 2024 do stycznia 2025. Wyniki były druzgocące.

WIOŚ wykazał m.in. niebezpieczność odcieków przedostających się do gruntu, przekroczenie dopuszczalnej wysokości składowiska, błędne prowadzenie ewidencji i niewłaściwe przechowywanie środków rekul-

tywacyjnych. W sumie – 23 naruszenia, siedem wykroczeń, kilkanaście mandatów i 20 tys. zł kary.

– Skala nieprawidłowości przerosła moje najśmielsze obawy. Wcześniejsze kontrole niczego nie wykazywały. Okazuje się, że byliśmy wprowadzani w błąd – komentował wówczas burmistrz Karczmarczyk.

Śledztwo i społeczne ciśnienie

W wyniku kontroli złożono dwa zawiadomienia do prokuratury – jedno od WIOŚ, drugie od Komitetu „Stop Wysypisku Śmieci w Poniatojewie Wsi”. Postępowanie, prowadzone pod kątem przestępstw przeciwko środowisku (art. 183 kk) trwa.

Tymczasem mieszkańcy nie kryją frustracji. Składowisko funkcjonuje od lat 90., ale – jak podkreślają – nigdy nie było w tak złym stanie. Do tego dochodzą pożary, które pojawiały się w ostatnich latach, w tym kilka tylko w ostatnich miesiącach.

– Boimy się o zdrowie, o wodę w studniach. I chcemy, żeby ktoś poniósł odpowiedzialność – mówi jeden z mieszkańców.

Tomasz Gontarz na pierwszym spotkaniu z mieszkańcami mówił wprost:

– Gdyby było wszystko w porządku, pewnie by mnie tu nie było. Ale jestem, żeby to wyprowadzić na prostą.

Od razu po objęciu funkcji Gontarz rozpoczął wdrażanie zaleceń pokontrolnych. Składowisko zostało zamknięte, wprowadzono procedury zapobiegawcze, zatrudniono specjalistyczną kancelarię prawną. Zapowiedziano również audyt środowiskowy, który ma określić skalę problemów.

Prezes na dwóch frontach

Mimo obietnic zaangażowania Tomasz Gontarz wzbudza też kontrowersje swoją aktywnością polityczną. Jako radny miejski z Lublina, często pojawia się w mediach społecznych w towarzystwie polityków PiS, biorąc udział w interwencjach poselskich – także w godzinach pracy GPGK.

Kont zgł

Zgodnie z Kodeksem pracy, każdy śmiertelny wypadek przy pracy musi zostać niezwłocznie zgłoszony do PIP przez pracodawcę. Tymczasem, jak potwierdził lubelski inspektorat, w przypadku Poniatojewy zawiadomienie o zdarzeniu trafiło do PIP nie od spółki, lecz od Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim. Za takie zaniechanie grozi grzywna nawet do 30 tys. zł.

Prezes tłumaczy

Prezes spółki, Tomasz Gontarz nie zgadza się z zarzutami. W rozmowie z dziennikarzami podkreśla, że spółka wypełniła swoje obowiązki i od początku współpracuje z instytucjami. – To bardzo przykra sytuacja. Jesteśmy otwarci na współpracę. Nasz specjalista BHP poinformował inspektora PIP o wszystkim, gdy tylko potwierdzono zgon pracownika – zapewnia.

Mieszkańcy pytali, czy prezes powinien wtedy być na miejscu? Zdjęcia i relacje z tych wydarzeń wywołały poruszenie. Prezes odpiął zarzuty:

– Nie jestem zatrudniony na etacie, lecz na umowie menedżerskiej. Mam elastyczny czas pracy i mogę działać zdalnie – tłumaczy. – Wszystkie moje działania są konsultowane z właścicielem spółki i nie wpływają negatywnie na jej działalność.

Celem nowego prezesa jest przeprowadzenie pełnej rekultywacji wysypiska i jego całkowite zamknięcie. Ale mieszkańcy oczekują także rozliczenia winnych wieloletnich zaniedbań.

– Same procedury to za mało. Potrzebne są konsekwencje personalne i uczciwość wobec ludzi – komentują działacze z ruchu społecznego „Stop Wysypisku”.

Władze gminy deklarują współpracę z WIOŚ i prokuraturą. Sam prezes podkreśla, że „jest zdeterminowany, by posprzątać bałagan”.

Agnieszka Gołębiowska

PUL

Puławy: Kontrowersyjna decyzja zapadła. Miejscy radni za wszczęciem procedury zmiany granic miasta

Rada Miasta Puławy 17 głosami „za”, przegłosowała uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic administracyjnych miasta i przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami. Chodzi o przejęcie od Gminy Puławy ponad 1000 ha, które prezydent chce w przyszłości zaofertować potencjalnym inwestorom. Ci mieli już pukać do jego drzwi. - Czemu nie przekierował pan tych inwestorów do mnie? - pytał na sesji wójt Kamil Lewandowski.

W Puławach i gminie Puławy pod koniec wakacji zawrzało, gdy prezydent Paweł Maj na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych poinformował, że chce rozwinąć miasto poprzez rozszerzenie granic i pozyskanie terenów inwestycyjnych od gminy Puławy. Informacja ta spotkała się z głośnym protestem wóldarzy przylegającej do miasta gminy, którzy mówią wprost, że w trosce o finanse samorządu, nie chcą utracić terenów, dzięki którym do gminnego budżetu co roku wpływają wysokie środki z podatków, a co dalej za tym idzie realizowane inwestycje, m.in. budowy i remonty dróg.

Chodzi o 1070 ha stanowiących własność Skarbu Państwa, administracyjnie należących do Gminy Puławy, a będących w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy. Tereny te są przeznaczone pod inwestycje



Na sesję Rady Miasta Puławy z wójtem Kamilem Lewandowskim przyszli mieszkańcy gminy Puławy zaopatrzeni w transparenty

oraz lasy. Jak informują władze gminy Puławy w tym roku dochody gminy z tego obszaru wyniosą 6,4 mln zł. To spora część gminnego budżetu. Sprawa stała się w sierpniowej Komisji Budżetu, Gospodarki Miejskiej i Planowania Przestrzennego oraz na sesji Rady Miasta Puławy, na którą wybrali się również wóldarze gminy Puławy i mieszkańcy, sprzeciwiający się planom prezydenta Maja.

Jak wygląda procedura?

Procedurę zmiany granic gminy reguluje „Ustawa o samorządzie gminnym” i stosowne rozporządzenie. Cały proces rozpoczyna się od podjęcia przez radę gminy, która chce zmiany granic, uchwały o przystąpieniu do zmiany granic administracyjnych i przeprowadzeniu konsultacji. Następnie w ciągu 3 miesięcy w obu gminach - w tym przypadku Miasto Puławy i Gmina Puławy - należy obligatoryjnie przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami. Potem opinię w sprawie musi wyrazić dana rada gminy. Nawet, jeśli to nie nastąpi w wyznaczonym czasie, to przyjmuje

się, że ten obowiązek został spełniony. Kolejny krok to podjęcie przez RM Puławy uchwały o skierowaniu wniosku o zmianę granic do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem wojewody. Wniosek musi mieć uzasadnienie i być uzupełniony o szereg dokumentów. Wojewoda w ciągu 30 dni musi go zaopiniować i przekazać do ministerstwa. Minister również musi zaopiniować taki wniosek i skierować go do rządu. Ostateczną decyzję podejmuje właśnie Rada Ministrów. Decyzja zapada w formie rozporządzenia w nieprzekraczalnym terminie do 31 lipca. Jeśli wniosek danej gminy zostaje uwzględniony, to rozporządzenie wchodzi w życie z początkiem stycznia kolejnego roku. W tym przypadku, jeśli stosowny wniosek od RM Puławy zostanie rozpatrzony pozytywnie do 31 lipca 2026 r., zmiana granic Gminy Miasto Puławy nastąpiłaby od 1 stycznia 2027 r.

Radni podzieleni

I właśnie podjęcie decyzji w sprawie poczynienia pierwszego kroku w procedurze zmiany granic Puław było najważniejszym punktem sierpniowej sesji Rady Miasta Puławy. Pomysł prezydenta pozyskania terenów inwestycyjnych tą drogą podzielił miejskich radnych. Części z nich - choć, jak podkreślali podczas sesji troszczy się o interesy miasta i mieszkańców, którzy powierzyli im mandat - to jednak taki schemat działania im nie w smak. - Nasze miasto traci opinię miejsca, w którym zanim podejmie się decyzję, to się dyskutuje ze wszystkimi zainteresowanymi - stwierdziła radna Ewa Wójcik i była wieloletnia wiceprezydent Puław. - Uważam, że jest to nieuczciwa uchwała, nieuczciwe postępowanie, a także w pewnym

Grzegorz Bińczak, radny RP Puławy
- Na podstawie wielu rozmów, jakie odbyłem z mieszkańcami, jest poparcie dla tego kroku. Mnie na funkcję radnego RM Puławy nie wybrali mieszkańcy Gminy Puławy, ale mieszkańcy miasta Puławy. Szanuję ich głos i dzisiaj nie będę przeciw

Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy
- To wygląda, jak skok na kasę, który miasto wykonuje wtedy, gdy jego własny budżet zaczyna świecić pustkami

sensie niegodziwe, dlatego nie mogę poprzeć tej uchwały panie prezydencie. Moje sumienie nie może poprzeć tak nieuczciwej uchwały. Tak uchwała nie dotyczy tylko gruntów. Za tymi gruntami stoją ludzie - grzmiła radna Bożena Krygier i sugerowała wycofanie punktu z harmonogramu obrad. Później złożyła nawet formalny wniosek o zdjęcie tego punktu z harmonogramu sesji, ale przepadł w głosowaniu. O „wrzutce” prezydenta i o tym, że to nie w jego stylu (radnego - dop. red.) grzmiła radny PiS Waldemar Orkiszewski. - Ta dzisiejsza decyzja RM jest precedensowa. W historii miasta się nie zdarzyła - mówił wiceprzewodniczący RM Puławy i dodawał: - Jak my teraz chcemy rozmawiać z okolicznymi gminami, z gminą Kazimierz, Końskowola, Żyrzynie, jeśli my dzisiaj sięgamy po coś, co tak naprawdę nie jest nasze? Stawał w obronie mieszkańców Gminy Puławy. - Nie mamy pomysłu, to zabierzmy innym. Ja się na to nie godzę - dorzucał Orkiszewski i apelował o szukanie porozumienia i partnerstwo. Ale były i głosy poparcia dla propozycji prezydenta Maja. - Na podstawie wielu rozmów, jakie odbyłem z mieszkańcami, jest poparcie dla tego kroku. Mnie na funkcję radnego RM Puławy nie wybrali mieszkańcy Gminy Puławy, ale mieszkańcy miasta Puławy. Szanuję ich głos i dzisiaj nie będę przeciw - stwierdził z kolei radny Grzegorz Bińczak.

Wójt Gminy Puławy: Dlaczego nie wysłał ich pan do mnie?

Podczas sesji kilkakrotnie głos zabierał Kamil Lewandowski, którego na sali obrad wspierali współpracownicy oraz mieszkańcy oburzeni planami prezydenta Puław. - Pan doskonale wiedział, że za miedzą ma pan gminę, która dysponuje w swoich granicach terytorialnych takim właśnie terenem. Czemu nie przekierował pan tych inwestorów do mnie? - pytał wójt, a na sali rozległy się gromkie brawa. - Żaden z inwestorów nie był zainteresowany inwestowaniem w pańskiej gminie - odparł prezydent Paweł Maj.

Wskazywał przy tym, że gmina Puławy przez lata nie zrobiła nic, aby przygotować te tereny dla inwestorów, a dojazd do nich jest realizowany tylko poprzez drogi miejskie. Przypominał również, że mieszkańcy ościennych gmin korzystają z miejskiej infrastruktury. Wójt Lewandowski nie był dłużny. Zwrócił uwagę na fakt, że brak gminnych inwestycji na tym terenie jest związany z tym, iż nieruchomości będące własnością Skarbu Państwa są w wieczystym użytkowaniu Grupy Azoty Puławy, która we współpracy z zewnętrznym inwestorem chce budować tam rafinerię metali ziem rzadkich. Budowa miałyby ruszyć w 2027 r. - Dlaczego pana propozycja nie obejmuje jakiejś formy ekwiwalentności? Proszę nam odstąpić fragment swojego terytorium, dzięki czemu nasze finanse nie zostaną zubożone - mówił wójt Lewandowski. Ubolewał jednocześnie nad tym, że prezydent nie usiadł z samorządowcami z gminy Puławy do stołu. - Największą mądrością to milczeć, kiedy wszyscy krzyczą - kwitował dłuższą wypowiedź wójta Lewandowskiego, pełną mocnych słów w kierunku władz Puław, prezydent Paweł Maj. Padł nawet wniosek, złożony przez radną Bożenę Krygier o wykreślenie punktu z harmonogramu sesji, ale przepadł w głosowaniu. Po burzliwej dyskusji miejscy radni z Puław 17 głosami „za”, przegłosowali uchwałę o przystąpieniu do procedury zmiany granic administracyjnych Miasta Puławy. Kolejny krok to konsultacje. Do sprawy wrócimy.

„Za”:
B. Bińczak, G. Bińczak, M. Budzyński, M. Cytryński, K. Dębska, L. Jaworska, P. Karlińska, A. Kowalik, T. Kraszewski, R. Łyszcz, P. Matras, M. Sadura, P. Sadurski, S. Seredyn, A. Szczepańska-Świszcz, M. Śmich, M. Wicik

„Wstrzymuję się”:
W. Orkiszewski, P. Szablowski

„Brak głosu”:
B. Krygier, E. Wójcik

BURMISTRZ KUROWA
INFORMUJE

że, w dniu 5 września 2025 r. na tablicach ogłoszeń

Urzędu Miejskiego w Kurowie,
ul. Lubelska 35,

w y w i e s z o n o

na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Wykaz podany będzie do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Kurowie www.kurow.eu, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej bip.kurow.eu.

Mieszkaniec powiatu ryckiego stracił 1800 zł w fałszywej transakcji online

Ryccy policjanci po raz kolejny ostrzegają przed oszustwami dokonywanymi w Internecie. Mieszkaniec naszego powiatu stracił pieniądze.

Niestety, pomimo licznych apelów i działań profilaktycznych, wciąż zdarzają się przypadki, w których mieszkańcy powiatu ryckiego tracą swoje oszczędności, ufając nieuczciwym sprzedawcom.

Niedawno zgłoszono kolejne tego typu zdarzenie. Mieszkaniec powiatu ryckiego poinformował funkcjonariuszy, że padł ofiarą oszustwa podczas zakupów internetowych.

- Na jednym z popularnych portali ogłoszeniowych znalazł ofertę sprzedaży kompletu czterech felg samochodowych w atrakcyjnej cenie. Po skontaktowaniu się ze sprzedającym otrzymał link, za pośrednictwem którego dokonał zakupu i przełał pieniądze. Kwota transakcji wynosiła 1800 złotych. Niestety felgi nigdy nie dotarły do kupującego, a kontakt ze sprzedawcą został zerwany - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

To kolejny przypadek, w którym nieuczciwi przestępcy wykorzystali zaufanie i nieuwagę kupującego, by wzbogacić się jego kosztem.

Jak działają oszuści?

Najczęściej tworzą fałszywe ogłoszenia z atrakcyjnymi cenami, które mają przyciągnąć uwa-

gę potencjalnych nabywców. Następnie, zamiast korzystać z bezpiecznych i znanych metod płatności, przesyłają linki do fałszywych stron, które do złudzenia przypominają te prawdziwe. W ten sposób zdobywają dane i pieniądze swoich ofiar.

Policjanci przypominają, aby nie paść ofiarą podobnych przestępstw, policjanci apelują o zachowanie szczególnej ostrożności podczas zakupów w Internecie.

- Przypominamy, że każdy, kto padł ofiarą oszustwa internetowego, powinien niezwłocznie zgłosić sprawę funkcjonariuszom. Tylko szybka reakcja i świadomość zagrożeń mogą pomóc w walce z przestępczością internetową - dodaje Filipek.

US

Zawsze weryfikuj sprzedawcę – sprawdzaj opinie i historię jego działalności na portalu.

Unikaj podejrzanych linków – nie dokonuj płatności za pomocą linków otrzymanych w wiadomościach prywatnych.

Korzystaj z bezpiecznych form płatności – wybieraj sprawdzone metody oferowane przez serwisy sprzedażowe.

Zachowaj czujność wobec zbyt atrakcyjnych ofert – jeśli cena jest wyjątkowo niska, zastanów się, czy ogłoszenie nie jest próbą oszustwa.

Nie przekazuj danych osobowych ani bankowych osobom, których nie znasz i którym nie ufasz.

Cała przychodnia ewakuowana. Co stało się na ul. Centralnej w Puławach?

Podczas prac ziemnych w centrum miasta budowlancy natknęli się na pocisk artyleryjski. Natychmiast podjęto decyzję o ewakuacji pacjentów i pracowników pobliskiej przychodni oraz mieszkańców budynku przy ul. Polnej 4. Ulica Centralna została zamknięta na parę godzin.

Do niebezpiecznego odkrycia doszło tuż za przychodnią zdrowia. Na miejsce wezwano policję, która zabezpieczyła teren i odgrodziła dostęp dla osób postronnych. Do czasu przyjazdu saperów działania



prowadził policyjny pirotechnik. Ze względów bezpieczeństwa zamknięto ulice w sąsiedztwie miejsca znalezienia niewybuchu. Ruch w tej części miasta został całkowicie wstrzymany, a policjanci kierowali na objazdy. Na miejscu obecni byli przedstawiciele wydziałów zarządzania kryzysowego Starostwa Powiatowego w Puławach i Urzędu Miasta Puławy, którzy bacznie przyglądali się sytuacji. Jak informuje puławska policja, saperzy zabezpieczyli odnaleziony pocisk i sprawdzili otoczenie. Na przyległym terenie nie odnaleziono innych niewybuchów.

Dominik Kęsik

Przyjechał „pozałatwiać sprawy”. Ale nie zdążył

Bo trafił do zakładu karnego. Puławscy kryminalni zatrzymali 21-letniego mieszkańca powiatu, poszukiwanego przez sąd i prokuraturę.

Młody mężczyzna był poszukiwany przez puławski sąd



i prokuraturę z Olsztyna za kradzież i udział w bójce. Ale konsekwencji swoich czynów nie chciał ponosić, dlatego od pewnego czasu ukrywał się za granicą - w Holandii. Jego namierzeniem zajmowali się z kolei funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Gdy tylko powieścieli się, że 21-latek wrócił

Znajdź pracę ze Wspólnotą			
Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Nauczyciel fizyki, Bychawka Druga Kol./SP	0,25	1 030,00 zł	u
Operator maszyn tkackich, Nasutów/Global Coating	1	7 000,00 zł	u
Pracownik garmażerki, Jabłonna Druga/Wajrak	1	4 666,00 zł	u
Pielęgniarka, Zagrody/SALUS	1	8 000,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Niemce/ZSP	0,61	5 153,40 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Robotnik budowlany, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Ludwinów/SIPBUD	1	4 666,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Świdnik Duży Pierwszy	1	4 666,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Wysokie/Ekomega	1	5 000,00 zł	u
Nauczyciel niemieckiego, Dys	1	4 666,00 zł	u
Konserwator sieci wod – kan, Wólka	1	4 700,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Niemce/AGJ - Jaworscy	1	32 zł/godz.	z
Sprzedawca, Bogucin/Marczak	1	4 800,00 zł	u
Piekarz, cukiernik (do przyuczenia) Kozubszczyzna/GS	1	4 666,00 zł	u
Operator sprzętu komunalnego - kierowca samochodu ciężarowego, Nowy Dwór/EKOMEGA	1	5 000,00 zł	u
u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie			

Miejski Urząd Pracy w Lublinie			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Podinspektor do spraw zgłoszeń architektoniczno - budowlanych, Lublin/Urząd Miasta	1	7 600,00 zł	u
Stanowisko do spraw administracyjno - gospodarczych, Lublin/Starostwo Powiatowe	1	5 800,00 zł	u
Elektromonter, Lublin/MPK	1	5 478,40 zł	u
Konserwator urządzeń wod – kan i c.o, Lublin/MPK	1	4 880,40 zł	u
Pracownik szwalni/krojczy, Lublin/LOVEDOG	1	6 500,00 zł	u
Geodeta, Lublin/WBGIUTR	1	4 870,00 zł	u
Referent (KANCELISTA), Lublin/Wojkowska Komenda Transportu	1	4 870,00 zł	u
Opiekun dzieci na przejściu dla pieszych, Lublin/SP nr 1	1	4 680,00 zł	u
Referent, Lublin/NFZ	1	4 666,00 zł	u
Inspektor do spraw sanitarnych, Lublin/SM im. Nałkowskich	0,9	5 200,00 zł	u
Opiekunka w żłobku, Lublin	1	4 666,00 zł	u
Operator maszyn, Lublin/POLIK	1	4 666,00 zł	u
Inspektor do spraw BUDOWLANYCH, Lublin/SM im. Nałkowskich	0,9	6 000,00 zł	u
Konserwator – hydraulik, Lublin/SM MOTOR	1	5 600,00 zł	u
Monter mebli, Lublin/EMI PLUS	1	6 500,00 zł	z
Gospodarz rejonu, Lublin/SM Rudnik	1	4 700,00 zł	u
Stażysta, Lublin/Prokuratura Okręgowa	1	5 000,00 zł	u
Kucharz, Lublin	1	6 000,00 zł	u
u – umowa o pracę; z – umowa zlecenie			

Marta Pietroni

WSP

Stwierdziła w sądzie, że nie zajmie stanowiska w kwestii tego, czy się przyznaje

Oskarżona o zabójstwo partnera przy rozbiorze mięsa. W sądzie zamilkła

POW. LUBARTOWSKI:

Niecodziennie zachowywała się Ewa T. w sali rozpraw, której proces rozpoczął się w minionym tygodniu w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Kobieta jest oskarżona o zabójstwa swojego partnera. Do tragedii doszło, gdy para zajmowała się rozbiorze mięsa.

Nabrała wody w usta

Proces ruszył w środę, 3 września. Ewa T. została doprowadzona do sądu z aresztu, była skuta w kajdanki, pilnowali jej policjanci. 55-latką siedzi za kratami od grudnia ub.r.

Kobieta oskarżona o zabójstwo swojego 43-letniego partnera po odczytaniu postawionego jej zarzutu postanowiła się do niego nie ustosunkowywać. Podczas procesu sąd pyta bowiem osobę oskarżoną, czy ta przyznaje się do popełnienia zarzucanych jej czynów. Ewa T. stwierdziła natomiast w środę, że nie zajmie stanowiska w kwestii tego, czy się przyznaje, czy nie przyznaje do popełnienia wspomnianej zbrodni. Zastrzegła, że nie chce też składać wyjaśnień.

To niecodzienna postawa, biorąc pod uwagę choćby fakt, iż podczas śledztwa Ewa T. przyznała się do zabójstwa partnera.



Ewa T. oskarżona o zabójstwo swojego 43-letniego partnera po odczytaniu postawionego jej zarzutu postanowiła się do niego nie ustosunkowywać

Łatwo wpadała w gniew

Kobieta mieszkała w Niedźwiadzie Kolonii ze swoim partnerem Mariuszem K. od kwietnia 2022 roku. Ewa T., jak czytamy w akcie oskarżenia, miała skłonność do nadużywania alkoholu, w przeszłości kilka razy była leczona odwykowo.

Dowody wskazują, że piła niemal codziennie, a pod wpływem alkoholu łatwo wpadała w gniew, niszczyła wyposażenie domu, urządziła awantury, wyzywała i naruszała nietykalność cielesną swojego partnera. Ustalono, że mężczyzna, choć też nie stronił do wulgaryzmów w tych starciach, był stroną mniej aktywną w awanturach.

Poszło o kawałek mięsa

Do tragedii doszło 7 grudnia ub.r. Tego dnia kobieta zajmowała się rozbiorze mięsa, poma-

gała jej w tym sąsiadka. Później dołączyli do nich partner Ewy T. i jego kolega. Cała czwórka piła razem wódkę. Spokojne towarzyskie spotkanie zmieniło się diametralnie, gdy Mariusz K. postanowił dać kawałek mięsa psu.

Wywiązała się karczemna awantura pomiędzy Ewą T. i jej partnerem. W końcu kobieta miała chwycić za nóż, po czym zadać partnerowi jeden cios w klatkę piersiową.

Prosto w serce

Według śledczych, nóż odłożyła do zlewu, a Mariusz K. upadł na podłogę. Z zebranych dowodów wynika, że przerażona sąsiadka chciała wezwać pogotowie, ale Ewa T. kazała jeszcze poczekać z telefonem alarmowym. Po pomoc zadzwonił dopiero syn 55-latk, który po jakimś czasie zjawił się w domu, w którym doszło do tragedii.

Gdy ratownicy medyczni dotarli na miejsce zdarzenia, Mariusz K. jeszcze żył. 43-latek został przewieziony do szpitala w Lubartowie, gdzie przeszedł operację - okazało się bowiem, że nóż trafił prosto w serce. Mężczyzna zmarł w trakcie operacji.

„On się jakoś napatoczył”

Ewa T. została zatrzymana i aresztowana. Zaskakujące były jej tłumaczenia. Przekonywała śledczych, że był to nieszczęśliwy wypadek, gdy będąc pod wpływem alkoholu, zajmowała się rozbiórka i oporządzaniem mięsa, trzymany w ręku nóż wypadł jej i wbił się w klatkę piersiową Mariusza K. Nie potrafiła jednak logicznie wyjaśnić, jak dokładnie do tego doszło.

- On się jakoś napatoczył, to było przypadkiem. Ja stałam z nożem koło kuchenki, Mariusz przyszedł i chciał coś wziąć z szuflady i wtedy mi ten nóż poleciał - czytamy jej wersję wydarzeń przytoczoną w akcie oskarżenia.

Biegli uznali, że kobieta jest poczytalna. Eksperti ocenili także, że pokrzywdzony otrzymał mocny cios nożem, zadany z zamachu.

Za zabójstwo grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia. Ewa T. nie była w przeszłości karana. Kobieta ma szóstkę dorosłych już dzieci.

Dominik Smagała

Zamiast telefonu otrzymała... ziemniaki. Policja apeluje o ostrożność przy zakupach online

Miała być okazja - skończyło się oszustwem. 42-letnia mieszkanka powiatu ryckiego padła ofiarą internetowego oszusta. Zamiast telefonu komórkowego, za który zapłaciła 500 złotych, w paczce znalazła... ziemniaki owinięte w ręczniki papierowe.

Jak relacjonuje policja, kobieta natknęła się na atrakcyjną ofertę sprzedaży telefonu znanej marki na jednym z portali ogłoszeniowych. Kusząca cena i możliwość

płatności za pobraniem skłoniły ją do zakupu. Niestety, po otwarciu paczki okazało się, że zamiast obiecanego urządzenia w środku znajdowały się zwykłe ziemniaki.

Na szczęście kobieta zachowała zimną krew. Rozpakowała przesyłkę natychmiast po odbiorze, jeszcze przy kurierze. Widząc, co znajduje się w środku, natychmiast zadzwoniła na infolinię, zgłosiła oszustwo i zablokowała przekazanie pieniędzy sprzedawcy. Sprawę zgłosiła również w Komendzie Powiatowej Policji w Rykach.

mp

Złodziejski powrót do jubilera! 46-latka ukradła złote łańcuszki za 10 tysięcy!



W minioną środę, 3 września, kobieta ukradła ze sklepu jubilerskiego trzy złote łańcuszki o wartości kilku tysięcy złotych. Jak się okazało, nie była tam pierwszy raz - rok wcześniej w tym samym miejscu wyniosła kolejny, równie cenny naszyjnik

Bezczelność i brak skrupułów - tak można określić zachowanie 46-letniej mieszkanki Chełma, która postanowiła wzbogacić się kosztem jubilera z Poniatowej. W minioną środę, 3 września, kobieta ukradła ze sklepu jubilerskiego trzy złote łańcuszki o wartości kilku tysięcy złotych. Jak się okazało, nie była tam pierwszy raz - rok wcześniej w tym samym miejscu wyniosła kolejny, równie cenny naszyjnik.

Tym razem jednak szczęście ją opuściło. Kobieta, wykorzystując nieuwagę sprzedawcy, schowała biżuterię i opuściła sklep. Daleko nie uciekła - już na przystanku autobusowym ujął ją syn właściciela salonu. Policjanci z Komisariatu w Poniatowej znaleźli przy niej trzy skradzione łańcuszki, które natychmiast wróciły na swoje miejsce.

Śledczy szybko ustalili, że 46-latka miała już „jubilerską przeszłość”.

- W trakcie wykonywanych czynności funkcjonariusze kryminalni ustalili, że 46-latka w 2023 roku dokonała z tego samego sklepu jeszcze jednej kradzieży złotego łańcuszka. Łączna wartość strat to blisko 10 000 złotych - wyjaśnia starszy aspirant Katarzyna Bigos z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

W piątek, 5 września, kobieta usłyszała dwa zarzuty kradzieży, do których się przyznała. Na razie objęta została policyjnym dozorem, ale grozi jej nawet 5 lat więzienia.

- Sprawa ma charakter rozwojowy, policjanci sprawdzają czy 46-latka nie ma związku z innymi kradzieżami, które miały miejsce w ostatnim czasie na terenie pobliskich jednostek - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

31-latek do policajntów: Ja was nie zapraszałem

Bliscy wezwali policję do awanturującego się mieszkańca gminy Markuszów. Okazało się, że mężczyzna nie tylko to miał na sumieniu. Będzie odpowiadał za posiadanie narkotyków.

Do zdarzenia doszło w sobotę 30 sierpnia w jednej z miejscowości na terenie gminy Markuszów. 31-latek miał kłócić się z matką, a przy tym niszczyć przedmioty w swoim pokoju. Bliscy postanowili poprosić o pomoc policję. Na interwencję przyjechali mundurowi z komisariatu w Kurowie.

- Na widok funkcjonariuszy mężczyzna oświadczył, że ich nie zapraszał i nie ma zamiaru wykonywać ich poleceń. Bardzo szybko okazało się, że nie tylko musi ich wpuścić do pokoju, ale



Mężczyzna ma zakaz zbliżania się z matką. Będzie odpowiadał za posiadanie środków odurzających

także wykonywać polecenia - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy

Powiatowej Policji w Puławach.

Przy przeszukaniu 31-latka okazało się, że ma przy sobie

woreczki z suszem oraz białą, krystaliczną substancją. Po przeszukaniu pomieszczenia, które zajmował wyszło na jaw, że suszu miał więcej.

- Badania wykazały, że substancja krystaliczna to mefedron, natomiast susz to marihuana czyli ziele konopi innych niż włókniste, na których uprawę i posiadanie należy mieć specjalne zezwolenia - tłumaczy rzeczniczka puławskich policjantów i dodaje: - W rodzinie 31-latka policjanci wszczęli procedurę Niebieskiej Karty, natomiast on sam został objęty zakazem kontaktowania się z matką bez jej zgody. Otrzymał także nakaz opuszczenia mieszkania swojej rodzicielki.

Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania środków odurzających. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Tylko w tym roku w księdze łask zapisano cztery nowe cuda wyzdrowienia i daru potomstwa

Uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej znów zgromadziły rzesze pielgrzymów



Pielgrzymi jak co roku licznie zgromadzili się na wąwolnickich błoniach

Miniony weekend, 6 i 7 września, Wąwolnica ponownie stała się duchowym centrum regionu. Doroczne uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej przyciągnęły tysiące pielgrzymów z całej Polski, którzy uczestniczyli w pieszych pielgrzymkach, czuwaniach, modlitwach i Eucharystiach. Gościem szczególnym był bp Witalij Skomarowski z Łucka na Ukrainie, który przewodniczył niedzielnej sumie odpustowej i dziękował Polakom za solidarność z narodem ukraińskim.

Weekend modlitwy, czuwania i wdzięczności

Sobotnie pielgrzymki, nocne czuwania i niedzielna uroczysta Msza święta – tak wyglądał pierwszy wrześniowy weekend w Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej.

belskiej. Już od wczesnych godzin porannych w sobotę 6 września do Wąwolnicy i Kębła zmierzały piesze kolumny wiernych. Niektóre z nich, jak co roku, wyruszyły z Lublina, Nałęczowa, Kazimierza Dolnego, Bełżyc, a nawet odleglejszych miejscowości.

Wieczorem, w miejscu objawień – w Kębłę – rozpoczęło się modlitwne czuwanie, które tradycyjnie poprzedziło nocną Eucharystię. Dla wielu pielgrzymów była to chwila szczególnej ciszy, osobistego zawierzenia i wdzięczności. Duchowa atmosfera nocy w Kębłę – rozświetlona światłem świec, przepełniona modlitwą i pieśnią – na długo pozostaje w sercach uczestników.

Niedzielną sumą z przesłaniem pokoju i wdzięczności

Kulminacją wydarzeń była uroczysta suma odpustowa w niedzielę, 7 września, połączona tradycyjnie z dożynkami gminno-parafialnymi. Liturgii

Elżbieta

z parafii pw. Św. Brata Alberta w Puławach

- Od malutkiego się tu przychodziło z rodzicami, przyjeżdżało i teraz też tradycję utrzymujemy

przewodniczył bp Witalij Skomarowski, biskup diecezjalny z Łucka. W swoim kazaniu nawiązał do trudnej sytuacji narodu ukraińskiego, wyrażając głęboką wdzięczność Polakom za okazywane wsparcie, zarówno duchowe, jak i materialne.

Biskup wskazywał na symboliczny charakter swojego pobytu w Wąwolnicy – tak jak w tych stronach cudowne objawienie Matki Bożej w 1278 roku pozwoliło odeprzeć napierające hordy tatarskie, tak teraz on pielgrzymuje tutaj modlić się o zwycięstwo Ukrainy. Duchowny mówił również o tym, jak ważne jest, aby ufność Bogu zwyciężała nad lękiem:

- U nas, w Łucku, gdy jest bombardowanie, najczęściej Rosjanie atakują lotnisko, ale drony

lecą nad całym miastem, wywołując lęk, zanim spadną bomby. Właśnie ten lęk sięje diabeł, w ten sposób chce nas pozbawić nadziei. Pokładajmy ufność w Matce Bożej, która wstawia się za nami u Boga.

Nowe cuda

Uroczystości w Wąwolnicy to nie tylko religijne wydarzenie, ale także manifestacja wspólnoty, żywej wiary i głęboko zakorzenionej tradycji. Na koniec niedzielnej sumy głos zabrał gospodarz tego wyjątkowego miejsca, proboszcz wąwolnickiej parafii ks. Jerzy Ważny. Kapłan dziękował wszystkim zgromadzonym oraz zaangażowanym w przebieg obchodów, a także poinformował,



Cudowna figura Matki Bożej Kębelskiej znana jest z wielu cudów. W tym roku w księdze cudów zapisano kolejne cztery

że w ciągu mijającego roku zgłoszono cztery nowe przypadki cudów przypisywanych wstawianictwu Matki Bożej Kębelskiej. Są to takie łaski jak uzdrowienia z chorób nowotworowych czy dar potomstwa.

Matka Boża Kębelska – Królowa wielu serc

Z każdym rokiem pielgrzymów w Wąwolnicy nie ubywa. Wręcz przeciwnie, coraz więcej osób odkrywa to miejsce jako przestrzeń modlitwy, wyciszenia i spotkania z Bogiem. Uroczystości ku czci Matki Bożej Kębelskiej to nie tylko religijny obowiązek,

ale akt miłości, wdzięczności i zawierzenia.

Na błoniach spotkaliśmy panie Elżbietę i Iwonę – pątniczki z parafii św. Brata Alberta w Puławach. Pani Iwona pielgrzymuje do Wąwolnicy po raz piąty. Z kolei pani Elżbieta wskazuje na głębokie zakorzenienie kultu Matki Bożej Kębelskiej w swojej rodzinie:

- Od malutkiego się tu przychodziło z rodzicami, przyjeżdżało i teraz też tradycję utrzymujemy. Pani Iwona dodaje, że coś przyciąga tutaj każdego kolejnego roku.

Jakub Majchrzak

Wracał z pielgrzymki i źle się poczuł. Nie żyje kierowca autokaru

Do tragicznego w skutkach wydarzenia doszło wieczorem w sobotę 6 września w Lublinie. Kierowca autokaru wracający z pielgrzymki źle się poczuł i uderzył w ogrodzenie targu. Zmarł w szpitalu.

Do groźnego zdarzenia doszło wieczorem w sobotę, 6 września. W okolicach ronda im. Nauczycieli Tajnego Nauczania kierowca autokaru stracił przytomność i panowanie nad pojazdem, w wyniku czego uderzył w znaki drogowe, betonowe śmietniki i zatrzymał się dopiero na ogrodzeniu targu przy ul.

Wileńskiej. Na miejscu interweniowały służby: policja, straż pożarna i zespół ratownictwa medycznego. Kierowca autokaru został przewieziony do szpitala, ale jego życia nie udało się uratować. W zdarzeniu nie brały udziału inne osoby. Z ustaleń wynika, że 41-latek wracał z Wąwolnicy i niedługo wcześniej wysadził pielgrzymów przy kościele na Poczekajce. Źródło donosi, że świadkowie widzieli pojazd poruszający się bez kontroli już od ul. Bohaterów Monte Cassino. Policja prowadzi czynności wyjaśniające.

Kacper Ciuksza

Śmiertelne potrącenie w powiecie lubartowskim

Do tragicznego w skutkach potrącenia pieszego doszło w Poizdowie w powiecie lubartowskim. W wyniku zdarzenia zmarł 78-letni mężczyzna.

Do zdarzenia doszło około godziny 18:00 w piątek, 5 września, na drodze krajowej nr 48 Kock - Moszczanka. W miejscowości Poizdów, kierujący fiatem ducato 39-latek potrącił pieszego na prostym odcinku drogi. Niestety życia 78-latka z gminy Kock nie udało się uratować. Mężczyzna zmarł na miejscu zdarzenia. Lubartowski policjanci dodali,



Śmiertelne potrącenie w powiecie lubartowskim

że prawdopodobnie 78-latek z gminy Kock nagle wszedł na przejście dla pieszych. W wyniku zdarzenia doznał poważnych obrażeń ciała i pomimo reanimacji jego życia nie udało się uratować.

„Wykonane na miejscu badanie stanu trzeźwości wykazało, iż kierujący Fiatem był trzeźwy. Wykonano również badanie na zawartość środków odurzających lub działających podobnie do alkoholu, które nie wykazało

w organizmie kierującego takich substancji. Dokładne przyczyny i okoliczności wypadku będą wyjaśniane podczas prowadzonego śledztwa” - dodaje lubartowska policja.

Kacper Ciuksza

- Ten człowiek od kilku lat jest na wolności. To nas najbardziej denerwuje - nie dowierza siostra jednej z ofiar

Cztery ofiary brawury kierowcy ciężarówki? „Niech ten człowiek pójdzie w końcu siedzieć”

Od wypadku minęły cztery lata, ale to zbyt mało, by czas uleczył rany. - Właśnie dziś kończyłaby 53 lata Była piękną blondynką - wspomina zrozpaczona siostra jednej z ofiar tej tragedii. Za spowodowanie śmierci czterech osób odpowiada kierowca ciężarówki, 64-letni łączniar. obrońcy Mirosława W. domagają się jednak uniewinnienia ich klienta.



Siostra i mąż kobiety, która zginęła w wypadku w Lechówce, liczą na sprawiedliwość. Oczekują, że sąd wymierzy Mirosławowi W. surowy wyrok

Dwójka zginęła na miejscu. Kolejna dwójka, po kilku tygodniach

Cztery ofiary śmiertelne i sześć rannych - to bilans wypadku samochodowego, którego przyczyną, zdaniem śledczych i sądu pierwszej instancji, była brawura, a w zasadzie bezmyślność łączniar. Mirosława W., doświadczanego kierowcy ciężarówki.

2 sierpnia 2021 roku Mirosław W. jechał ciężarówką scianą połączoną z naczepą-wywrotką na drodze krajowej nr 12 w miejscowości Lechówka w powiecie chełmskim, gdy tuż za jego pojazdem doszło do tragicznego wypadku. Nadjeżdżający z przeciwnego kierunku renault scenic zderzył się czołowo z busem przewożącym pasażerów. Mirosław W. pojechał dalej.

Kierujący renault i jedna z pasażerek busa zginęli na miejscu. Kilka tygodni po zdarzeniu, w szpitalach zmarła kolejna dwójka pasażerów busa - kobieta i mężczyzna. Piątka pasażerów oraz kierowca mercedesa sprintera wyszli z wypadku z długą listą obrażeń.

Sąd ustalił następujący przebieg zdarzenia: prowadzona przez oskarżonego ciężarówka wyjechała na lewy pas i zaczęła wyprzedzać znajdujące się przed nią pojazdy, tymczasem z naprze-

ciwka nadjeżdżało renault scenic, prowadzone przez Tadeusza S. Kierowca renault, ratując się przed zderzeniem, stracił panowanie nad pojazdem. Zjechał na pobocze, minął ciężarówkę Mirosława W., po czym zderzył się z busem.

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu - nieumyślnego spowodowania katastrofy w ruchu lądowym. Wobec 64-letniego obecnie mężczyzny w lipcu ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie wymierzył surowy wyrok - osiem lat pozbawienia wolności. Do tego dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Decyzja przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości była nieprawomocna. W międzyczasie, po rocznym pobycie w areszcie, w sierpniu 2022 roku, Mirosław W. został wypuszczony na wolność.

Chcieli nowego biegłego

W końcu, po ponad toku, w ubiegłym tygodniu proces został przeprowadzony przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie. Mirosława W. nie było w sali rozpraw.

Obrońcy 64-latkę, a ma ich dwóch, złożyli apelację. Wytknęli wiele, ich zdaniem, nieprawidłowości w procesie przeprowadzonym przed sądem pierwszej

instancji. Obaj wnioskowali o dopuszczenie w ramach procesu opinii innego biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków.

- Biegły nie wyjaśnił, w jaki sposób stan techniczny renault mógł wpłynąć na przebieg zdarzenia. A to ta opinia legła u podstaw wymierzenia surowej kary - zastrzegł adwokat Tomasz Rowiński. - Opinia jest niepełna, niejasna - wtórował mu adwokat Bogusław Wróblewski.

Prokurator twierdził z kolei, że wnioski o nowego biegłego zmie-



- Jest mi bardzo przykro, że coś się stało. Nie widziałem wypadku. Gdybym widział, na pewno bym się zatrzymał i pomógł - powiedział podczas procesu przed Sądem Okręgowym w Lublinie Mirosław W. Do sądu drugiej instancji, na rozprawę w wyniku apelacji, nie przyszedł

rzają wyłącznie do wydłużenia procesu.

Sąd oddalił wnioski obrońców Mirosława W., argumentując, że wywoływanie nowej opinii jest w tym momencie niezasadne. I zamknął przewód sądowy.

W mowach końcowych adwokaci Mirosława W. dowodzili, że opinia biegłego jest wadliwa, ponieważ m.in.: brak w niej rzetelnej rekonstrukcji wydarzenia, zawarto w niej błędne wyliczenia czy pominięto wersję oskarżonego. To nie wszystko. Zwracali uwagę na,

ich zdaniem, zły stan opon w renault, które zderzyło się z busem. Przekonywali, że sąd niewłaściwie przypisał Mirosławowi W. ucieczkę z miejsca wypadku, bo ten, jak twierdzą adwokaci, mógł nie zobaczyć i nie usłyszeć czołowego zderzenia renault z busem.

Obaj mecenasi domagają się uniewinnienia Mirosława W. lub ewentualnie uchylenia wyroku. Jeśli sąd apelacyjny uznałby jednak 64-latkę za winnego, w apelacji wniesiono o zastosowanie wobec niego łagodniejszej kary

Siostra ofiary: To się musi skończyć

Prokurator postulował o utrzymanie wyroku w mocy. Jego zdaniem sąd pierwszej instancji prawidłowo ocenił cały materiał dowodowy, a opinia biegłego jest kompletna. Podkreślił, że renault Tadeusza S. był dopuszczony do ruchu i nie stwarzał niebezpieczeństwa. Natomiast działanie Mirosława W. należy, według prokuratora, uznać za czyn o bardzo wysokim stopniu społecznej szkodliwości.

Utrzymania surowej kary domagała się w sądzie także siostra jednej z kobiet, która poniosła śmierć w wyniku wypadku w Lechówce. W procesie jest oskarżycielką posiłkową.

- To się musi skończyć. Nie mogę już patrzeć na cierpienie mojej mamy, która od tego zdarzenia niknie w oczach. Siostra jechała do nas do domu. I nie dojechała... Wydaje nam się, że ona w końcu zadzwoni, że się zobaczymy. Ale na to nie ma już nadziei. A ten człowiek od kilku lat jest na wolności. To nas najbardziej denerwuje. Nie mogę ścierpieć tego, że minęły cztery lata, a nadal nie ma prawomocnego wyroku. Niech ten człowiek pójdzie w końcu siedzieć. Dla mnie jest mordcą - mówiła we wtorek w sali rozpraw zrozpaczona kobieta, nie mogąc powstrzymać łez. - Siostra właśnie dziś kończyłaby 53 lata. Była piękną blondynką, uśmiechniętą dziewczyną, kochającą życie, kochającą ludzi i zwierzęta - dodawała.

Wyrok w tej sprawie zostanie ogłoszony w bieżącym tygodniu.

Dominik Smagała

Sprostowanie

Nieprawdziwa jest informacja zamieszczona w artykule z dnia 26 sierpnia br. autorstwa Urszuli Sadury pt. „Szybowiec z pijanym pilotem uderzył w stadninę koni. Za sterami pracownik LAW w Dęblinie”, w której wskazano, że pilot szybowca, który miał wypadek, jest pracownikiem Lotniczej Akademii Wojskowej. Jest on wykonawcą zamówienia publicznego, w ramach którego świadczy usługę z zakresu nadzorowania systemu monitorowania zgodności techniki lotniczej w Organizacji Obsługowej Akademickiego Centrum Szkolenia Lotniczego LAW. Nie uczestniczy bezpośrednio w procesie szkolenia podchorążych i studentów cywilnych LAW oraz nie jest pilotem ani instruktorem lotniczym w LAW.

rektor-komendant gen. bryg. pil. dr inż. Krzysztof Cur

R E K L A M A

Jedna dzielnica – dwa światy

DZIELNICA STRACHU

Najciekawszy serial kryminalny w Polsce

OGLĄDAJ!

PN-PT od 21:00

puls 2

- Wpłynęło pismo kwestionujące legalność uchwały - potwierdza Urząd Wojewódzki w Lublinie

Wojewoda sprawdzi uchwałę Zarządu Powiatu o unieważnieniu konkursu w PMDK-u. Kandydatka publikuje we „Wspólnocie” dokument

Choć Renata Wawruch-Jakimiuk wygrała konkurs na dyrektora PMDK-u w Lubartowie, to szefem tej placówki nie zostanie. Zarząd Powiatu, któremu podlega jednostka, uznał, iż komisja konkursowa przeoczyła brak odpowiednich kwalifikacji kandydatki. Tę sprawę zgłosiła do wojewody lubelskiego. A na łamach „Wspólnoty” pokazuje ważny dokument.

Kandydatka wygrała konkurs

Władze powiatu lubartowskiego w związku z odejściem na emeryturę Jolanty Tomaszewicz, dotychczasowej dyrektorki PMDK-u w Lubartowie, szukają nowej osoby do kierowania tą jednostką. Ogłoszono konkurs, do którego zgłosiła się dwójka kandydatów: Robert Mazurek - były dyrektor Radzyńskiego Ośrodka Kultury i jednocześnie obecny wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego i Renata Wawruch-Jakimiuk - aktualna pracowniczka PMDK-u i m. in. doświadczona menedżerka kultury. Komisja, stosunkiem głosów 10:5, postawiła na drugą z wymienionych osób. Jednocześnie nie dopatrzono się uchybień formalnych u kandydatów.

PMDK to placówka oświatowa, więc dyrektorów wybiera się tu tak, jak w szkołach. W skład komisji konkursowej wchodzi zatem m.in. przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Władza ma inne zdanie

Zarząd Powiatu unieważnił jednak konkurs.

- Prawnicy wskazali nieprawidłowości: nieudokumentowanie przygotowania pedagogicznego kandydatki - powiedział „Wspólnocie” Jan Sławewski, starosta lubartowski.

„Brak jest wśród przedłożonych dokumentów informacji na temat uzyskania przez Panią Renatę Wawruch-Jakimiuk przygotowania pedagogicznego. W ocenie Zarządu Powiatu w Lubartowie przedłożenie przez Panią Renatę Wawruch-Jakimiuk aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego nie jest równoznaczne z posiadaniem przygotowania pedagogicznego” - napisało w uzasadnieniu uchwały.

AKT NADANIA STOPNIA AWANSU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELA

Na podstawie art. 9 b ust. 4 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2006 r. Nr 97, poz. 674) po przeprowadzeniu postępowania egzaminacyjnego na wniosek złożony w dniu 6 grudnia 2010 r. i uzyskaniu zaświadczenia Nr 13 z dnia 28 grudnia 2010 r. o zdaniu egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną powołaną Uchwałą Nr I/6/10 Zarządu Powiatu w Krasnymstawie z dnia 8 grudnia 2010 r.

nadaje Pani **Renacie Ewie Jakimiuk** urodzonej [redakcja] w Lublinie **stopień nauczyciela mianowanego** Posiada Pani kwalifikacje: magister z przygotowaniem pedagogicznym.

Oto dokument, który przedstawiła komisji konkursowej Renata Wawruch-Jakimiuk

„W ocenie Zarządu Powiatu w Lubartowie z rozporządzenia wynika, że dokumentem poświadczającym przygotowanie pedagogiczne nie może być ani akt nadania stopnia awansu zawodowego, ani karta oceny pracy nauczyciela, nie zostały bowiem ujęte w katalogu dokumentów poświadczających fakt posiadania przygotowania pedagogicznego. Przygotowanie pedagogiczne jest zdobywane poprzez nauczanie we wskazanym wymiarze godzin w powiązaniu z kierunkiem (specjalnością) kształcenia, wchodzi ono tym samym w zakres „wykształcenia”. Mieszcząc się zatem w ramach pojęcia „wykształcenia” (...), powinno zostać udokumentowane przez kandydata na stanowisko dyrektora szkoły dyplomem ukończenia studiów lub innym dokumentem wydanym przez uczelnię, dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli lub świadectwem ukończenia kursu kwalifikacyjnego. Pani Renata Wawruch-Jakimiuk przedłożyła kopie dyplomów ukończenia studiów wyższych: UMCS w Lublinie Wydział Humanistyczny na kierunku historia oraz UMCS w Lublinie Wydział Pedagogiki i Psychologii na kierunku pedagogika w zakresie animatora i menadżera kultury, jednakże nie wynika z nich, że posiada przygotowanie pedagogiczne” - uzasadniają władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

„Posiada Pani kwalifikacje: magister z przygotowaniem pedagogicznym”

Sama zainteresowana twierdzi na stanowisku, iż posiada odpowiednie wykształcenie i doświadczenie zawodowe, by kierować PMDK-em. I przedstawia

naszej redakcji treść Aktu nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela z grudnia 2010 roku. Z dokumentu wynika, że Renata Wawruch-Jakimiuk na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej uzyskała tytuł magistra historii oraz tytuł licencjata w zakresie animatora i menadżera kultury. Jest tam też informacja o przygotowaniu pedagogicznym.

„W okresie 1 września 2007 roku - 2 września 2010 roku odbyła staż na stopień nauczyciela mianowanego, złożyła sprawozdanie z realizacji planu rozwoju zawodowego i uzyskała pozytywną ocenę dorobku zawodowego za okres stażu” - czytamy w dokumencie.

Dalej w akcie jest napisane, że Renata Wawruch-Jakimiuk spełnia wszystkie warunki, które są konieczne do nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela mianowanego. Informacja jest konkretna: „Posiada Pani kwalifikacje: magister z przygotowaniem pedagogicznym”. Dokument podpisał Janusz Szpak, starosta powiatu krasnostawskiego.

Zarządu Powiatu taki dokument jednak nie przekazuje.

Czas na ruch wojewody

W związku z tym Renata Wawruch-Jakimiuk złożyła do Krzysztofa Komorskiego, wojewody lubelskiego, wniosek o uchylenie uchwały Zarządu Powiatu o unieważnieniu konkursu.

- Pismo w podobnym tonie wysłałam do kuratora. W dokumencie skierowanym do wojewody argumentuję, iż jestem nauczycielem od ponad 20 lat, a poprzedni pracodawcy, zatrudniając mnie, pozytywnie weryfikowali dokumenty poświadczające o moim przygotowaniu pedagogicznym, podobnie jak kolejne komisje podczas egza-

”



Ewa Wawruch-Jakimiuk

zwycięzcy konkursu na dyrektora PMDK-u Przez 20 lat nikt nie miał zastrzeżeń w kwestii mojego przygotowania pedagogicznego. Nieprawidłowości dopatrzyl się wyłącznie Zarząd Powiatu

minów w związku z awansami zawodowymi nauczyciela. Przez 20 lat nikt nie miał zastrzeżeń w kwestii mojego przygotowania pedagogicznego. Nieprawidłowości dopatrzyl się wyłącznie Zarząd Powiatu Lubartowskiego. Jednocześnie podkreślam, że w ramach konkursu na stanowisko dyrektora PMDK-u w Lubartowie 15-osobowa komisja jednogłośnie zaopiniowała dopuszczenie mnie do dalszego etapu konkursowej, nie znajdując przy tym żadnych uchybień formalnych, a w składzie tej komisji była m.in. czwórka przedstawicieli Kuratorium Oświaty w Lublinie.

”

Małgorzata Torbic,

Biurowo Wojewody

Wpłynęło pismo kwestionujące legalność uchwały

- Wpłynęło pismo kwestionujące legalność uchwały - potwierdza Małgorzata Torbic z oddziału ds. mediów i komunikacji społecznej w Biurze Wojewody. - 4 września organ nadzoru wystąpił do starosty lubartowskiego o złożenie stosownych wyjaśnień i przedłożenie całości dokumentacji dotyczącej ww. konkursu, w terminie do 11 września. Po otrzymaniu dokumentacji dokonana zostanie analiza wskazanej uchwały Zarządu Powiatu w Lu-

bartowie pod kątem zgodności z powszechnie obowiązującymi przepisami prawa - wyjaśniła Małgorzata Torbic.

Co na to Kuratorium?

Do sprawy na łamach „Wspólnoty” odnosił się już Tomasz Szablowski, Kurator Oświaty w Lublinie. - Ewidentnie się z tą decyzją nie zgadzamy - stwierdził wprost.

W ostatnich dniach szersze wyjaśnienie przedstawił „Wspólnocie” rzecznik Kuratorium Oświaty w Lublinie.

- Praca komisji konkursowej składa się z dwóch etapów. W pierwszym członkowie komisji konkursowej analizują złożone oferty pod względem formalnym i rozstrzygają o dopuszczeniu lub odmowie dopuszczenia kandydata/kandydatów do dalszego etapu konkursu. W przedmiotowym konkursie wszyscy kandydaci zostali dopuszczeni do kolejnego etapu konkursu - rozmowy przed komisją konkursową. Należy zatem domniemywać, że członkowie ww. komisji konkursowej uznali prawidłowość złożonej przez wszystkich kandydatów dokumentacji, w tym ich kwalifikacji - wskazuje Artur Pawłowski, dyrektor Wydziału Pragmatyki Zawodowej i Strategii Edukacyjnej, rzecznik prasowy Lubelskiego Kuratora Oświaty.

- W związku z powyższym kandydat, który uzyskał wymaganą większość poparcia od komisji konkursowej powinien zostać powołany na dyrektora placówki -

KONTRKANDYDAT WRÓCIŁ DO SZKOŁY

Drugi z kandydatów w konkursie na dyrektora PMDK-u w Lubartowie zmienił ostatnio miejsce zatrudnienia. Robert Mazurek, na co dzień także wiceprzewodniczący Rady Powiatu Radzyńskiego (startujący w wyborach z list Prawa i Sprawiedliwości), nie pracuje już w Lubelskim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli, gdzie był wicedyrektorem. To jednostka podlegająca marszałkowi województwa. - Rozwiązanie umowy w LSCDN nastąpiło z upływem czasu, na który była zawarta umowa - informuje „Wspólnotę” dr Monika Popielewicz-Durakiewicz z LSCDN. Z naszych informacji wynika, że Robert Mazurek wrócił do zawodu nauczyciela wychowania fizycznego, czym zajmował się przed objęciem posady dyrektora Radzyńskiego Ośrodka Kultury w 2018 roku. Figuruje on jako pracownik I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim

uważa Artur Pawłowski, dodając: - „Kandydata na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki wyłania się w drodze konkursu. Kandydatowi nie można odmówić powierzenia stanowiska dyrektora”. Cyt. powyżej rozporządzenie określa przesłanki unieważnienia konkursu: nieuzasadnione niedopuszczenie kandydata do postępowania konkursowego; przeprowadzenie przez komisję postępowania konkursowego bez wymaganego udziału 2/3 jej członków; naruszenie tajemnicy głosowania, innych nieprawidłowości, które mogły mieć wpływ na wynik konkursu. W opinii Lubelskiego Kuratora Oświaty, w tym przypadku żadna z ww. przesłanek nie wystąpiła

P.o. dyrektor

Decyzją Zarządu Powiatu obowiązki dyrektora PMDK-u pełni teraz Katarzyna Grabowska-Pytka, aktualna pracowniczka jednostki. Okres sprawowania przez nią funkcji p.o. wyznaczono od 1 września br. do 27 maja 2026 roku. W tym czasie Zarząd Powiatu ma wyłonić nowego, docelowego dyrektora.

Dominik Smagała

WSP

Janusz Kobyłka: jestem żywą reklamą PCK

Przejechał 3 tysiące kilometrów dla PCK. Janusz Kobyłka zakończył swój ósmy rajd charytatywny.

Janusz Kobyłka na swój rajd rowerowy wyruszył 4 sierpnia. 4 września, miesiąc po rozpoczęciu wyprawy, dojechał do Lubartowa.

- Jestem bardzo zmęczony, ręce i nogi mnie boją, ale szczęśliwy, że się udało. Wszystko co planowałem, wyszło zgodnie z planem, choć były odstępstwa od rajdu, bo miałem kilka zaproszeń spontanicznych, więc nie mogłem odmówić, ale zmieściłem się w terminie, więc jestem szczęśliwy - powiedział Janusz Kobyłka po powrocie.

Rajd, jak co roku, był poświęcony jednej idei. Janusz Kobyłka jeździł już dla Hospicjum św. Anny, dla honorowych krwiodawców, rok temu po raz pierwszy pojechał dla PCK. W tym roku tę misję kontynuował.

Woli deszcz niż upał

Opowiedział Wspólnocie, jak przebiegał tegoroczny rajd.

- W tym roku pogoda trochę kaprysiła, ale byłem przygotowany z poprzednich lat. Były etapy, że było ciężko, ale podjąłem się



Janusz Kobyłka po powrocie do Lubartowa

wyzwania, że przejadę taką trasę i jechałem. Czasem było pod wiatr, czasem upalny dzień. Jak jest upał, jedzie się bardzo ciężko. Wolę jak pada deszcz. Jak świeci słońce piję dużo napojów, mogę jechać. Najgorsza jest pogoda parna, gdy nie ma czym oddychać, a trzeba jechać pod wzniesienie, od wiatru, to naprawdę męczące - mówi Janusz Kobyłka. W tym roku jechał przez północną i zachodnią Polskę.

- Jechałem na północ: Mazury, wybrzeże, strona zachodnia, część Gór Świętokrzyskich. Jeżeli chodzi o trasy dla rowerów, na 70

proc. są w stanie bardzo dobrym, ale 30 proc. w stanie opłakanym. Była sytuacja, że jechałem ścieżką rowerową przy lesie, gdzie korozenie wypychały kostkę i asfalt. Jazda tą ścieżką była bardziej niebezpieczna niż ulica między TIR - ami. To było na odcinku kilku kilometrów! - mówi rowerzysta.

Wypożyczenie rajdowca

Przygotowując się do ostatniego rajdu Janusz Kobyłka wiedział już, co należy zabrać w drogę.

- W poprzednich latach brałem dużo rzeczy niepotrzebnych. W tym roku ograniczyłem się do minimum, żeby było jak najlżejsze. Nawet napój 1,5 litrowy jest bardzo ciężki. Co 10 - 15 kilometrów zatrzymywałem się przy jakimś sklepie i kupowałem napój. Brałem tylko podstawowe rzeczy: trzy komplety ubrania do przebrania się, bo w trasie człowiek się kurzy, poci, a żeby z kimś porozmawiać, trzeba się przebrać. Buty na zmianę lżejsze, apteczkę i podstawowe rzeczy osobiste, krem do golenia, maszynkę, dezodorant, żeby się odświeżyć. Miałem kurtkę przeciwdeszczową, polar, bo rano jest chłodno, zapasową dętkę i światło - mówi Janusz Kobyłka. Jak wygląda żywienie w trasie liczącej 3 tys. kilometrów?

- W hotelach gdzie się zatrzymywałem, śniadanie jest od godz. 7 do 10. Około 7.30 jadłem śniadanie, ruszałem w trasę, przejechałem około 20 kilometrów, wtedy się gdzieś zatrzymywałem przy jakimś zajeździe na jakąś drożdżówkę czy kanapkę z napojem. Nie brałem ze sobą nic, bo słońce grzeje, sakwa jest gumowa, po 30 kilometrach nawet kanapka zaczyna się psuć - mówi rowerzysta.

- W poprzednich latach jak jechałem z punktu A do B, miałem załatwiane noclegi. Ale rowerem nie zawsze się dojedzie na czas. Np. 10 - 15 kilometrów przed miejscem docelowym jest burza, a mam zaklepane miejsce, że przyjadę do hotelu. Niestety nie dojechałem z powodów atmosferycznych albo z powodu jakichś objazdów. Wtedy hotel jest zamówiony, ktoś nie dostał miejsca, choć chciał, a ja nie dojechałem. Wtedy hotel jest stratny. Kilka takich sytuacji miałem w poprzednich latach. Teraz jak już wiem, że dojadę do tego punktu, powiadamiam osobę, która załatwia hotel - mówi Janusz Kobyłka.

Żywa reklama PCK

Rajd był poświęcony propagowaniu idei PCK.

- Odwiedzałem główne centralne siedziby i oddziały PCK, ale

też miejsca, gdzie nie ma PCK. To takie mniejsze miasta, wielkości Lubartowa. W rozmowie z burmistrzem, zastępcą czy sekretarzem promowałem PCK, zachęcałem, żeby zakładali oddziały. Jeśli jest KGW, to dlaczego ma nie być PCK? Chodziło mi przede wszystkim o spotkania z młodzieżą. W poprzednich latach zauważyłem, że młodzież nie ma pojęcia jak działa wewnętrznie lokalnie oddział PCK. Wiedzą tylko z telewizji, że idą paczki na Ukrainę czy na Bliski Wschód. Chodziło mi, żeby namawiać, zachęcać do wstępowania do wolontariatu, na szkolenia pierwszej pomocy - mówi rowerzysta.

- W gminie Pełczyce zaprosiła mnie pani burmistrz, zrobiliśmy pogadankę na temat PCK. Tam nie ma oddziału. Pani burmistrz była zadowolona, wstawiła na swojej stronie i będzie promować PCK. Spotykałem rowerzystów na trasie i zachęcałem. W Bartoszycach na rynku był festyn, zobaczyła mnie pani sekretarz, przedstawiła mnie z trybuny, powiedziała, że jadę dla PCK, to było bardzo miłe. Ludzie pytali skąd jadę, dlaczego. Jestem taką żywą reklamą PCK. Ktoś zobaczy, to zapamięta, że był taki, przyjeżdżał, a kiedyś coś usłyszy, to sobie przypomni. W mniejszych miasteczkach przyjeżdżałem na

targ czy bazar. Jeżeli wjeżdża taka osoba w czapce PCK, z logiem PCK na koszulce i z flagą, to są pytania skąd jadę. Mówię, że z województwa lubelskiego, pytam, czy jest u nich PCK, mówią, że nie to podpowiadam, żeby założyli. Namawiałem do wpłacania 1 procenta na PCK - mówi Janusz Kobyłka.

Już myśli o następnym rajdzie

W poprzednich latach jego wyjazdy miały rezultaty, gdy jeździł dla krwiodawców, miał sygnały, że osoby, które spotkał, oddały krew przynajmniej raz. Liczy, że propagowanie PCK też przyniesie skutki.

- W Zawierciu jest taki pan, 50 lat już działa społecznie, jet po zawale. Spotyka się z młodzieżą, dzięki niemu oddają krew. Mówi do mnie: panie Januszu, jak pan przyjechał, to mi się chce dalej działać! To naprawdę daje energię - mówi rowerzysta.

Już zaczyna myśleć o kolejnym rajdzie.

- Jestem już na emeryturze, to co będę zimą robił? Będę trenował na rowerze stacjonarym, a w przyszłym roku pewnie znowu jakiś rajd - mówi Janusz Kobyłka.

Marcin Kusyk

Witamy na świecie!



Oskar Przystupa z tatą, Lubartów
ur. 3.09, g. 20.46;
3070 g, 54 cm,
Rodzice: Julia, Adam
Rodzeństwo: Nikodem



Oluś Jakowiecki z tatą, Parczew
ur. 2.09, g. 12.00;
2860 g, 53 cm,
Rodzice: Elżbieta, Tomasz
Rodzeństwo: Maja



Bianka Krasucka, Łuków,
ur. 31.08, g. 10.24; 3270 g, 52 g,
Rodzice: Paulina, Paweł
Rodzeństwo: Borysek



Fabian Góźdz, Połoski Stare
ur. 2.09, g. 8.35; 3570 g, 55 cm,
Rodzice: Agata, Dominik
Rodzeństwo: Szymon



Zuzanna Markiewicz, Walentynów,
ur. 2.09, g. 21.41; 3670 g, 54 cm,
Rodzice: Magdalena, Robert



Aleksander Kopiś, Brzeziny,
ur. 1.09, g. 16.25; 3400 g, 54 cm,
Rodzice: Małgorzata, Sebastian



Milena Buraczyńska, Stawatycze
ur. 2.09, g. 10.29; 3270 g, 52 cm,
Rodzice: Olga, Damian
Rodzeństwo: Wiktoria



Marcel Dąbrowski, Parczew,
ur. 5.09, g. 11.58; 3900 g, 56 cm,
Rodzice: Agata, Filip
Rodzeństwo: Julia, Oliwier



Kornelia Świder z tatą, Olszewnica
ur. 2.09, g. 17.44;
4240 g, 58 cm,
Rodzice: Klaudia, Sebastian
Rodzeństwo: Krzysz



Adaś Karpiuk, Wisznice,
ur. 4.09, g. 11.28; 4160 g, 58 cm,
Rodzice: Agnieszka, Daniel,
Rodzeństwo: Zosia, Jaś, Mikołaj



Kasia Szyszko, Stójka,
ur. 1.09, g. 12.10; 3470 g, 58 cm,
Rodzice: Agnieszka, Piotr
Rodzeństwo: Nikola, Kamil

Wzorem wybitnego ziomka, rzeźbiarza i sportowca na Podhalę pojechali rowerzyści z Jabłonia i okolic

Sto lat temu August Zamoyski przyjechał rowerem z Paryża do Zakopanego

Sprawa była efektem Szklądu zawartego z argentyńskim milionerem nad kieliszkiem absyntu. Ponoć o pokaźną kwotę. - Co, ja w 21 dni nie dojadę z Paryża do Zakopanego?

Jeszcze pięć dni będę w międzyczasie odpoczywał! - perorował tubalnym głosem, będący na najlepszej drodze do wydziedziczenia, syn hrabiego Tomasza Zamoyskiego. Obrął drogę przez Szwajcarię i Wiedeń, kończąc przed domem Kasprowicza. Eskapadę relacjonowała szeroko prasa europejska, zainteresowana nie tylko jej aspektem sportowym, ale i wysoką stawką.

W sobotę, 23 sierpnia znudzeni turyści na Krupówkach mieli okazję zobaczyć coś ciekawego, inspirującego i - co jeszcze bardziej wyjątkowe - za darmo. Otóż pod gmach Muzeum Tatrzańskiego wjechała kilkunastoosobowa grupa rowerzystów odzianych w eleganckie stroje z lat dwudziestych XX wieku. Zaintrygowani gapiami tłumaczyli, że przyjechali dopiero co z Podlasia: Jabłonia, Parczewa, Wohynia, Radzyna i okolic, żeby uczcić setną rocznicę rowerowej wyprawy swojego ziomka, Augusta Zamoyskiego, który właśnie w tym miejscu kończył swój rajd z Paryża!

W zdrowym ciele niepokorny duch

Powiedzieć, że syn statecznego właściciela dóbr Jabłoni Tomasza



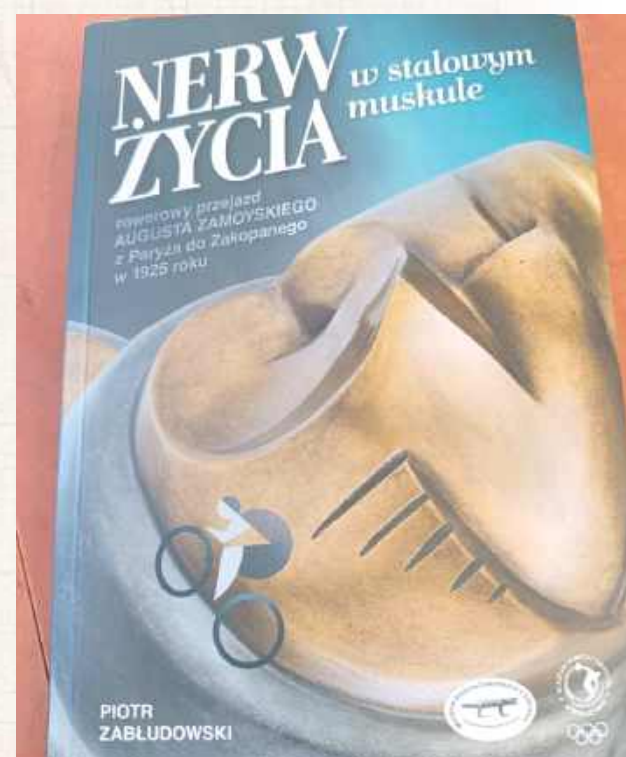
Hrabia August jechał z Paryża, połączone siły rowerowe Parczewa, Wohynia, Radzyna i kilku innych podlaskich miejscowości wyruszyły z Jabłonia. Wszyscy kończyli na Krupówkach

hrabiego Zamoyskiego był duchem niepokornym i postacią barwną - to nic nie powiedzieć... Od dzieciństwa miał dwie pasje: pierwszą z nich była sztuka, zwłaszcza rzeźbiarstwo. Obchodzenia się z materią uczył się nie tylko od wiejskich twórców, ale podpatrywał też rzemieślników - kowali, stolarzy. Drugą była aktywność fizyczna - pojęcie sportu w dzisiejszym rozumieniu dopiero wtedy raczkowało. Biegał w butach i na nartach, uganiał po jabłońskich polach konno, pływał i żeglował. Jak wielu młodzieńców ze swojej klasy społecznej pojechał na studia na Zachód. Ekonomia, filozofia (w Heidelbergu - poważna sprawa...), ale nie było mu dane ich ukończyć. Po wybuchu wojny jako poddany rosyjski został internowany w Ber-

linie. Nie był to czas zmarnowany: kończył kursy rysunku i rzeźby u najwybitniejszych nauczycieli. W trakcie pobytu w szpitalu poznał zaś swoją przyszłą żonę, Ritę Sachetto. Związek ze starszą od niego o trzynaście lat Niemką, tancerką, aktorką, trochę skandalistką (choć pijała w życiu herbatki z włoską królową Małgorzatą Sabaudzką, carem Mikołajem II czy Alfonsem XIII, królem Hiszpanii...) stał się powodem długoletniego zerwania z rodziną i resztą, traktującej takie małżeństwo jako wstydlivą mezalians, rodziny. Ale oni sami przez kilka lat byli zachwyceni. Niektórzy komentatorzy wskazują, że to Rita popchnęła ostatecznie Augusta ku profesjonalnemu zajęciu się sztuką i była jego muzą.

Zakopane - ich pępek świata

Po wojnie najczęściej Augustowie mieszkali w Zakopanem. Tam wraz z Leonem Chwistkiem, Tytusem Czyżewskim i Stanisławem Ignacym Witkiewiczem August tworzył nowy nurt w polskiej sztuce i literaturze - formizm. Ale też bawił się tego. Tatry i Podhale w tym czasie przyciągały jak magnes: bezpretensjonalna komedijka „Niebezpieczni dzentelmeni” w której po Zakopanym uganiali się jednocześnie Boy, Witkacy, Conrad, Piłsudski, Lenin, Malinowski i kilku innych koryfeuszy polityki i kultury przesadza tylko troszeczkę i raczej niegroźnie. A Zamoyski, z całą swoją witalnością, wręcz rozkwitał. Franciszek Kawa tak wspomina pierwsze spotkanie w jednej z kawiarni: Tam,



Serdecznie polecamy książkę Piotra Zabłudowskiego. Jest w niej kolorowy bohater, jest zwiariowana historia, cudna scenografia, wszystko opowiedziane z wielkim wdziękiem, wyobraźnią i talentem. Czytelnicza „jazda obowiązkowa”

na tej werandzie poznałem Augusta Zamoyskiego, zwanego wtedy popularnie „Guciem”. Ten człowiek wspinał się na postawie rzymskiego atlety, promieniujący energią i radością życia należał zarówno do świata sztuki, jak i sportu. Był śmiałym taternikiem i doskonałym biegaczem narciarskim, a jednocześnie był on rzeźbiarzem na najwyższą miarę. Od pierwszej chwili zrobił na mnie niezwykle wrażenie...

cdn.

Zbigniew Smółko

Józef Czapski o Augustcie Zamoyskim: Wprowadził zupełnie nowy typ artysty: zadzierzasty, głośny humor, ani śladu suchoty, ani peleryny, ani długich czy półdługich włosów, za to buty z ćwiekami, portki z surowego płótna, czy łowickich pasiaków, szal sportowy, championaty nart, a na dobitkę jeszcze rekordy rowerowe. (...) Ten styl w owym czasie był nowy w Polsce...

Piotr Kłoczewski z Kłoczewa (1541-1580)- budowniczy królewskiej floty

Morskie tradycje powiatu ryckiego

Wielokrotnie posłował do Szwedów, Duńczyków, Prusaków i Gdańszczan. Mimo, że pochodził z głęboko śródładowej Ziemi Stężyckiej, stał się rychło jednym z największych polskich ekspertów od polityki morskiej w czasach rządów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego.

W czasie wojny z Gdańskiem to jemu powierzono pozyskanie floty. A Mierzeję Gdańską Piotr Kłoczewski chciał przekopać zanim to stało się modne.

Miejscowość Kłoczew historycznie położona jest w - niegdyś odgrywającej istotną polityczną i kulturową rolę - Ziemi Stężyckiej. Odbiciem tej tradycji są m.in., wywodzące się z herbu tejże, białe i czerwone pasy

w herbie gminy. Główną jednak jego część stanowi, dobrze znany w polskiej heraldyce, Rawicz, czyli, w podstawowej swojej wersji, Panna na Niedźwiedziu - w tym wypadku użyto samego tylko zwierza. Ojcowie gminy, przyjmując taki znak, odwołali się do swojego wybitnego przodka, Piotra Kłoczewskiego (spotyka się też wersję Kłoczowski - nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, za którą jest więcej argumentów). Sama nazwa miejscowości pochodzi od, odnotowywanego w średniowieczu, imienia męskiego Kłocz. W połowie XVI wieku liczyła ok. 100-200 mieszkańców. Pierwszy kościół wystawił wtedy, bliżej nam nieznanym, zmarły w 1561 roku, Marcin z Kłoczewa, ojciec Piotra. Rodzina była spokrewniona z, będącymi wtedy u szczytu potęgi, Firlejami i Tęczyńskimi, acz do możnych tego świata zaliczyć

Kłoczew lub Kłoczów, wś i folw., pow. garwoliński, gm. i par. Kłoczew. K. leży nad rz. Okrzejką, w dawnej ziemi stężyckiej, w dztwie sandomierskiem. Ziemi folwarcznej włók 50, włośc. włók 34, domów 37, mieszk. 393. Poziocyna płaska, grunt II kl. pszenny i I-ej żytni, łąki dobre, gospodarstwo płodozmienne, serwituty zamienione, ogród starannie prowadzony, budynki w dobrym stanie, młyn wodny. Majątek był własnością Jana Marcinkowskiego, następnie przeszedł do Henryka Kiwerskiego i Szydłowskiego Edwarda, obecnie jest własnością Kamili i Henryka Porazińskich, którzy nabyli go 12 paźdz. 1882 r. za 100 tys. rs. Parafia K. ma 1338 ludności, obejmuje waię: K., Kawenczyn, Przykwa, Czernice, Janopol i Padacz. Pierwszy kościół, jako filię świątyni telechowskiej, wystawił Marcin z Kłoczewa. W r. 1575 biskup krak. Franciszek Krasieński oddzielne probostwo ustanowił. Kościół murowany z r. 1737 staraniem proboszcza Antoniego Sojewackiego, poświęcony przez biskupa Lenczewskiego w r. 1793. Kościół pod p

Notka o Kłoczewie w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich z roku 1883

ich byłoby pewną przesadą.

Owocne studiaPiotr studiował od 1554 roku w Wittenberdze i Padwie. Tam nawiązuje nawet serdeczną znajomość z Janem Kochanowskim. Świadectwem jest fraszka, w której poeta zaleca jedenaście lat młodszemu koledze podróż do Neapolu (w oczywiście bardzo zawiliły sposób: ...Dojedź i Partenopy, a ujrzysz te lasy,/ Gdzie złotej różgi szukał Eneas przed czasami/ Tamże i piekło będzie, i ogromna skała, /Z której wieszcza Sybilla odpowiedź dawała...)

Czytając te finezyjne strofy od młodości do młodości, warto zwrócić uwagę, że wówczas szlachectwo synowie w takie podróże wyruszyli w wieku nawet i 14-15 lat, co uznawano za wiek absolutnie odpowiedni, dojrzały i pozwalający już sporo wymagać. Na zachodzie Europy spędził niemal dziesięć lat, peł-

niąc zaszczytną funkcję konsyliarza nacji polskiej w Padwie, nawiązując znajomości m.in. z Janem Zamoyskim i wieloma innymi znakomitościami świata nauki i polityki. Dyskretnie angażował się we wspieranie ruchu reformacyjnego, sam był kalwinem i do czasu konwersji na katolicyzm utrzymywał w Kłoczowie zbór. Po powrocie do Polski szybko znalazł się na dworze króla Zygmunta Augusta. Ten jego znajomość świata i języków chciał spożytkować powierzając mu różnorakie misje dyplomatyczne, jak się wydaje głównie na północnym kierunku swojej polityki.

Jak się wydaje Piotr działał intensywnie i z wielkim oddaniem, ale rezultaty były czasem dość przeciętne.

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

Na francuskim uniwersytecie przebadano dzieje migracji lubartowskich Żydów (cz. II)

Kto, kiedy, dokąd i dlaczego uciekał z Lubartowa

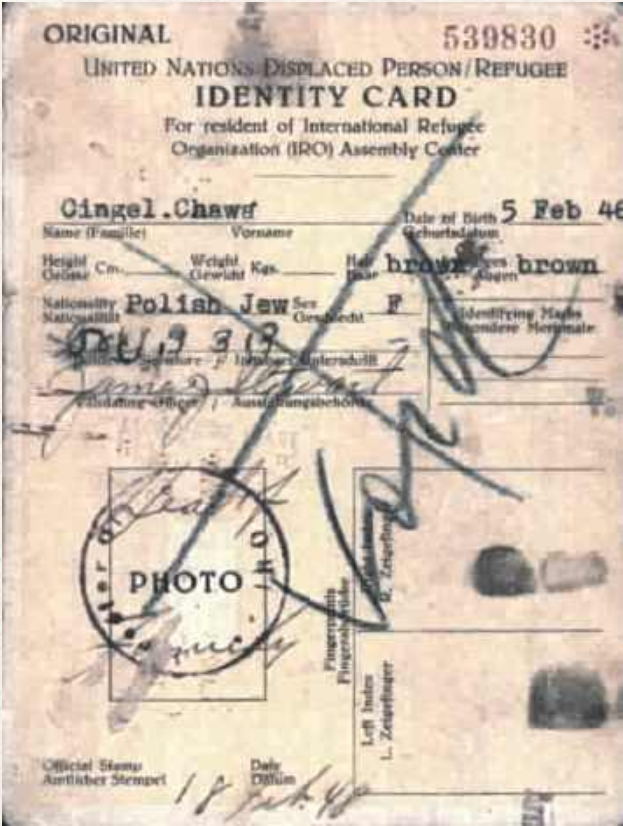
Przedwojenny Lubartów zamieszkiwały ponad trzy tysiące Żydów, co stanowiło połowę populacji. Już na przełomie XIX i XX stulecia wielu z nich postanawiało szukać szczęścia gdzie indziej. W Lublinie, Warszawie, innych miasteczkach, ale też w USA, Francji i Palestynie. Jakie były powody? Jak układały się losy? Czy utrzymywali więzi z rodzinnym miasteczkiem?

W czerwcu na konferencji w Paryżu podsumowano projekt badawczy poświęcony migracjom Żydów z Lubartowa w pierwszej połowie XX wieku. Uczni ostrzegali, że podlubelskie miasteczko i jego żydowska społeczność są na tyle typowe, że można na podstawie ich losów budować wiedzę o całości zjawiska migracji wewnętrznych i zewnętrznych, wpływie sytuacji majątkowej, społecznej i osobistej na podejmowane decyzje.

O efektach możemy przeczytać na stronie m.in. <https://visualizing-lubartworld.org>

A jeżeli nie Stany to dokąd?

Oprócz wyjazdów do rozmaitych krajów Zachodu i Palestyny, wielu Żydów porzucało rodzinne miasteczko na rzecz innych polskich miejscowości. Najczęściej celem była Warszawa (w latach 1932-1939 - 214 osób), Lublin (92), poza tym odnotowano



Karta emigracyjna wnuczki Abrama Cyngla z Lubartowa urodzonej w 1946 roku wydana przy okazji wyjazdu do Kanady

wyjazdy do Chełma, Parczewa i Łukowa (18), do innych miejsc w Polsce 152. W tym czasie za granicę wyjechało oficjalnie 156 osób. Razem daje to 632 osoby, czyli mniej-więcej 20 procent społeczności żydowskiej.

Dzieje rodziny Cyngłów

Metoda badawcza polegała na badaniu dziejów poszczególnych, zupełnie przeciętnych rodzin i ich

mikrohistorii i łączeniu z tych kamyczków większej mozaiki zjawisk i procesów społecznych. Jak to wyglądało w praktyce? Praca była iście benedyktyńska. Przykład wzięty ze strony www.lubartworld.cnrs.fr

Pesa i Froim Cyngel wychowali sześcioro dzieci w Lubartowie. Żaden z członków rodziny nie pozostawił po sobie żadnych np. pamiątek ani korespondencji. Zostały dokumenty rozproszone w wielu ośrodkach archiwalnych.

Żeby było trudniej: w 1932 r. rodzinę zarejestrowano pod nazwiskiem Ciengiel dla ojca i Cyngiel dla dzieci. Wszystkie dzieci rodziny pracowały: Abram był sklepikarzem, Dawid rymarzem, a Szłoma robotnikiem rolnym, a Laja „zajmowała się domem”. Ojciec Abram, który miał wówczas 57 lat i został zapisany jako wdowiec, był już na utrzymaniu dzieci. W czasie wojny on i jego syn Froim zostali zamordowani w Treblince. Dawid i Szłoma ukryli się u okolicznego chłopstwa i przeżyli wojnę, Naftali uciekł do ZSRS, losy trójki rodzeństwa są nieznane. Rodzina Cynglów pozostała w Lubartowie zaledwie kilka miesięcy po wojnie, wyjechali 11 marca 1946 roku. Dawid, jego żona Dora i ich mała córka Chawa, urodzona 5 lutego, dotarli do Berlina wraz ze Szłomą, gdzie spotkali się z Naftalim. Spędzili pięć lat w różnych obozach dla osób przesiedlonych, początkowo w Berlinie, a później w Bawarii. Dawid i Dora kolejno rozważali wyjazd do Palestyny, Stanów Zjednoczonych i Australii, a ostatecznie opuścili Europę i udali się do Kanady w grudniu 1951 roku. Szłoma i Naftali mogli wsiąść na pokład statku do Stanów Zjednoczonych w tym samym roku. Ich wyjazd jest odnotowany w aktach migracji rodziny, zanim zostały one ostatecznie zamknięte wraz z wyjazdem Dory i Dawida, a listy pasażerów pozwoliły nam śledzić ich wejście na pokład w Bremie i udanie się do Nowego Jorku.

Zbigniew Smółko

Cmentarna kaplica św. Rocha w Łukowie (cz. II)

Po co w Łukowie zbudowano jeszcze jeden kościół

Łuków może pochwalić się dwoma zabytkowymi wspólnymi świątyniami pw. Przemienienia Pańskiego (tzw. pijarski) i Podwyższenia Krzyża Świętego (tzw. bernardyński). Niejako w ich cieniu znajduje się niewielki, drewniany kościółek pw. św. Rocha, gdzie w niedzielę po 16 sierpnia organizowany jest odpust.

W pierwszej połowie XIX wieku kościołów w Łukowie nie brakowało, ale parafia musiała się tułać, prosząc o dostęp do ołtarza to bernardyńskich to pijarów.

Sytuacja była wręcz nietypowa: po kasacie zakonów w 1864 siedzibą parafii - proboszcza, kancelarii i archiwum był dawny kościół pijarski, w Podwyższenia Krzyża rezydował tylko wikariusz, który odprowadzał regularne nabożeństwa. Prośby o podział na dwie parafie (na przykład wzdłuż Krzyny) były przez władze diecezji odrzucane aż do 1920 roku.

Gdzie chować?

Problem był z cmentarzami. Bernardyni i pijarzy, jako nieplanujący prowadzić standardowego, parafialnego duszpasterstwa, nie byli zobowiązani do utrzymywania nekropolii. Zupełnie wystarczały im własne podziemia ewentualnie otoczenie kościoła. Jedno miejsce pochówków było koło kościoła parafialnego (farnego) Narodzenia Najświętszej Marii Panny, drugie, mniejsze, koło kaplicy szpitalnej św. Ducha, trzecie, nieco na uboczu, przy starożytnym kościele św. Leonarda. Na przełomie XVIII i XIX wieku miasto się rozrastało i sprawa zrobiła się pilna. Wyznaczono teren na południowy zachód od kościoła Podwyższenia Krzyża. Początkowo wzniesiono tylko niewielką kaplicę, ledwie co mieszczącą celebriansa. Autor książki „Parafia rzymskokatolicka w Łukowie w okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych od XIII do XX wieku” p. Jan Rzewuski podaje: Kaplica była kryta gon-

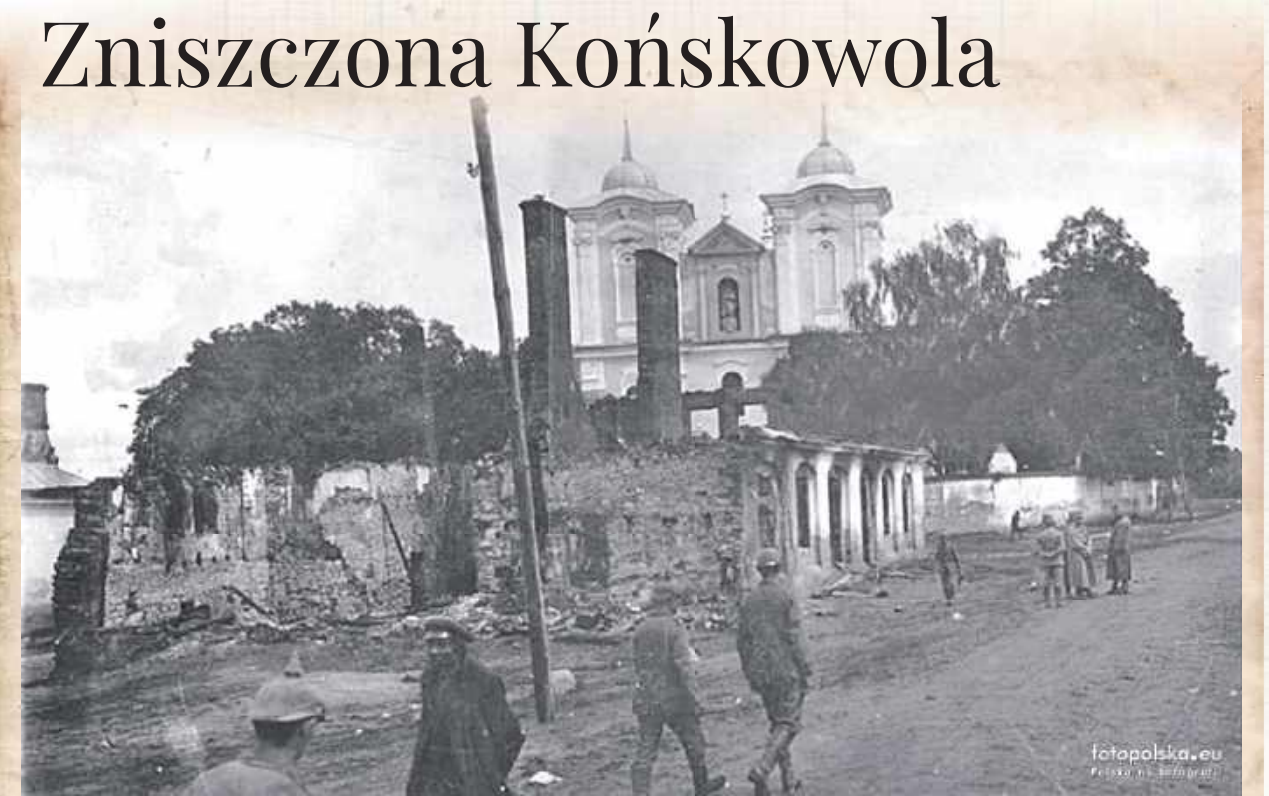
tem, miała dwa okna i jedne drzwi, w dachu znajdowała się niewielka wieżyczka a w niej dzwonek zwany sygnaturką. Wewnątrz kaplicy był mały ołtarzyk do sprawowania nabożeństw. Obok niej stała drewniana dzwonnica, w której zawieszono trzy dzwony: dwa duże i jeden mały (...). Kolejny proboszcz ks. Wojciech Pawiński kaplicę tę powiększył, dobudowując od tyłu nawę i chór muzyczny. We wnętrzu kaplicy znajdowały się trzy drewniane ołtarze: ołtarz główny z pasją Chrystusa ukrzyżowanego i dwa ołtarze boczne, pierwszy św. Rocha - patrona morowego powietrza, pod którego wezwaniem była kaplica i drugi św. Jana Ewangelisty. Na chórze ustawiono małe piszczałkowe organy - pozytyw, za głównym ołtarzem była mała zakrystia z oddzielnym wejściem dla księży. Taki kształt miała w 1848 roku.

Mały, a ważny

Jak często w niej odprawiano? Wydaje się, że tylko przy smutnych okazjach i w trakcie odpustu. Wprawdzie zdarzało się, że późniejsi badacze, wobec faktu, że nie było żadnego innego diecezjalnego kościoła, domniemywali, że kaplica św. Rocha miała być parafialną do roku 1865, ale już wcześniej - na mocy porozumień między kurią podlaską a najpierw bernardynami, a potem pijarami - nabożeństwa parafialne odprawiano u zakonników. O braku takiego zamysłu świadczy też dowodnie fakt, że kościółek był mały. Potrafił za to kilkukrotnie odgrywać donioślejszą rolę, kiedy w Przemienieniu Pańskim Niemcy urządzili magazyn albo kiedy w Podwyższeniu Krzyża trwał remont. Istotną zmianą w wyglądzie była wymiana wieżyczki w latach trzydziestych XX wieku (oryginalna była bardziej okrągła) oraz remont w latach dziewięćdziesiątych. Niewiele potem kościółek został okradziony, zniknęły figury z bocznych ołtarzy. Zajmuje jednak ciągle istotne miejsce w sercach miejscowych, o czym świadczy nieodmiennie wysoka frekwencja na odpuscie św. Rocha, przenoszonym na pierwszą niedzielę po 16 sierpnia.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Sto dziesięć lat temu Końskowola niemal w całości przestała po prostu istnieć. Wycofujący się Rosjanie podpalili miasteczko, swoje zrobieły zniszczenia w trakcie walk. Poza kościołem (który stracił dzwonnice) zrównano z ziemią 326 z 333 zewidencjonowanych budynków. Zdjęcie wykonane w sierpniu - wrześniu przez niemieckich żołnierzy znaleźliśmy na portalu www.fotopolska.eu

PIŁKA NOŻNA - BETCLIC 1. LIGA

Grali sparing w Szczecinie. Ale to nie był zwykły mecz

Niemal całą Polskę przebyli piłkarze Górnika, by rozegrać w czwartek mecz sparingowy w Szczecinie z miejscową Pogonią. Celem nie było jedynie spotkanie kontrolne.

Po bardzo słabym początku sezonu w Betclit 1. Lidze sztab szkoleniowy Górnika, z trenerem Maciejem Stolarczykiem na czele, szuka sposobu na poprawienie formy zielono-czarnych.

W związku z trwającą obecnie przerwą w rozgrywkach na mecze reprezentacji, łącznienie zagrało sparing z występującą w PKO BP Ekstraklasie Pogonią Szczecin. Mecz został rozegrany na terenie „Portowców”, w wymiarze 45 + 55 minut. W zespole Górnika od pierwszych minut na boisku byli m.in.: Mateusz Broda, David Ogaga czy Solo Traoré.



Górnik zmierzył się z drużyną z PKO BP Ekstraklasy i wypadł na jej tle przyzwocie. 45 minut na boisku spędził Nigeryjczyk David Ogaga

Do przerwy było 1:1, bo na trafienie Dimitrisa Keramitsisa dla gospodarzy odpowiedział Egzon Kryeziu, jeden z bardziej doświadczonych graczy Górnika. Po przerwie szczecinianie przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę za sprawą bramki zdobytej przez Kacpra Stanowskiego.

Pogoń wygrała sparing z Górnikiem 2:1. Nie był to zwykły mecz. Cały dochód ze spotkania został bowiem przeznaczony na pomoc dla chorego Roberta Dymkowskiego, ikony Pogoni Szczecin.

- Cieszę się, że kibice tak licznie wzięli udział w tym wydarzeniu, bo miało to dla nas ogromne znaczenie - podkreślił Maciej Stolarczyk, trener Górnika, a w przeszłości piłkarz Pogoni, cytowany przez klubowe media.

Szkoleniowiec zaznacza, że dla jego drużyny był to ważny element przygotowań do kolejnych ligowych zmagania.

- Zmierzyliśmy się z Pogonią, choć graliśmy bez

kilku zawodników, którzy lecą kontuzje: m.in. Špačila i Rafy. Wiadomo, że wcześniej do gry nie był gotowy także Janaszek, a tym razem zabrakło również Oskara Osipiuka. Wprowadziliśmy więc kilka zmian w składzie. Dla mnie było to istotne, ponieważ ci piłkarze mieli do tej pory mniej minut, a dzięki temu mogli złapać rytm i zagrać z wymagającym przeciwnikiem. To ważne, by byli w jak najlepszej dyspozycji przed kolejnymi spotkaniami i abyśmy mogli dalej pracować nad elementami, które chcemy poprawić - dodał Maciej Stolarczyk w rozmowie z klubowymi mediami.

Teraz łącznienie koncentrować się będą już na nadchodzącym meczu ligowym z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Znajdujący się w strefie spadkowej „Górnicy” będą się chcieli w Pruszkowie (gdzie spotkania domowe rozgrywa Pogoń) przełamać za wszelką cenę. Ten mecz 14 września (niedziela) o godz. 17.30.

Pogoń Szczecin - Górnik
łączna
2:1 (1:1)

Bramki: Keramitsis 10', Stanowski 77' - Kryeziu 25'.

Pogoń: Kamiński (85' Peško-
vič) - Wahlqvist (46' Koutris),
Keramitsis, Huja (46' Lončar,
89' Lis), Lis (80' Jakubowski)
- Juwara (46' Bąk), N'Diaye
(54' Czapliński), Smoliński
(54' Broniewski; 84' Osowski),
Greenwood (66' Stanowski),
Mukairu (66' mRojek; 84'
Andrew Birch) - Kostorz (46'
Ulvestad; 85' Kuśmierczyk).

Górnik: Pindroch (46' Olszak)
- Bednarczyk (46' Krawczyk),
Abbott (68' Smolarczyk), Bro-
da, Ogaga (46' Szcztyński)
- Orlik (46' Malamis), Kryeziu
(46' Ahmedov), Deja, Bojań-
czyk (71' Masár), Traoré (64'
Litwa) - Śpiączka (46' Doba).

Żółte kartki: Mukairu, Bro-
niewski, Keramitsis.

Sędziował: Karol Arys
(Szczecin).

Dominik Smagała

Turniej w tenisa. Zapisz dziecko. Za ile? Zdziwisz się!

Już 13 września w Zespole Placówek Oświatowych w Leopoldowie odbędzie się pierwszy turniej z cyklu Błękitni Cup - nowej inicjatywy sportowej klubu UPKS Błękitni Leopoldów. Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rywalizacji!



Impreza rozpocznie się o godzinie 10:00 i zgromadzi zawodników z różnych kategorii wiekowych, od uczniów klas 1-4 po klasy

7-8, a także wyjątkową kategorię „Dziecko + Rodzic/Opiekun”.

- Od sezonu 2025/2026 nasz klub podjął trudną, ale

konieczną decyzję o rezygnacji z udziału w rozgrywkach ligowych - mówi Paweł Gawryolek, prezes UPKS Błękitni Leopoldów. - Powodem były różne czynniki, które sprawiły, że zmiana kierunku była nieunikniona. Chcemy teraz skupić się na najmłodszych i popularyzacji tenisa stołowego poprzez organizację cyklicznych turniejów - dodaje.

Prezes Gawryolek podkreśla, że celem nowej inicjatywy jest nie tylko integracja młodych zawodników z Leopoldowa, ale także

z całego powiatu, województwa i nie tylko. - Pragniemy, by nasz klub i nasza miejscowość znów były kojarzone z tenisem stołowym, tak jak to miało miejsce przy dawnych Grand Prix Leopoldowa - dodaje.

Udział w turnieju jest całkowicie darmowy, a dla najlepszych uczestników przewidziano pamiątkowe statuetki oraz nagrody rzeczowe. Zgłoszenia można przysyłać mailowo na adres upks.blekitni@gmail.com lub dokonać ich w dniu zawodów.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu: 602 416 945.

W planach klubu są kolejne edycje Błękitni Cup, które będą rozszerzane o dodatkowe kategorie wiekowe i specjalne konkurencje, aby jeszcze bardziej zachęcić młodzież do aktywności sportowej.

mp

Izabela Paszkiewicz wystartuje w Mistrzostwach Świata w Tokio!

Polski Związek Lekkiej Atletyki ogłosił skład reprezentacji na zbliżające się Mistrzostwa Świata, które odbędą się w Tokio (Japonia) w dniach 13-21 września.

Wśród 62 wyselekcjonowanych sportowców znalazła się mieszkanka Terespoła, Izabela



Wśród 62 wyselekcjonowanych sportowców znalazła się mieszkanka Terespoła, Izabela Paszkiewicz, która wystartuje w maratonie

Paszkiewicz, która wystartuje w maratonie.

- Jako sportowiec i żołnierz zawsze staram się godnie i z dumą reprezentować nasz kraj, Wojsko Polskie oraz moje ukończone Miasto Terespol podczas wszystkich zawodów krajowych i międzynarodowych - mówi Izabela Paszkiewicz. - Bardzo się cieszę, że po raz kolejny będę mogła wystąpić z orzełkiem na piersi. To będą moje drugie Mistrzostwa Świata - dodaje.

Paszkiewicz miała już okazję startować na światowej arenie. W 2017 roku reprezentowała Polskę podczas Mistrzostw Świata w Londynie.

Zawodniczka reprezentująca AZS UMCS Lublin będzie rywalizować podczas maratonu. Jej rekord to 2:27,41 s, który uzyskała podczas zmagania w Berlinie w 2021 roku.

Mieszkańcy Terespoła i okolic serdecznie zapraszani są do kibicowania Izie oraz całej pol-

skiej reprezentacji. Start Izabeli zaplanowano na 14 września o godzinie 8:00 czasu lokalnego, czyli o północy w Polsce. Transmisję będzie można obejrzeć w Telewizji Polskiej.

Życzymy Izie powodzenia i trzymamy kciuki za świetny wynik!

mp
WSP

Orlen Oil Motor znów w finale. Z kim powalczą o tytuł?

Zaskoczenia nie było! Orlen Oil Motor Lublin znów powalczy o złoty medal PGE Ekstraligi. „Koziołki” poradziły sobie w rewanżu z Bayersystem GKM-em Grudziądz.

W meczu wyjazdowym żużlowcy z Lublina wygrali z rywalami 47:43 i byli bliżej awansu do wielkiego finału. Wystarczyło oczywiście ponownie wygrać u siebie albo chociaż nie roztrwonąć przewagi czterech punktów. Pierwsza seria pokazała jednak, że GKM jest zespołem silnym i bardzo zadziornym, bo wynik wskazywał jedynie 14:10 dla Motoru po dwóch wygranych 4:2 i dwóch remisach. Druga seria bez równania okazała się jeszcze bar-



Żużlowcy z Lublina piąty raz z rzędu pojadą w finale

dziej wyrównana, bo padły trzy wyniki 3:3, a trójki zapisywali na koncie Wadim Tarasienko i Michael Jepesen Jensen. Bezbłędny był z kolei Bartosz Zmarzlik, który miał na koncie sześć punktów. Stracił jednak ten sta-

tus w biegu ósmym, w którym lublinianie przegrali 1:5, a na tablicy wyników wyświetliło się 24:24. Chwile strachu przerwali jednak Fredrik Lindgren i Dominik Kubera, którzy rywalom odpowiedzieli podwójnym zwy-

cięstwem. Chwile później „trójka” Jacka Holdera i „jedynka” Mateusza Cierniaka zakończyły serię wynikiem 33:27. Bieg 11. znów dał 4:2 Motorowi, a 12. ten wynik powtórzył. Przed „nominowanymi” Zmarzlik zremisował 3:3 po defekcie Lindgrena i było 44:34. Motor był już więc pewny awansu do finału. Przedostatni bieg to „trójka” Kubery i zero punktów „Frediego”, a ostatni to upadek Bartosza Bańbora i wykluczenie Zmarzlika przy pierwszym podejściu. W powtórcie lubelski junior zaskoczył wszystkich i zakończył mecz trzema punktami na Jensenie i Janie Przanowskim, a Motor wygrał mecz 50:40. Oznacza to oczywiście, że po wygranej 97:83 lublinianie zameldowali się w wielkim finale i znów powalczą o złoto!

Ich rywalami będą żużlowcy Pres Grupy Deweloperskiej Toruń, którzy co prawda przegrali w rewanżu 43:47 z Betard Spartą Wrocław, ale ograli rywali 95:85 w całym dwumeczu.

Orlen Oil Motor Lublin - Bayersystem GKM Grudziądz
50:40 (97:83)

- Motor:**
- 9. Dominik Kubera - 9+1 (1,2,2*,1,3)
 - 10. Fredrik Lindgren - 7+1 (3,1*,3,d,0)
 - 11. Jack Holder - 11 (3,2,3,3)
 - 12. Mateusz Cierniak - 5+1 (0,1*,1,3)
 - 13. Bartosz Zmarzlik - 10 (3,3,1,3,2)
 - 14. Bartosz Bańbor - 7 (3,1,0,3)
 - 15. Bartosz Jaworski - 1 (0,0,1)

Kacper Ciuksza

Dwa sparingi wicemistrzów Polski

Koszykarze PGE Startu Lublin rozegrali dwa kolejne mecze sparingowe. Tym razem w ramach w Turnieju o Puchar Prezydenta Miasta Krosna.

Lublinianie przegrali 82:85 z Miastem Szkła Krosno, a ograli wicemistrzów Czech z Basket Brno wynikiem 92:83. W obu meczach najlepiej spisał się Elijah Hawkins, którzy rzucił po 17 punktów.

Miasto Szkła Krosno - PGE Start Lublin
85:82
(21:17, 25:19, 27:19, 12:27)

PGE Start: Hawkins 17, Mack 15, Wright 14, Griffin 13, Ford 7, Tennyson 7, Put 5, Krasuski 3, Szymański 1, Pelczar

PGE Start Lublin - Basket Brno
92:83
(25:21, 20:24, 21:22, 26:16)

PGE Start: Hawkins 17, Tennyson 17, Ford 15, Wright 14, Griffin 12, Mack 7, Krasuski 6, Put 4, Pelczar, Szymański

Kacper Ciuksza

Wicemistrzynie Polski bezlitosne. Udane wejście w ligowy sezon

Od przekonującego zwycięstwa rozpoczęły zmagania w kampanii 2025/26 piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin. W premierowym starciu w Orlen Superlidze Kobiet, szczypiornistki lubelskiego klubu pokazały się z fantastycznej strony.



Wysoka wygrana szczypiornistek w Koszalinie

W pierwotnym terminarzu sezonu 2025/26 lublinianki miały na inaugurację zmierzyć się przed własną publicznością z chorzowskim Ruchem. Klub ze Śląska dokonał jednak fuzji

z Energa Szczypiorno Kalisz i w związku z tym spotkanie w hali Globus zostało przełożone na czwartek, 11 września. Dlatego podopieczne trenera Pawła Tetelewskiego rozpoczęły zmagania

w krajowej elicie od najdalszego wyjazdu i miały do pokonania blisko 700 kilometrów w jedną stronę.

Do Koszalina nie pojechała Oktawia Fedeńczak, która spo-

dziewa się dziecka i nie zobaczymy jej w obecnych rozgrywkach. W autokarze zabrakło również kontuzjowanych zawodniczek: Wiktorii Gliwińskiej, Szimonetty Planety oraz Aleksander Rosiak i Tomczyk. Pierwsze dwie z wymienionych mają powrócić po urazach w drugiej połowie trwającego miesiąca. Pozostałe mają być do dyspozycji w październiku.

Pomimo osłabionego składu wicemistrzynie Polski bardzo liczyły na udane wejście w superligowe rozgrywki. Zławsza że tydzień wcześniej przegrały

w starciu o Superpuchar Polski z Zagłębiem Lubin. Sobotnia konfrontacja w województwie zachodniopomorskim od początku układa się dla biało-zielonych pomyślnie. Już do przerwy Dominika Więckowska i spółka prowadziły aż 22:8, całkowicie dominując na parkiecie.

Po zmianie stron PGE MKS El-Volt przypieczętował wygraną i zasłużone zwycięstwo pojechało do Lublina. Najskuteczniejszą zawodniczką meczu była nowa skrzydłowa wicemistrzyni kraju, Adrianna Górna, która rzuciła 13

bramek. To właśnie do niej trafił tytuł MVP spotkania.

Piłka Ręczna Koszalin - PGE MKS El-Volt Lublin
20:43 (8:22)

Lublin: Martins, Wdowiak – Górna 13, Szyrakurk 5, Pietras 4, Andrzejak 4, Przywara 4, Matuszczyk 3, O’Mullony 3, M. Więckowska 2, Dziuba 2, Lima 1, D. Więckowska 1, Owczaruk

Karol Kurzępa

Koszykarki mierzą się z zagranicznymi rywalami

Polski Cukier AZS UMCS Lublin przygotowuje się do nadchodzącego sezonu. Zespół prowadzony przez trenera Karola Kowalewskiego rozegrał już pierwsze spotkania kontrolne i zaprezentował kolejny transfer.

Biało-zielone mają za sobą blisko trzy tygodnie treningów przed zbliżającymi się rozgrywkami. Już 18 i 24 września lublinianki rozegrają dwumecz z węgierską ekipą DVTK Kosárlabda Miskolc, którego stawką będzie awans do fazy grupowej Euroligi. W ramach przygotowań do tego wyzwania akademicki rozgrywają mecze kontrolne z ciekawymi przeciwnikami. Pierwszym sparingowym rywalem AZS

UMCS był Kibirkstis Wilno, którego lublinianki pokonały w dwóch zamkniętych dla publiczności spotkaniach kontrolnych, odpowiednio 81:78 oraz 88:71. Następnie biało-zielone pojechały do Czech, gdzie wystąpiły w Memoriale Profesora Pasy. To były pierwsze mecze towarzyskie z udziałem nowej rozgrywającej Destiny Slocum, która dołączyła do zespołu na początku września. W pierwszym starciu turnieju lublinianki przegrały z gospodyniami - drużyną Zabiny Brno 69:76. Nazajutrz rozgromiły natomiast mistrzynię Słowacji, wygrywając z ekipą Piešťanské Čajky aż 81:48. W spotkaniach wystąpiła zawodniczka, która powróciła do lubelskiego klubu po dziewięciu latach nieobecności. Chodzi o Aldonę Morawiec. Doświad-

czona skrzydłowa podpisała kontrakt na najbliższy sezon. W przeszłości broniła białozielonych barw w latach 2014-16, następnie grała w klubach z Siedlec i Gdyni, by przenieść się do Bundesligi. W poprzedniej kampanii notowała średnio 10,6 punktu, 4,1 zbiórki oraz 1,6 asysty na mecz dla niemieckiego Herner TC.

Przed walką o Euroligę AZS UMCS zagra jeszcze dwa sparingi. W następny weekend pojedzie do Warszawy na VII Memoriał Bohdana Bartosiewicza. Tam w piątek, 12 września lublinianki zmierzą się ze stołeczną Polonią. W zależności od wyniku tego spotkania, w sobotę czeka je mecz z Enea AZS Politechniką Poznań lub Artego Bydgoszcz.

Karol Kurzępa

Piłkarskie święto w Lubartowie z udziałem Motoru

Z uwagi na przerwę na spotkania reprezentacji, w miniony weekend pauzują rozgrywki PKO BP Ekstraklasy. By podtrzymać rytm meczowy, piłkarze Motoru Lublin rozegrali sparing.



Fot. Marcin Kusiak

Żółto-biało-niebiescy zmierzili się towarzysko z pierwszoligową Stalą Rzeszów. Konfrontacja odbyła się w Lubartowie, a przed jej rozpoczęciem kibice mogli spędzić czas w „Motorowym miasteczku”. Futbolowe święto dla fanów lubelskiego klubu popsuł wynik. Dość nieoczekiwanie konfrontacja łączną Polonią. W zależności od wyniku tego spotkania, w sobotę czeka je mecz z Enea AZS Politechniką Poznań lub Artego Bydgoszcz.

Ekipa z Podkarpacia dość szybko otworzyła wynik, a następnie go podwyższyła. Dzięki temu już po 20 minutach rzeszowianie pro-

Przy piłce z nr 8 pomocnik Mathieu Scalet

wadzili 2:0. Motor przed przerwą był w stanie odpowiedzieć tylko golem kontaktowym Karola Czubaka.

Pięć minut po zmianie stron Jakub Kucharski znów zapewnił Stali dwubramkowe prowadzenie. W końcówce rywalizacji rezultat na 4:1 dla „Żurawi” ustalił Wojciech Brzęk. Tym samym zaskakująco wysokie zwycięstwo niższej notowanego zespołu stało się faktem.

Motor Lublin - Stal Rzeszów
1:4 (1:2)

Bramki: Czubak 42 - Masiak 11, Salamon 19, Kucharski 50, Brzęk 84

Motor: Tratnik (70 Kukulski) - Wójcik, Bartos, Akatov, Palacz, Samper, Scalet (60 Łabojko), Rodrigues (46 Lewandowski), Ndiaye (28 Król), van Hoven (70 Kraska), Czubak (60 Plichta)

Karol Kurzępa

Lewart. Nie wszystko wygrasz. Zdecydowały stałe fragmenty gry

W meczu 5. kolejki IV ligi lubelskiej Lewart Lubartów doznał pierwszej porażki w sezonie. Podopieczni Grzegorza Bonina musieli uznać wyższość Orłat Radzyni Podlaski, przegrywając na wyjeździe 1:2. Honorową bramkę dla lubartowian zdobył w doliczonym czasie gry Kamil Zieliński.

Od pierwszego gwizdka spotkanie było wyrównane, a obie drużyny stwarzały sobie sytuacje bramkowe. Już w 11. minucie groźnie zaatakowali nasi. Po dobrej akcji Doriana Palucha i Arkadiusza Bednarczyka piłka trafiła na głowę Mateusza Kompanickiego, jednak jego strzał poszybował nad poprzeczką. Chwilę później to Paweł Myśliwiecki próbował szczęścia, lecz jego uderzenie zostało zablokowane, a Orleta wyprowadziły groźną kontrę, którą udanie

zatrzymał bramkarz Lewartu - Damian Podleśny.

W pierwszej połowie nie brakowało emocji. Orleta były bliskie objęcia prowadzenia po stałym fragmencie gry. Szymon Gęca wrzucił piłkę z rzutu wolnego, a Krzysztof Cudowski minimalnie przestrzelił. Z drugiej strony Oskar Gede i Krystian Żelisko także mieli swoje szanse, ale zabrakło precyzji. Do przerwy utrzymał się bezbramkowy remis, choć oba zespoły miały powody, by żałować niewykorzystanych okazji.

Po zmianie stron gra się zaostriżyła, a inicjatywę zaczęli przejmować gospodarze. W 72. minucie Orleta wykorzystały rzut rożny. Marcel Obroślak precyzyjnie dośrodkował, a Krzysztof Cudowski głową pokonał Podleśnego. Dziesięć minut później ten sam zawodnik znów znalazł się w centrum akcji, tym razem jako asystent. Po jego wrzutce z rzutu wolnego bramkę zdobył Karol Pendel, podwyższając prowadzenie Orłat na 2:0.

Lewart nie zamierzał się jednak poddawać. W doliczonym



Lewart doznał pierwszej porażki w sezonie. W sobotę kolejny bój. Tym razem z Orłętami Łuków

czasie gry drużyna z Lubartowa zdobyła kontaktowego gola. Po serii wrzutek i zamieszaniu w polu karnym piłka trafiła pod nogi Kamila Zielińskiego, który nie zmarnował okazji i ustalił wynik na 2:1.

W samej końcówce goście mieli jeszcze jeden stały fragment gry, ale uderzenie Bednarczyka z rzutu wolnego trafiło w mur. Pomimo ambitnej postawy w ostatnich minutach, Lewart nie zdołał doprowadzić do wyrównania i wraca z Radzyna Podlaskiego bez punktów.

Orleta Radzyni Podlaski - Lewart Lubartów 1:2 (0:0)

Bramki: Cudowski 72', Pendel 84' - Zieliński 90+3'.

Orleta: Nowak - J. Rycaj, Miszta, Borysiuk, Gęca, Pendel, Sawicki (89' Siudaj), Obroślak, K. Rycaj (30' Izdebski), Cudowski (90' Olszewski), D. Rycaj (84' Grochowski).

Lewart: Podleśny - Kompanicki, Niewęgłowski, Smirnov, Gede (80' Kuźma), Skoczylas (63' Szymona), Wolski (84' Aftyka), Bednarczyk, Paluch,



Honorowego gola dla lubartowian zdobył Kamil Zieliński

Myśliwiecki (84' Zieliński), Żelisko (63' Demianenko).
Żółte kartki: D. Rycaj, Cudowski, Obroślak, Pendel - Demianenko, Kompanicki.

Wróć na zwycięską ścieżkę?

Przed lubartowianami kolejna przeszkoda.

W najbliższą sobotę zespół Grzegorza Bonina zmierzy się przed własną publicznością z Orłętami Łuków. Beniaminek IV ligi w miniony weekend uległ 0:1 Ładzie Biłgoraj.

mp

IV LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI

Orleta R. - Lewart 2:1
Motor II - Granit 2:3
Ruch - Start 1:4
Tomasovia - Tur 1:1
Janowianka - Tanew 1:0
Orleta Ł. - Łada 0:1
Hetman - Lublinianka 5:2
Huragan - Bug 1:5

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	5	13	18:5
2	Lewart Lubartów	5	12	14:4
3	Start Krasnostaw	5	11	12:7
4	Orleta Radzyni Podlaski	5	10	11:10
5	Janowianka Janów Lub.	5	9	9:8
6	Łada Biłgoraj	5	9	8:6
7	Lublinianka Lublin	5	8	13:9
8	Tomasovia Tomaszów Lub.	5	8	5:4
9	Tur Milejów	5	7	8:8
10	Granit Bychawa	5	7	7:12
11	Ruch Ryki	5	6	11:14
12	Bug Hanna	5	5	11:9
13	Motor II Lublin	5	4	9:11
14	Orleta Łuków	5	4	9:11
15	Tanew Majdan Stary	5	0	4:13
16	Huragan Międzyrzec Podl.	5	0	4:21

NASTĘPNA KOLEJKA

(13.09., godz. 15:00):

Lewart - Orleta Ł., Granit - Bug, Lublinianka - Huragan, Łada - Hetman, Tanew - Orleta R., Tur - Janowianka, Start - Tomaszovia, Motor II - Ruch.

mp

Szymon Świerszcz w Victorii

Szymon Świerszcz nie będzie już reprezentował barw Lewartu Lubartów w sezonie 2025/2026.

Na prośbę zawodnika wypożyczenie z Motoru II Lublin zostało skrócone za porozumieniem stron, a młody obrońca dołączył do Victorii Łukowa - zespołu występującego w zamojskiej klasie okręgowej.

Świerszcz trafił do Lewartu jako perspektywiczny defensor i choć nie miał wielu okazji do zaprezentowania się w barwach pierwszej drużyny, zostawił po sobie dobre wrażenie zaangażowaniem i podejściem do treningów. Teraz zawodnik poszuka regularnej gry na



Szymon Świerszcz będzie występował w Victorii Łukowa

innym szczeblu rozgrywkowym.

Klub dziękuje Szymonowi za reprezentowanie biało-niebieskich barw i życzy powodzenia w dalszym rozwoju kariery piłkarskiej.

mp

Jędrzej Stępień nie zagra w Lewarcie

Jędrzej Stępień nie będzie kontynuował swojej kariery w Lewarcie Lubartów.

Wychowanek Orlika Lubartów zdecydował się zakończyć swoją przygodę w Lewarcie i obrać inną drogę w dalszym rozwoju sportowym.

Stępień dołączył do seniorskiej drużyny Lewartu w sezonie 2023/2024, notując 4 występy w IV lidze lubelskiej. W kolejnym sezonie zagrał wyłącznie w sparingach pierwszego zespołu, lecz regularnie występował w drużynie juniorów starszych, gdzie w 18 meczach zdobył 8 goli. Do tego dorzucił występ w rezerwach



Jędrzej Stępień nie będzie kontynuował swojej kariery w Lewarcie

w Pucharze Polski LZPN.

Mimo że nie przebił się na stałe do pierwszego składu, jego wkład w drużyny młodzieżowe był znaczący. Klub dziękuje Jędrzejowi za zaangażowanie i życzy powodzenia w dalszej przygodzie z piłką.

mp

Puchar bez niespodzianek

W środku tygodnia odbyła się IV kolejka Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

W stawce zagrały zespoły z III i IV ligi. Niecodziennym wynikiem zakończyło się starcie Avii z TJMMNW Lublin. Świdniczanie wygrali aż 14:0. W dwóch spotkaniach potrzebne były serie rzutów karnych, by wyłonić ekipę, która awansuje do kolejnej fazy. Lepiej w „jedenastkach” czuli się gracze Lewartu Lubartów oraz Motoru II Lublin.

mp

WYNIKI IV RUNDY

Tur Milejów - Stal Kraśnik 1:7
Ludwiniak Ludwin - Powiślak Końskowola 1:6
Janowianka Janów Lub. - Granit Bychawa 4:1
TJMMNW Lublin - Avia Świdnik 0:14
POM Iskra Piotrowice - Lewart Lubartów 2:2, k. 3:4
Czarni Dęblin - Świdniczanica Świdnik 0:3
Górnik II Łęczna - Motor II Lublin 0:0, k. 2:4

Szymon Kunaszyk w Polesiu

Szymon Kunaszyk nie będzie występował w barwach Lewartu Lubartów w nadchodzącym sezonie. Młody boczny obrońca przeniósł się na zasadzie wypożyczenia do zespołu Polesie Kock.

Kunaszyk trafił do seniorskiej drużyny Lewartu w zimowym okresie przygotowawczym przed rundą wiosenną sezonu 2024/2025 III ligi. Zadebiutował w sparingu przeciwko Hurag-



Boczny obrońca przeniósł się na zasadzie wypożyczenia do zespołu Polesie Kock

nowi Międzyrzec Podlaski, a w rozgrywkach ligowych zaliczył dwa występy z: Koroną II Kielce

i Chelmianką Chelmem. Czterokrotnie zasiadał również na ławce rezerwowych. Najwięcej czasu na boisku spędził w drużynach młodzieżowych i rezerwach: w 11 spotkaniach juniorów starszych zdobył 1 bramkę, a w Pucharze Polski LZPN dla rezerw Lewartu zanotował 2 trafienia w 3 meczach.

Wypożyczenie do Polesia ma na celu umożliwienie zawodnikowi regularnej gry na poziomie seniorskim. Klub życzy Szymonowi udanego sezonu i dalszego rozwoju.

mp

W Lewarcie Podleśnych dwóch

Lewart Lubartów oficjalnie ogłosił włączenie młodego bramkarza, Krzysztofa Podleśnego, do kadry pierwszego zespołu. 15-letni zawodnik został zgłoszony do rozgrywek IV ligi lubelskiej.

Podleśny to wychowanek Akademii Piłkarskiej MOSiR Lubartów. W trakcie swojej dotychczasowej przygody z piłką



Krzysztof Podleśny został zgłoszony do seniorów Lewartu

reprezentował także barwy LKS-u Kamionka, zdobywając doświadczenie na poziomie rozgrywek juniorskich. Obecnie pełni rolę

podstawowego bramkarza drużyny juniorów młodszych Lewartu.

Imponujące występy młodego golkipera oraz zaangażowanie w treningach nie umknęły uwadze sztabu szkoleniowego. Od początku obecnego sezonu Podleśny regularnie trenuje z seniorską drużyną Lewartu, a teraz oficjalnie dołącza do jej kadry meczowej. Co ciekawe, będzie drugim bramkarzem o tym samym nazwisku. Pozycję numer jeden między słupkami ma Damian „Kaka”.

mp

PUL

Azoty. Wygrana na wyjeździe, porażka u siebie

Sezon 2025/2026 ORLEN Superligi ruszył na dobre, a Azoty Puławy mają już za sobą dwa emocjonujące spotkania. W pierwszym meczu, po prawdziwej sportowej bitwie, wygrali na wyjeździe ze Stalą Mielec po rzutach karnych. Jednak w swoim inauguracyjnym występie przed własną publicznością musieli uznać wyższość zespołu Netland MKS Kalisz, przegrywając 30:34.

Powrót beniaminka i mecz godny otwarcia sezonu

Na inaugurację sezonu w Mielcu czekano z ogromnym napięciem. Po ponad trzech latach przerwy Stal Mielec wróciła do elity piłki ręcznej w Polsce. Spotkanie z Azotami Puławy było nie tylko testem umiejętności, ale i poważnym wyzwaniem organizacyjnym dla beniaminka. Nowa hala pękała w szwach – na trybunach zasiadło 1 300 widzów, a atmosfera od pierw-



Wielka radość Pawła Ciupy i spółki. Azoty wygrały po karnych w hali Stali Mielec

szych minut przypominała finałowe starcia ligi. Pierwszą historyczną bramkę po powrocie Stali na najwyższy szczebel rozgrywek zdobył już w 2. minucie Jakub Tokarz. Emocje szybko udzieliły się obu drużynom, które w kolejnych minutach toczyły zacięty pojedynek, punkt za punkt. Choć minimalną przewagę częściej miały Azoty, to Stal pokazała serce do walki. W 19. minucie, po kontrze Filipa Stefaniego, gospodarze wyszli na prowadzenie 11:10, a chwilę później prowadzili już dwoma bramkami. Azoty jednak nie pozwoliły odskoczyć na więcej. Do przerwy odzyskały prowadzenie i schodziły do szatni z wynikiem 15:13.

Druga połowa jak rollercoaster

Po zmianie stron Stal znów zaskoczyła. Agresywna defensywa, skuteczność w ataku i znakomita postawa Stefaniego pozwoliły im nie tylko odrobić straty, ale również przejąć inicjatywę. W 39. minucie sytuację Azotów skomplikowała czerwona kartka dla Ignacego Jaworskiego, który opuścił parkiet po brutalnym faulu. Mimo gry w osłabieniu drużyna z Puław potrafiła się pozbierać i w 45. minucie prowadzili już trzema trafieniami – 20:17. Wydawało się, że kontrolują sytuację, ale końcówka meczu przyniosła kolejną zmianę scenariusza.



I zaczęły się emocje. Liczymy na regularne wygrywanie Szymona Działakiewicza i spółki

Na dwie minuty przed końcem Azoty prowadziły 25:22, jednak gospodarze pokazali niesamowity charakter. Najpierw zmniejszyli straty, a potem – po błędzie rywali – wywalczyli rzut karny. Filip Stefani nie pomylił się i doprowadził do remisu. Rzuty karne. Ostatecznie to goście z Puław okazali się skuteczniejsi, wygrywając serię 4:3 i wywożąc z Mielca dwa punkty. Jedno oczko zostało u walecznych gospodarzy.

Stal Mielec - Azoty Puławy
25:25 (13:15) k. 3:4

Stal: Kozina, Witkowski – Segal 4, Mrozowicz, Kotliński

1, Tokarz 2, Wołyncew 3, Przybylski 2, Krasouski, Stefani 7, Sikora 1, Sanek 1, Głuszczenko 1, Kasumović 2, Wąsowski, Tarasevich 1.
Azoty: Ciupa, Petkovski – Racotea 2, Savytskyi 3, Łyżwa 3, Adamczewski, Ciupa, Wiśniński 5, Działakiewicz, Jaworski 3, Cacak, Antolak 6, Bereziński, Komarzewski 3, Kowalik.
Kary: 8 min. (Wąsowski x2, Kotliński, Mrozowicz) - 16 min. (Komarzewski, Cacak, Jaworski, Działakiewicz, Wiśniński, Savytskyi, Racotea, Jaworski).
Czerwona kartka: Jaworski 39', za faul.

mp

ORLEN SUPERLIGA

WYNIKI 1. KOLEJKI
Stal - Azoty 25:25, k. 3:4
Piotrkowianin - MMTS 25:25, k. 3:4
Gwardia - Orlen 27:37
KPR Legionowo - Chrobry 20:25
MKS Kalisz - Industria 27:38
Wybrzeże - Ostrovia 26:26, k. 8:7

WYNIKI 2. KOLEJKI
Azoty - MKS Kalisz 30:34
Industria - Wybrzeże 45:31
Zagłębie - Piotrkowianin 33:37
KPR Legionowo - Stal 23:23, k. 2:4
Ostrovia - Gwardia - po zamk. nr Chrobry - MMTS - przeł.

TABELA ORLEN SUPERLIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Industria Kielce	2	6	83:58
2	Piotrkowianin	2	4	62:58
3	Orlen Wisła Płock	1	3	37:27
4	Chrobry Głogów	1	3	25:20
5	Stal Mielec	2	3	48:48
6	MKS Kalisz	2	3	61:68
7	MMTS Kwidzyn	1	2	25:25
8	Azoty Puławy	2	2	55:59
9	Wybrzeże Gdańsk	2	2	57:71
10	Ostrovia Ostrów Wlkp.	1	1	26:26
11	KPR Legionowo	2	1	43:48
12	Zagłębie Lubin	1	0	33:37
13	Gwardia Opole	1	0	27:37

NASTĘPNA KOLEJKA (12.09., godz. 18:00): Wybrzeże - Azoty, MMTS Kwidzyn - Zagłębie, Piotrkowianin - Orlen, Gwardia - Industria, Stal - Chrobry, MKS Kalisz - KPR Legionowo.

mp

Trudna domowa inauguracja i problemy kadrowe

Pierwszy mecz sezonu przed własną publicznością miał być świętem dla Azotów Puławy.

Po niepewnej sytuacji kadrowej i wątpliwościach co do udziału w ORLEN Superlidze drużyna Patryka Kuchczyńskiego została ostatecznie dopuszczona do rozgrywek. Mimo szybkiej i nieco chaotycznej odbudowy składu zespół był gotowy do rywalizacji. Niestety pierwszy występ we własnej hali zakończył się porażką z dobrze dysponowanym MKS Kalisz.

Spotkanie od początku miało bardzo szybkie tempo. Obie drużyny grały ofensywnie, ale też popełniały wiele błędów. Mecz otworzył Dan Racotea, a chwilę później na listę strzelców wpisali się Komarzewski i Jaworski, dając Azotom prowadzenie. Jednak w 9. minucie, po bramce Dawida Fedenczaka – byłego zawodnika Puław, na tablicy pojawił się remis 4:4.



Jan Antolak w starciu z byłym graczem Azotów - Dawidem Fedenczakiem

W kolejnych minutach wynik falował. Puławianie mieli problem z utrzymaniem tempa, a liczne błędy w ataku kończyły się kontrami skutecznie wykorzystywanymi przez gości. W 20. minucie po trafieniu Jana Klimków to MKS objął prowadzenie. Chwila oddechu dzięki przerwie na żądanie trenera Kuchczyńskiego pozwoliła wyrównać, ale końcówka połowy należała do Kalisza. Skuteczne kontry i lepsza organizacja gry sprawiły, że goście

zeszli na przerwę, prowadząc 17:14.

Heroiczna walka i niedosyt Azotów

Druga połowa rozpoczęła się od szybkiego ciosu Kaliszan, którzy zdobyli trzy bramki w zaledwie kilka minut. Gospodarze odpowiedzieli jedynym trafieniem, ale z czasem zaczęli odrabiać straty. Przez moment wydawało się, że mecz może wrócić do równo-



Andrzej Wiśniński został uznany za najlepszego zawodnika meczu Azotów z ekipą z Kalisza

wagi – w 43. minucie, po trafieniach Wiśnińskiego, Racotea i Jaworskiego, Azoty zbliżyły się na dwie bramki (22:24). Jednak brak zmian i kontuzje w składzie Puław mocno dawały się we znaki. Widoczne było zmęczenie, szczególnie w końcówce. Mimo świetnej postawy Daniela Wiśnińskiego, który był najskuteczniejszym zawodnikiem Azotów (7 bramek), drużyna nie potrafiła przechylić szali zwycięstwa na swoją stronę.

W 49. minucie Jakub Moryń z MKS Kalisz otrzymał czerwoną kartkę za brutalny faul na Pavlo Savytskim. Azoty miały idealną okazję, by odrobić straty, ale nie wykorzystały rzutu karnego. Chwilę później goście zdobyli kolejną bramkę, mimo podwójnej kary, i utrzymali bezpieczną przewagę. Ostatnie minuty to dramatyczna walka gospodarzy o zmniejszenie strat. Niestety, kolejne kontry i skuteczna gra do pustej bramki w wykonaniu

mp



Gmina
Opole Lubelskie



Powiat
Opolski

To oni odpowiadają za wodę w kranach, czyste ulice, odsnieżanie zimą i wywóz śmieci

Szefowie gospodarek komunalnych. Kto zarabia i żyje najwygodniej w naszym powiecie?

Sprawdziliśmy oświadczenia majątkowe prezesów i dyrektorów spółek i zakładów gospodarki komunalnej w powiecie opolskim za 2024 rok.

Bez wątpienia najwięcej zarabia Tomasz Gontarz, prezes Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Poniatowej. Na czele poniatowskiej spółki stoi dopiero od marca br. Kwoty, jakie podajemy w tabeli, dotyczą zarobków z 2024 roku jego łączne

przychody z wynagrodzeń, odpraw, zakazu konkurencji oraz rad nadzorczych sięgnęły ponad 666 tys. zł. Może pochwalić się też bogatym portfelem inwestycyjnym – akcje, jednostki funduszy i PPK warte są łącznie ponad 500 tys. zł. Ma też dwa mieszkania.

Drugie miejsce zajmuje Henryk Piłat, prezes OPK w Opolu Lubelskim. Z kontraktu w spółce zarobił 183,6 tys. zł, otrzymał też ponad 51 tys. zł emerytury. Jego dom i mieszkanie warte są razem blisko 900 tys. zł, a w garażu ma Porsche Cayenne S.

Na stanowisku dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu szykują się zmiany. Pod koniec lipca ogłoszony został konkurs, którego wyniki jednak jeszcze nie poznaliśmy. 6 czerwca br. nastąpiły również zmiany w Przedsiębiorstwie

Usług Komunalnych w Józefowie nad Wisłą. Na czele Spółki stanął Grzegorz Bińczak. Kwoty widoczne w oświadczeniu dotyczą jego poprzedniego miejsca zatrudnienia.

Agnieszka Gołębiowska

Imię i nazwisko (wiek), miejsce pracy	Zarobki, dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i mienie o wartości powyżej 10 tys. zł
Henryk Piłat, 68 lat, prezes Opolskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Opolu Lubelskim	183.654 zł - wynagrodzenie OPK (kontrakt), 51.515 zł - emerytura	oszczędności: 24 tys. zł ; długi: nie dotyczy	dom 210 mkw - 550 tys. zł (mwm), mieszkanie 33 mkw - 350 tys. zł (mwm), las 4,64 ha - 380 tys. zł , stawy hodowlane pstrąga 1,12 ha - 350 tys. zł , budynek gospodarczo-socjalny 108 mkw, siedem betonowych basenów hodowlanych o pow. 160 mkw/sztuka, piętrzenie wody	Porsche Cayenne S - 2006 r.
Tomasz Gontarz, 35 lat, prezes Gminnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Poniatowej	3.621 zł - dochód ze sprzedaży akcji i jednostek funduszy inwestycyjnych, 555.457 zł (wszystkie kwoty przed opodatkowaniem) - wynagrodzenie, odprawa i zakaz konkurencji, 56.573 zł - MPL Services Sp. z o.o. (członek Rady Nadzorczej), 26.996 zł - Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń PEBEKA S.A. (członek Rady Nadzorczej), 27.803 zł - Urząd Miasta Lublin (dieta radnego)	oszczędności: 110.750 zł, 103.737 zł - PPK, 0,25 euro, 413.999 zł - akcje i jednostki funduszy inwestycyjnych, akcje w spółkach handlowych: Allegro - 210 , Budimex - 10 , PGE - 100 , SNTVERSE - 1800 , Tauron - 9650 , Żabka - 445 ; długi: nie dotyczy	mieszkanie 50,79 mkw - 300 tys. zł (własność), mieszkanie 35,54 mkw - 366 tys. zł (własność)	nie dotyczy
Grzegorz Bińczak, 40 lat, prezes Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Józefowie nad Wisłą	171.802 zł - wynagrodzenie (dyrektor Departamentu Produkcji Doświadczalnej w Instytucie Nowych Syntezy Chemicznych), 480 zł - prace w programie ministerialnym w MEN, 23.491 zł - dieta radnego	oszczędności: 30 tys. zł ; długi: 418.900 zł - kredyt hipoteczny	dom 128,31 mkw - 800 tys. zł (mwm), działka 217 mkw zagospodarowana domem, działka 273 mkw - 1/4 udziału - droga dojazdowa do posesji (mwm)	Volvo V40 - 2014 r.
Miroslaw Obel-Żuchnik, 60 lat, dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu	12.000 zł - dochód z gospodarstwa, 125.573 zł - wynagrodzenie i nagroda jubileuszowa za 40 lat pracy	oszczędności: 8.316 zł ; długi: 4611 zł - pozostała do spłaty kwota kredytu na zakup i montaż instalacji fotowoltaicznej	gospodarstwo mieszane 1,79 ha - dzierżawa	Opel Mokka - 2015 r., Hyundai Tucson - 2019 r. (wszystkie pojazdy: mwm)
Mariusz Bigos, 47 lat, prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej w Karczmiskach	132.385 zł - wynagrodzenie ZGK, 4.7888 zł - dopłaty ARiMR	oszczędności: 350 tys. zł (mwm); długi: nie dotyczy	dom 110 mkw - 200 tys. zł (współwłasność, majątek odrębny), gospodarstwo ogólnorolne 6,11 ha (fiz.) - 100 tys. zł (współwłasność, majątek odrębny)	Ford Kuga - 2009 r., ciągnik rolniczy C-360 - 1973 r.
Dawid Śliwa, 40 lat, prezes Przedsiębiorstwa Produkcyjno - Handlowego Agro w Wilkowie	67.000 zł - dochód z gospodarstwa, 19.200 zł - 800+, 95.770 zł - wynagrodzenie, 15.397 zł - ARiMR, 812 zł - PGE - zwrot z tytułu depozytu prosumenckiego, 1.056 zł - akcyza paliwowa	oszczędności: 123.773 zł, 100 euro , obligacje Skarbu Państwa (7 sztuk) i ETF na kwotę 1600 zł ; długi: nie dotyczy	dom 200 mkw - 200 tys. zł (własność), gospodarstwo ogólnorolne 5,17 ha - 400 tys. zł (własność), las 0,94 ha + współudziały 2/8, 6/12 i 6/24 w lesie o powierzchni 0,5 ha - 35 tys. zł (własność i współwłasność)	Hyundai Sonata 2,4 SE - 2013 r.

Wrzelowiec pożegnał lato z przytupem! Festyn pełen muzyki, smaków i dobrej zabawy

W ostatnią niedzielę wakacji, 31 sierpnia Koło Gospodyń Wiejskich „Wrzelowianki” zaprosiło mieszkańców do wspólnego świętowania końca lata. Festyn stał się okazją nie tylko do zabawy, ale także do integracji i nauki.

– Bo przecież żyjemy jeden raz, więc kochajmy każdy dzień, bo nic dwa razy się nie zdarza! – mówiły gospodynie, otwierając wydarzenie.

Scena pełna artystów i niespodzianek

Program przygotowany przez panie dosłownie „pękał w szwach”. Publiczność mogła podziwiać występy zespołu Mała Wisielka pod przewodnictwem Katarzyny i Pawła Czarneckich,



Konkurs na najlepsze ciasto drożdżowe cieszył się dużym zainteresowaniem. Komisja nie miała łatwego zadania

zespołu Cyganeria, a także Kameleona – seniorów z Opola Lubelskiego, którzy dodatkowo zaprezentowali pokaz mody. Wystąpiły także niezastąpione Ale Babki z Karczmisk. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna na złotych pia-

skach Wrzelowca, która trwała do białego rana.

Konkursy i lokalne przysmaki

Nie zabrakło kulinarnych atrakcji. Wrzelowianki przy-

gotowały pyszności, a uczestnicy wydarzenia mogli wziąć udział w konkursie na najlepsze ciasto drożdżowe. Główna nagroda – zabiegi upiększające o wartości 300 zł – została ufundowana przez miejscowy salon urody „Julia”.



Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej przygotowany przez OSP we Wrzelowcu. Strażacy omawiali podstawowe zasady postępowania w nagłych wypadkach, demonstrowali resuscytację krążeńiowo-oddechową na fantomie i instruowali uczestników, jak prawidłowo używać defibrylatora AED

Strażacy uczyli ratować życie

Ważnym punktem programu był pokaz przygotowany przez Ochotniczą Straż Pożarną we Wrzelowcu. Druhowie zaprezentowali wyposażenie samochodu ratowniczo-gaśniczego, specjalistyczne na-

rzędzia oraz przeprowadzili pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej. Mieszkańcy mogli nie tylko zobaczyć resuscytację krążeńiowo-oddechową na fantomie, ale także nauczyć się, jak korzystać z defibrylatora AED.

Agnieszka Gołębiowska

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Gołębiowska,
tel. 505 698 186Gmina
Kazimierz DolnyGmina
JanowiecGmina
Nałęczów

Nowy rok szkolny i nowa przestrzeń! Szkoła w Nałęczowie z kącikiem integracyjnym

W poniedziałek, 1 września Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie zainaugurowała nowy rok szkolny 2025/2026 w wyjątkowej atmosferze. Oprócz tradycyjnego rozpoczęcia roku, uczniowie i nauczyciele świętowali otwarcie nowego kącika integracyjnego – przestrzeni stworzonej z myślą o odpoczynku i relaksie.

Symboliczny początek roku

– Początek roku szkolnego to wyjątkowy moment – pełen emocji, nadziei i planów na przyszłość. Dziękuję nauczycielom, pracownikom i rodzicom za trud przygotowania placówek



Nowy kącik relaksu to efekt współpracy i zaangażowania wielu osób, które pokazały, że razem można zrealizować piękne inicjatywy dla dzieci

– od odświeżenia sal po zadbanie o każdy szczegół, by dzieci mogły bezpiecznie i radośnie rozpocząć naukę – mówił burmistrz Nałęczowa Wiesław Paradyka, który uczestniczył w uroczystości.

– Wszystkim uczniom życzę, aby ten rok był czasem rozwoju, zdobywania wiedzy i odkrywania pasji. Niech szkoła będzie

miejszem przyjaźni i twórczych inspiracji, a korzystanie z jej infrastruktury – zawsze bezpieczne i pełne radości – dodał.

Kącik relaksu – przestrzeń z pomysłem

Nowy kącik integracyjny powstał z inicjatywy szkolnej społeczności i dyrektor szkoły,

Joanny Ludwickiej, która zaprosiła do współpracy Joannę Stelmaszczuk, projektantkę dobrze już znaną ze wcześniejszego projektu szkolnej stołówki.

– Dyrektor Ludwicka zwróciła się do mnie z prośbą o zaprojektowanie miejsca relaksu, bo wcześniej współpracowałyśmy przy aranżacji stołówki, która wyszła naprawdę dobrze. Chciałam nawiązać do ekomotywu, ale musiałam dopasować projekt do strefy ciszy, dlatego dominującym kolorem został ciemny niebieski. Po kilku korektach projekt został zaakceptowany – a potem prace ruszyły pełną parą – opowiada Stelmaszczuk.

Realizację koordynowali Gosia i Kuba Fraszki, którzy czuwali nad całością: kontaktami z wykonawcami, zbieraniem materiałów i przebiegiem prac. W projekt zaangażowało się wiele osób oraz sponsorów.

– To była naprawdę dobra robota, a dzieciaki podobno są

bardzo zadowolone – mimo że to strefa bez telefonu! – śmieje się projektantka.

Konkurs, który połączył ludzi

Pomysł stworzenia kącika integracyjnego zyskał dodatkowe wsparcie dzięki udziałowi szkoły w czerwcowym konkursie dla placówek z terenu gminy Nałęczów. Wydarzenie to okazało się ogromnym sukcesem frekwencyjnym – post konkursowy dotarł do ponad 35 tysięcy osób!

W rywalizacji pełnej emocji, mobilizacji całych rodzin, sąsiadów i przyjaciół z całej Polski, Szkoła Podstawowa w Nałęczowie zdobyła I miejsce, uzyskując aż 2 521 lajków. Jednak z uwagi na minimalną różnicę głosów (druga szkoła miała 2 514 kliknięć), organizatorzy zdecydowali się... przyznać dwa pierwsze miejsca! Obie placówki otrzymały po 1000 zł na stworzenie kącika relaksu.

– To, co wydarzyło się wokół konkursu, było naprawdę niezwykłe. Widzieliśmy jedność, zaangażowanie i wspólny cel. Głosowali dziadkowie, ciocie, znajomi z innych miast – nawet koty sąsiadów! To pokazuje, że wokół naszych szkół są ludzie z ogromnym sercem – podsumowali organizatorzy – Jak w ulu – Sala Zabaw Nałęczów.

Wspólna praca, wspólny sukces

Nowy kącik relaksu w Nałęczowie to nie tylko nagroda za wygrany konkurs. To efekt współpracy i zaangażowania wielu osób, które pokazały, że razem można zrealizować piękne inicjatywy dla dzieci.

Szkoła zyskała wyjątkową przestrzeń, która już teraz cieszy się ogromnym zainteresowaniem uczniów.

Agnieszka Gołębiowska

Uroczyste odsłonięcie tablicy powstańców warszawskich w Nałęczowie



W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni mieszkańcy gminy Nałęczów, a także przedstawiciele władz samorządowych, poczty sztandarowe okolicznych szkół oraz poczet sztandarowy Związku Piłsudczyków RP

W niedzielę, 31 sierpnia na nałęczowskim cmentarzu parafialnym odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej powstańców warszawskich. Nowa pamiątka znalazła swoje miejsce na Ścianie Pamięci, stając się symbolem hołdu dla bohaterów, którzy walczyli o wolną Polskę.

Fundatorem tablicy jest pan Jerzy Filipowicz, uczestnik Powstania Warszawskiego i mieszkaniec Nałęczowa.

– Dziękujemy panu Jerzemu Filipowiczowi za krzewienie postaw patriotycznych wśród lokalnej społeczności. Jesteśmy dumni, że uczestnik powstania warszawskiego jest mieszkańcem Nałęczowa i przypomina młodszemu pokoleniu o tamtych wydarzeniach – podkreślali organizatorzy.

W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni mieszkańcy gminy Nałęczów, a także przedstawiciele władz samorządowych, poczty sztandarowe okolicznych szkół oraz poczet sztandarowy Związku Piłsudczyków RP.

Odsłonięcie tablicy stało się nie tylko aktem pamięci, lecz także ważną lekcją patriotyzmu i historii.

Agnieszka Gołębiowska

Konkurs ofert rozstrzygnięty – ponad 46 tys. zł na wsparcie rodzin i dzieci

Burmistrz Kazimierza Dolnego ogłosił wyniki otwartego konkursu ofert na realizację zadań o charakterze pożytku publicznego w 2025 roku. Konkurs został ogłoszony 31 lipca, a jego celem było wyłonienie organizacji, które zajmą się wsparciem psychospołecznym dzieci, młodzieży, rodziców oraz specjalistów niosących pomoc rodzinom.

Po zapoznaniu się z protokołem posiedzenia komisji konkursowej podjęto decyzję o przyznaniu dotacji trzem projektom: Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Skowieszyn otrzyma 20 000 zł na realizację programu wsparcia psychospołecznego dla dzieci, młodzieży i ich opiekunów, Stowarzyszenie „Tym Sposobem” z Puław otrzyma 14 950 zł na program profilaktyczny „Szkoła dla Rodziców i Wychowawców”, to samo stowarzyszenie otrzyma także 11 500 zł na re-

alizację programu „Szczęśliwy Rodzic”.

Łączna wartość przyznanych dotacji wyniosła 46 450 zł.

Inwestowanie w działania profilaktyczne i wspierające rodziny ma kluczowe znaczenie dla budowania bezpiecznej i zdrowej wspólnoty lokalnej. W najbliższym czasie ze wszystkimi organizacjami podpisane zostaną umowy, które umożliwią rozpoczęcie realizacji projektów.

Agnieszka Gołębiowska

W Nałęczowie powstanie tężnia! Podpisano umowę z wykonawcą

Miłośnicy zdrowego wypoczynku i klimatu uzdrowskiego mają powód do radości – już niebawem w Nałęczowie ruszy budowa nowej tężni solankowej.

W poniedziałek, 1 września podpisana została umowa pomiędzy gminą Nałęczów a wyłonionym w procedurze przetargowej wykonawcą inwestycji.

Realizacja projektu pn. „Rozwój infrastruktury turystycznej na terenie Gminy Nałęczów” rozpocznie się jesienią 2025 r., a zakończenie prac planowane

jest na październik 2026 r.

Budowa tężni to kolejny krok w kierunku rozwoju oferty turystycznej i prozdrowotnej Nałęczowa – miejsca, które od lat cieszy się renomą jednego z najważniejszych uzdrowisk w regionie.

Inwestycja jest współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021–2027. Kwota dofinansowania wynosi 1 497 162,17 zł.

Agnieszka Gołębiowska

Nałęczów: W poniedziałek sesja sołtysów

W najbliższy poniedziałek, 15 września w Urzędzie Miejskim w Nałęczowie odbędzie się sesja sołtysów. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 16.30.

Głównym punktem spotkania będzie informacja o stanie realizacji funduszy sołeckich na bieżący rok. Ale sołtysi będą mogli poruszyć także sprawy bieżące, a dodatkowo będą mieli okazję do zapoznania się z informacją o projekcie społeczności energetycznych w gminie Nałęczów.

Agnieszka Gołębiowska

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

„Za takie ceny sami niech zbierają!”

– sadownicy z Powiśla oburzeni stawkami za jabłka przemysłowe

Na forach sadowniczych aż wrze. Rolnicy z powiatu opolskiego nie kryją swojego rozgoryczenia cenami skupu jabłek przemysłowych. – Ceny jabłek przemysłowych to złodziejstwo i wyzysk – czytamy na forum sadownictwo.com.

Obecnie na Powiślu za kilogram jabłek przemysłowych skupy oferują 60 groszy. Rolnicy nie mają złudzeń – to stawka, która sprawia, że produkcja przestaje być opłacalna. – Na skupach pustki, wiatr hula po wadze. Pazerni idioci z przetwórci nie wiedzą, że za takie ceny to nie opłaci się nając zbieracza? Sami niech sobie zbierają! – dodają sadownicy.

Sytuacja wygląda podobnie w całym regionie – zebrane relacje mówią o tych samych cenach w różnych punktach skupu. Wszędzie powtarza się kwota 60 groszy za kilogram.

Rolnicy ostrzegają, że przy takiej polityce cenowej jabłka mogą pozostać na drzewach, bo koszty zbioru przewyższają zysk. Dodatkowo wskazują na rosnące wydatki związane z produkcją – nawozy, środki ochrony roślin, energia czy robocizna w ostatnich latach znacząco podrożały.



Arkadiusz Kuś,
sadownik z gminy Wilków

- Przy takich cenach produkcja jabłek staje się coraz mniej opłacalna. Niestety pogoda nie dopisała zarówno na wiosnę, gdzie towarzyszył mróz - duży

- sięgający przy gruncie nawet do -8 stopni Celsjusza, a na wysokości, gdzie są jabłka -3, -6 - w zależności od rejonu. Sadownicy w większości mają pozakładane deszczownie przeciwmrozowe oraz na susze, gdzie tego deszczu nie ma teraz wcale i całe jabłonie usychają. A, jak wiemy, czy to zraszacz przeciwmrozowe, czy nawodnienia - pompa paliwowa działa na benzynie, więc koszty coraz bardziej rosną. Dlatego cena nie jest adekwatna do pracy oraz wkładu finansowego rolników. Nawozy, opryski są po prostu drogie. Dlatego sadownictwo staje się coraz mniej opłacalne.

– Nie po to cały rok wkładamy pracę, żeby oddawać owoce praktycznie za darmo – komentują sadownicy.

O sytuacji rozmawialiśmy z jednym z sadowników z gminy Wilków, Arkadiuszem Kusiem.

60 groszy za kilogram – sadownicy biją na alarm: „To już się nie opłaca!”

Ceny jabłek przemysłowych w powiecie opolskim ponownie wywołują frustrację wśród sadowników. Choć zapotrzebowanie na koncentrat jabłkowy jest ogromne, stawki skupu spadły do poziomu, który – zdaniem rolników – nie pokrywa nawet kosztów produkcji.

– W tym roku ceny z przerwki zaczęły się od 80 do 85 groszy,

jabłka przemysłowe od 75 groszy. Potem systematycznie obniżali cenę o 5 groszy, aż stanęło na 60. Teraz mamy 65 groszy, ale skupy i tak były puste od towaru – tłumaczy pan Arek, sadownik z powiatu opolskiego. – W tamtym roku płacili 60 - 90 groszy. Widać, że stoimy w miejscu - dodaje.

Pogoda i koszty kontra niskie ceny

Tegoroczny sezon od początku nie rozpieszczał. Wiosenne przymrozki sięgające nawet -8 stopni oraz brak deszczu spowodowały duże straty. Nawadnianie i deszczownie przeciwmrozowe są drogie w utrzymaniu – wymagają pomp paliwowych działających na benzynie. Do tego rosnące ceny nawozów i środków ochro-



Tegoroczna pogoda nie rozpieszczała sadowników. Za nimi przymrozki, teraz susza

ny roślin sprawiają, że produkcja staje się coraz mniej opłacalna.

– Cena nie jest adekwatna do pracy i nakładów finansowych sadowników. Wielu z nas żyje tylko z pola, a bank nie poczeka z ratą kredytu. To dramatyczna sytuacja – mówi pan Arek.

„Zakłady wykorzystują przewagę”

Zdaniem rolników zakłady przetwórcze i pośrednicy dosko-

nale wiedzą, że sadownik nie pozwoli, by owoce zmarnowały się w sadzie.

– Wystarczy, że sezon jabłek przemysłowych ruszy na dobre, a zakłady w kilka dni potrafią obniżyć cenę nawet o 20 groszy. Tłumaczą, że są zasypane towarem, że nie wyrabiają z przerobem. To szukanie wymówek na siłę – dodaje pan Arek. – Sadownik w końcu i tak musi sprzedać, bo ma kredyty i zobowiązania.

Brak wsparcia i frustracja

Rolnicy z powiatu opolskiego nie ukrywają, że czują się osamotnieni. – Nie mamy żadnej pomocy ani od związków sadowniczych, ani izb rolniczych. Problem nie jest nagłaśniany. Tu potrzeba jednego silnego związku rolniczego, który będzie walczył o nasze interesy – mówi pan Arek.

Sadownicy wskazują, że potrzebne są ceny minimalne, gwarantowane przez państwo oraz odejście od unijnych regulacji, takich jak Zielony Ład czy umowa Mercosur.

Niepewna przyszłość gospodarstw

– Widzimy już dziś pola, które stoją nieuprawiane. Przetwarzają tylko duże gospodarstwa. Małe, rodzinne gospodarstwa nie wytrzymują takiej presji – ocenia pan Arek.

Rolnicy podkreślają, że mimo trudności nie mogą ot tak zlikwidować sadów – zainwestowali w nowe nasadzenia, nawadnianie i infrastrukturę. – Mamy nadzieję, że w końcu przyjdzie taki czas, że rolnictwo w Polsce zacznie się opłacać. Ale z roku na rok nastroje są coraz gorsze – podsumowuje sadownik.

Agnieszka Gołębiowska

Nie tylko zasiłki – jak gmina Karczmiska wspiera mieszkańców

Gmina Karczmiska podsumowała działania w zakresie polityki społecznej w 2024 roku. Dane pokazują, że mieszkańcy wciąż borykają się z trudnościami finansowymi, zdrowotnymi i opiekuńczymi, a Ośrodek Pomocy Społecznej aktywnie wspiera ich w codziennym życiu.

Zasiłki i świadczenia pieniężne

W minionym roku 29 osób otrzymywało zasiłki stałe, którego łączna kwota wyniosła blisko 238 tys. zł. Zasiłek okresowy przyznano 23 osobom (ponad 55 tys. zł), a zasiłki celowe – 21 mieszkańcom na kwotę 20,5 tys. zł. W ramach

składek zdrowotnych dla osób pobierających świadczenia przeznaczono dodatkowo 17 tys. zł.

Najczęściej o pomoc zwracali się osoby samotne oraz rodziny z dziećmi. Główne powody przyznawania wsparcia to: ubóstwo (55 rodzin), długotrwała lub ciężka choroba (37 rodzin), niepełnosprawność (36 rodzin) i bezrobocie (35 rodzin).

Posiłki, opieka i schronienie

OPS w Karczmiskach kontynuował program „Posiłek w szkole i w domu” – z dożywiania skorzystało 41 osób, a na ten cel przeznaczono 33,6 tys. zł (z czego ponad 26 tys. zł pochodziło z budżetu państwa).

Usługami opiekuńczymi objęto 11 mieszkańców wymagających stałej pomocy. Koszt

usług opłacanych częściowo przez gminę i beneficjentów wyniósł 42 tys. zł.

W 2024 roku gmina zapewniła także schronienie jednej osobie bezdomnej, a w domach pomocy społecznej przebywało 15 osób (koszt gminy: 682,7 tys. zł).

Wsparcie rodzin i dzieci

OPS współpracował z 10 rodzinami w ramach pracy asystentów rodzinnych, prowadził 15 procedur „Niebieskiej Karty”, z czego 6 dotyczyło dzieci. Pięć osób najmłodszych mieszkańców gminy trafiło do pieczy zastępczej – koszt tego wsparcia wyniósł 44 tys. zł.

Dzieci mogły korzystać z darmowych konsultacji psychologicznych, dożywiania w szkołach, kolonii wakacyjnych oraz akcji charytatywnych takich jak „Pomóż

Dzieciom Przetrwać Zimę” czy „Świąteczna Paczka Żywnościowa”.

Wypłacono też 62 stypendia szkolne na łączną kwotę 26,7 tys. zł oraz 1492 zasiłki rodzinne (177,6 tys. zł). Dodatki do zasiłków wyniosły kolejne 89,5 tys. zł.

Nowe formy wsparcia

W 2024 roku OPS realizował także bon energetyczny – wypłacono 426 świadczeń na łączną kwotę 168,8 tys. zł. Z Funduszu Alimentacyjnego wypłacono świadczenia na kwotę 132,7 tys. zł, z czego udało się odzyskać od dłużników ponad 89 tys. zł.

50 rodzin otrzymało Kartę Dużej Rodziny, a osoby z niepełnosprawnościami mogły liczyć na wsparcie asystenta w ramach rządowego programu.

Rok 2024 w liczbach:

Beneficjenci OPS

- głównie osoby samotne i rodziny z dziećmi

Zasiłki stałe

- 29 osób | 280 świadczeń | 237 928 zł

Zasiłki okresowe

- 23 osoby | 130 świadczeń | 55 599 zł

Program „Posiłek w szkole i w domu”

- 41 osób | 1 990 świadczeń | 33 611 zł

Usługi opiekuńcze

- 11 osób | koszt 42 070 zł

Schronienie dla osób bezdomnych

- 1 osoba

Domy Pomocy Społecznej

- 15 osób | koszt gminy 682 775 zł

Pieczka zastępcza

- 5 dzieci | 44 006 zł

Stypendia szkolne

- 62 uczniów | 26 722 zł

Zasiłki rodzinne

- 1492 świadczenia | 177 608 zł

Bon energetyczny

- 426 świadczeń | 168 813 zł

Karta Dużej Rodziny

- 50 nowych kart

Działania profilaktyczne

OPS w Karczmiskach stawia nie tylko na doraźną pomoc, ale też na działania integracyjne i profilaktyczne. Organizowano m.in. warsztaty „Rodzi-

cielskie wyzwania”, konkurs „Najpiękniejsza kartka świąteczna”, a także lokalne wydarzenia promujące zdrowie i aktywność.

Agnieszka Gołębiowska

OPO

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Gołębiowska,
tel. 517 070 830,
golebiowska@24wspolnota.pl



CO TAM W GMINIE?

Gmina
Józefów nad Wisłą



Gmina
Poniatowa



Gmina
Chodel



Wygrał buraczak KGW Ratoszyn i lemieszka KGW Osiny

W niedzielę, 7 września w Chodlu odbyły się dożynki gminne, które były kulminacją trwających cały weekend Dni Chodla.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej, po której kolorowy dożynkowy korowód przeszedł ulicami Chodla na boisko za dawnym Zespołem Szkół. Pierwsi na scenie pojawili się starostwie dożynek z tradycyjnym bochnem chleba – symbolem dostatku i ciężkiej pracy rolników. Chleb został przekazany na ręce wójta Karoliny Rzedzickiej, która podkreśliła znaczenie rolniczego trudu, szczególnie w obliczu kryzysu cenowego na rynku zbóż.

– Wiem dobrze, że ten rok nie był łatwy. Rolnictwo zmagало się z kryzysem cenowym i wieloma problemami. Dlatego tym bardziej dziękuję Wam za wytrwałość i codzienny trud – mówiła wójt, życząc rolnikom satysfakcji i godnego wynagrodzenia za pracę.

Nie zabrakło tradycyjnych wieńców przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich – pełnych symboliki i wdzięczności za plony. Panie z KGW, jak zawsze, udowodniły swoją energię i talent. W konkursie na najpiękniejszy wieńiec wszystkie prace cieszyły się ogromnym uznaniem publiczności. Równolegle trwał konkurs kulinarny „Chodelskie smaki z dawnych lat”, w którym jury oceniało staropolskie potrawy – buraczaka i lemieszka.

Brązowa Odznaka „Zasłużony dla samorządu rolniczego” przyznana przez Krajową Radę Izb Rolniczych trafiła do Mateusza Woźniaka i Pawła Rogowskiego.

Część artystyczna dożynek obfitowała w występy lokalnych zespołów i gości. Na scenie zaprezentowali się m.in. Klub Seniora z Józefowa nad Wisłą, kapela ludowa Chodelaki oraz Dziecięcy Zespół Tańca Ludowego „Powiśloki”. Publiczność zachwycił młody akordeonista Szymon Gołofit, a gwiazdą wieczoru był zespół Imperium oraz Spontan, który porwał do wspólnej zabawy największymi przebojami muzyki disco polo.



Tuż po mszy świętej ulicami Chodla przeszedł kolorowy dożynkowy korowód



Pierwsze miejsce w konkursie na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy zajęła praca Koła Gospodyń Wiejskich w Trzcińcu.
- Pomysł na wieńiec to nasza wspólna inspiracja. Prace trwały około trzech tygodni. Siedem, czasami osiem osób pracowało każdego wieczoru, czasem siedzieliśmy do godz. 24, pomagali nam nasi panowie. Rok temu też zajęliśmy pierwsze miejsce – mówi Anna Brodac, przewodnicząca KGW

WYNIKI KONKURSÓW DOŻYNKOWYCH

„Chodelskie smaki z dawnych lat”:

- buraczak:

I - KGW Ratoszyn
II - KGW Granice
III - KGW Borów

- lemieszka:

I - KGW Osiny
II - KGW Świdno
III - KGW Siewalka

Dożynki były nie tylko okazją do dziękczynienia za tegoroczne plony, ale też do integracji mieszkańców i pielęgnowania tradycji. Na stoiskach można było spróbować lokalnych przysmaków przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Pszczelarzy i Koło Myśliwskie.

Wyniki konkursu na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy:

I miejsce: KGW Trzciniec (nagroda: 1000 zł)

Wyróżnienia i nagrody w wysokości 500 zł trafiły do: KGW Borowianki, KGW Chodelanki, Dom Seniora w Chodlu, KGW Godów, KGW Granice, KGW Ratoszyn Drugi, KGW Radlin, KGW Osiny, KGW Jeżów, KGW Siewalka, KGW Świdno, KGW Wronów, KGW Zosinek

Dalsza część relacji z Dni Chodla we Wspólnocie już za tydzień!

Agnieszka Gołębiowska



Paweł Rogowski

Nie spodziewałem się dzisiejszego odznaczenia, jestem bardzo mile zaskoczony. Prowadzę gospodarstwo o powierzchni 15 ha. W większości zajmuję się skupem owoców - kupuję, sprzedaję, uprawiam. Dużo też zajmowałem się organizacją strajków rolniczych na Lubelszczyźnie.



Magdalena Ryniewska z Chodla i Kamil Baranowski z Ratoszyna

Pani Magdalena jest mamą trzech dziewczynek - Lilianny, Antoniny i Julii. Rolnictwem zajmuje się od 2015 r. Wspólnie z mężem Arkadiuszem prowadzi 10-hektarowe gospodarstwo rolne specjalizujące się w produkcji owoców miękkich. Pan Kamil wraz z żoną Iloną wspólnie wychowują córeczkę Maję. Rolnictwem zajmuje się od urodzenia, a specjalizuje się w produkcji jabłek. Za to, co robi jako rolnik, został doceniony m.in. przez ministra rolnictwa



Mateusz Woźniak z Radlina z synkiem

- Prowadzę gospodarstwo specjalizujące się w produkcji zbóż. Plony w tym roku porównywalne są do zeszłorocznych, utrzymują się na podobnym - dość dobrym - poziomie, ale ceny są coraz słabsze.

Sponsorzy „Dni Chodla 2025”:

- Gaz-System
- Firma STAR-POL - Uprawa pieczarek Mariusz Starek
- Roman Madejek PPTHU Rolbud i Kopalnia Piachu
- Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Dariusz Gugala
- Stacja Paliw ORLEN Barbara i Tomasz Starek
- GREEN GROUP Kwiecińewscy

- PPHU STAN-LUB s.c. S. Maliborski L. Bujała
- Powiatowy Bank Spółdzielczy w Opolu Lubelskim
- P.H.U. BO-TAR Bożena Taramas
- Elżbieta Dajos „EASY Form”
- Sklep Motoryzacyjny AUTO-MOTO Ewa Chłódna i Grzegorz Chłódny
- Norbert Dubil
- BHP KOMPLET Mariusz Łapiński

Stowarzyszenie Kobiet otwiera nowy rozdział. Ale gdzie te chłopy

W piątek, 5 września w Wandalinie odbyła się wyjątkowa uroczystość. Po latach działalności i spotkań organizowanych w udostępnianych pomieszczeniach szkoły Stowarzyszenie Kobiet w Wandalinie wreszcie doczekało się własnej siedziby.

Nowa świetlica powstała w budynku dawnego sklepu Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, który Gmina Opole Lubelskie zakupiła 18 czerwca 2024 roku za kwotę 49 tys. zł. Obiekt o powierzchni 143,8 m² stanie się teraz przestrzenią integracji i wspólnych działań mieszkańców.

To jednak nie koniec inwestycji. Dzięki funduszowi sołectkiemu zakupiono także altanę wartą 15 tys. zł, którą gmina Opole Lubelskie wyposażyła w komplet mebli ogrodowych. Z kolei Dariusz Piotrowski, starosta opolski sprezentował paniom zmywarkę.

Uroczyste otwarcie świetlicy zgromadziło licznych gości:



Panie z Wandalina od lat dostają nagrody za swoje kulinarne dzieła, nieustannie się szkolą, biorą udział w wielu gminnych i powiatowych wydarzeniach. Wspomagają też akcje charytatywne



A jak oficjalne otwarcie, to nie mogło zabraknąć uroczystego przecięcia wstęgi

członkinie Stowarzyszenia Kobiet w Wandalinie, burmistrz

Opola Lubelskiego Sławomira Plisa, starostę opolskiego Da-

riusza Piotrowskiego, dyrektorów placówek oświatowych

z terenu gminy Opole Lubelskie, sołtysa i mieszkańców miejscowości. Poświęcenia obiektu dokonał ks. Bogdan Kudelski, proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Bobach.

- Bardzo się cieszę, że wspólnie mogliśmy to zrealizować. Inicjatywa tak naprawdę leżała mocno po stronie pań, cieszę się, że doszliśmy do porozumienia i mogliśmy stworzyć miejsce, które będzie dla was - mówił Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

Panie ze Stowarzyszenia we własnym zakresie zajęły się remontem budynku. Dodatkowo kupiły m.in. stoły i krzesła do głównej sali, stoły robocze do kuchni, lodówki, dużą kuchenkę, profesjonalny zlew. W tym wszystkim paniom pomagali ich niezawodni mężowie.

- To dla nas wszystkich wyjątkowy moment, powodzenia miesiący pracy, determinacji i wspólnej wiary w to, że możemy stworzyć przestrzeń, która będzie służyć nie tylko nam, ale całej społeczności - podkreśla Agnieszka Toczek, prezes Stowarzyszenia, które powstało z inicjatywy kobiet.

Jednak od samego początku panie musiały borykać się z trudnościami lokalowymi. Na początku działały w pomieszczeniach przy miejscowej kaplicy, później korzystały ze szkolnej kuchni i stołówki.

- W 2024 r. dowiedziałyśmy się, że GS w Opolu Lubelskim zamierza sprzedać budynek po sklepie w naszej miejscowości. Udałyśmy się z prośbą do pana burmistrza, by gmina budynek zakupiła. Bardzo dziękujemy, że wreszcie, po latach tułaczki, mamy swoje miejsce spotkań - dodaje Agnieszka Toczek.

A w związku z tym, że w Stowarzyszeniu nie ma jeszcze ani jednego mężczyzny, starosta opolski zwrócił się do pań z wyjątkowymi życzeniami.

- Czas na pierwszych chłopów w waszym Stowarzyszeniu! Gratuluję wam! Budujcie zgodę i porozumienie oraz wzajemny szacunek do wszystkich - mówił Dariusz Piotrowski.

Nowa siedziba to nie tylko miejsce spotkań dla gospodyń, ale także przestrzeń otwarta dla całej społeczności.

Agnieszka Gołębiowska

Orka Kluczkowice ma już 10 lat!



Klub Sportowy Orka Kluczkowice powstał z myślą o rozwoju umiejętności sportowych dzieci i młodzieży. Przez dekadę zawodnicy udowodnili, że pasja i ciężka praca przynoszą efekty

Była to dekada pasji, sportu i marzeń o własnym boisku.

W niedzielę, 31 sierpnia młodzi zawodnicy Orki Kluczkowice świętowali okrągłe 10. urodziny.

- To niezwykły moment, który napawa nas dumą i wzruszeniem - mówiła prezes Klubu, Barbara Szyszka, witając zgromadzonych gości, a zwłaszcza Marka Mendykę - założyciela Klubu i trenera, ale również dzieci, młodzież, rodziców, absolwentów Klubu.

- Chciałabym podziękować panu Markowi za pasję, za poświęcony czas, za przekazaną wiedzę, za zaangażowanie w rozwój Klubu i zawodników - podkreślała pani Barbara. - Marku, wiesz, że z dziećmi i młodzieżą praca nie jest łatwa, ale nie poddajesz się, zawsze znajdziesz czas i cierpliwość, dziękujemy ci za wszystko - dodała.

Podziękowania za determinację i wysiłek powędrowały do wszystkich zawodników. No i oczywiście do rodziców, którzy zawsze są wsparciem dla swoich dzieci i dla całego Klubu.

Klub Orka Kluczkowice powstał z myślą o rozwoju umiejętności sportowych dzieci i młodzieży. Przez dekadę zawodnicy udowodnili, że pasja i ciężka praca przynoszą efekty. W tym czasie drużyna trampkarzy zdążyła m.in. uplasować się już na III miejscu Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, zwyciężyć w zorganizowanym rok temu turnieju polsko-węgierskim w Opolu Lubelskim, na którym pokonali wszystkie drużyny. Ważnym momentem był także charytatywny bieg dla Oliwki, podczas którego



Barbara Szyszka,
prezes Klubu

- Dziękuję rodzicom, sponsorom, zawodnikom i wszystkim tym, którzy na przestrzeni ostatnich 10 lat budowali nasz Klub. W dalszym ciągu chcemy się rozwijać i zbudować jeszcze silniejszą akademię. Naszym celem jest wychowanie sportowców, którzy będą reprezentować barwy naszego Klubu z dumą. Przed nami nowy rok szkolny, nowy sezon ligowy - życzę wszystkim zdrowia i samych sukcesów w szkole i na boisku, radości z gry i wytrwałości w pokonywaniu trudności.

młodzi piłkarze pokonali łącznie 15 km. I wszyscy szczęśliwie dobiegli do mety!

- Naszym największym marzeniem jest to, by mieć własne boisko - dodała prezes.

Dobrą wiadomość w sprawie boiska przekazał podczas uroczystości Marcin Stępin, radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim.

- Gmina złożyła wniosek na odnowienie infrastruktury boi-



Marek Mendyka,
trener

- Dla nas te dzieciaki to prawdziwi mistrzowie sportu. Niestety jak kończą VIII klasę, to idą w świat, nie mogą już wtedy u nas trenować, bardzo nad tym bolejęmy. Ale jest u nas taki zwyczaj, że takie osoby zawsze żegnamy z honorem. Mam nadzieję, że z piłką się nie rozstaną i będą dalej trenować!



Wojtek Jurak,
kapitan trampkarzy

- Jestem zadowolony z nowo przyznanej mi roli. Gram praktycznie od samego założenia Klubu i cały czas właśnie w ORKA Kluczkowice. Nigdy nie planowałem go zmieniać, bo to właśnie tu się wychowałem



Anna Madej,
była dyrektor
Szkoły Podstawowej
w Kluczkowicach

- Pamiętam te pierwsze spotkania z panem Markiem, jak przychodził do gabinetu z propozycją stworzenia takiego Klubu. Nie ukrywam, że nie bardzo wierzyłam, że to tak długo przetrwa. Ale dzięki takim ludziom, takiemu zaangażowaniu to wszystko się rozwija. Dużo jest tych sukcesów. I dalszych sukcesów wam życzę!

i czuję się najlepiej. Uważam, że mamy wielkie szanse, aby jako najstarszy reprezentacyjny rocznik Klubu wygrać naszą ligę. Wierzę w naszą drużynę i chce poprowadzić ją do zwycięstwa. Jako nowy kapitan czuję się odpowiedzialny za cały zespół. Jestem dumny, że powierzono mi tak ważną funkcję.

ska. Nie wiem, czy dostaniemy dofinansowanie, ale mam dobrą wiadomość, bo w budżecie gminy są zarezerwowane pieniądze. Także, jeżeli nawet

nie będzie dofinansowania, to boisko też zostanie zrewitalizowane i odnowione - zapewnił.

Agnieszka Gołębiowska